magazyn M

sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

26, 27. V. 1979 R. ◆ NR 117 (9636) ROK XXXI ◆ CENA 1 Zł ◆ WYD. A.

Z udziałem Henryka Jabłońskiego

Obradował V Zjazd Towarzystwa „Polonia"

WARSZAWA (PAP). 25 bm. odbył się w Warszawie V Zjazd Towarzystwa „Polonia". W Zjeździe wzięło udział 500-osobowe grono działaczy Towarzystwa i współpracujących z nim instytucji.

Serdecznie powitano przybyłego na obrady przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego OK FJN — **Henryka Jabłońskiego.**

W Zjeździe uczestniczyli również: sekretarz KC PZPR — **Ryszard Frelek,** minister spraw zagranicznych — **Emil Wojtaszek,** kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR — **Wacław Piątkowski.**

Otwierając obrady prezes Towarzystwa „Polonia" — **Tadeusz W. Młyńczak** — podkreślił, że okres ostatnich lat cechował stały rozwój i umacnianie więzi środowisk polonijnych z krajem.

Głos zabrał przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński.

Wkład Polaków w dzieje ludzkości to wspólne nasze dziedzictwo, nas — zamieszkałych w ojczystym kraju, a także rozsianych po świecie rodaków i wszystkich tych członków innych narodów, którzy świadomi są swego polskiego pochodzenia — powiedział Henryk Jabłoński. — Wspólną naszą dumą jest bogactwo tworzonej w ciągu wieków kultury polskiej i niezłomny opór przeciw wszelkim próbom zniewolenia naszego narodu, od Mieszkowych bojów z feudałami niemieckimi po uwieńczoną szturmem Berlina walkę z hitlerowskim najeźdźcą, i twórczy wysiłek wyzwolonego ludu, owocujący wszechstronnym rozwojem współczesnej Polski.

Sercem za serce płacić chcemy tym, którzy sentymentem darzą kraj swoich przodków, starają się poznać polską kulturę, polską przeszłość i współczesność.

Jedni świadomie, inni tylko podświadomie czują, że ten „stary kraj" przez sam fakt swego istnienia pomaga im w określeniu ich własnej osobowości, a

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Gratulacje od Edwarda Gierka

Nagroda Leninowska dla Haliny Skibniewskiej

Z udziałem **Edwarda Gierka** i **Henryka Jabłońskiego** odbyła się dziś, w Sali Kolumnowej Sejmu, uroczystość wręczenia **Halinie Skibniewskiej,** wicemarszałkowi Sejmu PRL, Nagrody Leninowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami".

Aktu wręczenia nagrody dokonał przewodniczący Komitetu d/s Międzynarodowych Nagród Leninowskich, członek Akademii Nauk ZSRR — prof. **Nikołaj Błochin.**

W imieniu Biura Politycznego KC PZPR serdeczne gratulacje laureatce złożył I sekretarz KC PZPR — **Edward Gierek.**

Polski komunikat — oficjalnym dokumentem ONZ

NOWY JORK (PAP). 24 bm. w drugim dniu wznowionej XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, która omawia aktualną sytuację Namibii, w ONZ opublikowano, w charakterze oficjalnego dokumentu tej organizacji wspólny komunikat rządu PRL i misji Rady ONZ d/s Namibii.

W związku z odmową Pretorii wypełnienia rezolucji Rady Bezpieczeństwa o niepodległości dla Namibii, większość uczestników XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ wystąpiła w piątek z żądaniem zastosowania ekonomicznej blokady wobec RPA.

Kwiaty dla każdej Matki

„Matka" — „Mother", „mat", „Mutter", „Mater", „Meter", „Mote" — we wszystkich prawie językach świata słowo to znaczy to samo: „Ta, co płód na świat wydała, kobieta-rodzicielka". I wszędzie brzmi podobnie. Dlaczego — na to pytanie odpowiada naukowiec — językoznawca z Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego — dr **Józef Bubak.**

— Kilkumiesięczne dziecko wymawiając swe pierwsze słowo, które prawie z reguły brzmi „mama" lub bardzo podobnie — zwraca się do najbliższej znanej mu osoby, która go karmi i z którą jest mu dobrze. Mówi tak, gdyż układ warg, przystosowany do ssania, jest najbardziej „użyteczny" przy wymowie właśnie twardej, dwuwargowej spółgłoski „m". Dzieje się tak prawie we wszystkich językach świata, zwłaszcza zaś w językach wywodzących się z praindoeuropejskiego, które zachowują indyjski rdzeń „matar". W języku polskim jeszcze w średniowieczu dzisiejsza „matka" brzmiała jako „mać" lub „macierz" — i w takiej formie spotykamy to słowo w najstarszych zabytkach naszego piśmiennictwa. Forma „matka" pojawia się w najstarszej zachowanej do dziś pisemnej wersji „Bogurodzicy", ta wersja pochodzi z XV wieku.

„Mama" — jako pierwsze wymawiane słowo — „obowiązuje" wszystkie dzieci, nawet węgierskie, których język nie należy do grupy praindoeuropejskich, a które nim zaczną mówić na swe rodzicielki „anya" — zawsze zaczynają w wieku niemowlęcym od „mamy". Słowu temu nadajemy w miarę rozwoju psychicznego silne zabarwienie uczuciowe i w końcu staje się ono dla nas — a właściwie powinno się stać — „najpiękniejszym słowem świata".

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

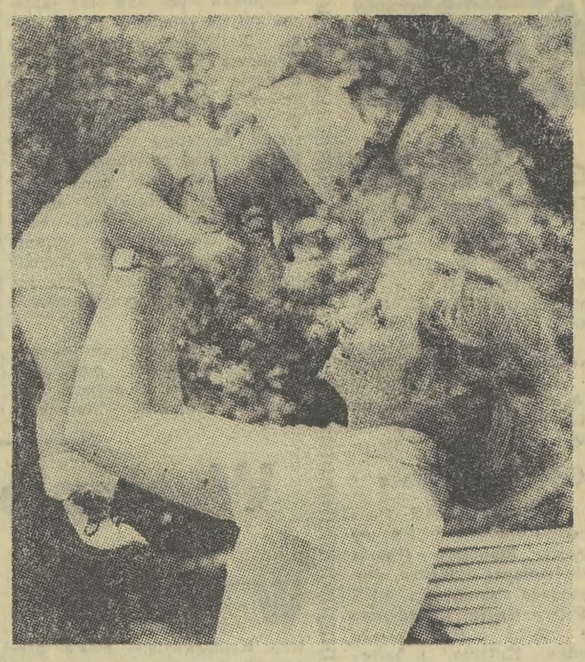

Jalu Kurek

Matce

Wszystko jest twoje, po co sięgnę,
matko rodzona.
Co we mnie dobre i piękne,
wziąłem z twojego łona.

Czasem nachylam głowę w noc gwiezdną
ku twej skalistej ziemi.
Piszę wsłuchany pilnie w jedno:
jak mówisz z głębi, od korzeni.

Mowa twa prosta, czysta jak łza
podsyca mi serce i zżera.
I rośnie we mnie i trwa
miłość, co nie umiera.

Analiza sytuacji zdrowotnej na świecie

W Genewie zakończyły się w piątek obrady 32. Światowego Zgromadzenia Zdrowia, które dokonało analizy ogólnej sytuacji zdrowotnej w świecie oraz przygotowało długofalowy program dalszej pracy Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). W obradach brali udział przedstawiciele 142 państw, w tym delegacja polska, której przewodniczący, minister zdrowia i opieki społecznej prof. **Marian Śliwiński,** został wybrany wiceprezydentem Zgromadzenia.

Najważniejszym wynikiem obrad było przyjęcie programu osiągnięcia dla ludzkości, do roku dwutysięcznego, takiego stanu zdrowia, który zapewni maksymalnej liczbie ludzi pełny udział w życiu ekonomicznym i społecznym ich krajów. Wiąże się to z faktem, iż spośród 4 miliardów ludności świata dla blisko 3 mld pomoc lekarska jest niemal zupełnie niedostępna.

Wiele miejsca w obradach zajęła problematyka opieki zdrowotnej nad dzieckiem. Delegaci wielu państw podkreślili, iż szczególnie godnym naśladowania wkładem w dzieło ochrony młodego pokolenia jest realizowana w Polsce budowa Centrum Zdrowia Dziecka.

W dyskusji wskazywano, że warunkiem prawidłowego rozwiązywania problemów zdrowotnych jest zapewnienie sprawiedliwości społecznej, równego udziału całego społeczeństwa w powszechnej i kompleksowej opiece zdrowotnej.

200 mln dzieci głoduje...

BUDAPESZT (PAP). W związku z nadchodzącym Dniem Dziecka (1 czerwca) Międzynarodowy Komitet Ruchów Dziecięcych i Młodzieżowych (CIMEA) przy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej opublikował w Budapeszcie oświadczenie w sprawie przestrzegania praw dziecka.

Ponad 200 mln dzieci na Ziemi głoduje, 255 mln nie ma szans na pójście do szkoły, a ponad 50 mln zmuszone jest do pracy w ciężkich, nieludzkich warunkach. Szczególnie trudne jest położenie dzieci w krajach, gdzie władzę sprawują faszystowskie reżimy i faszystowskie dyktatury oraz w rejonach, gdzie toczą się wojny — stwierdza CIMEA. Oświadczenie podkreśla również pogarszanie się warunków życia dzieci w wielu państwach kapitalistycznych.

Olsztyn czeka na turystów... CAF — Moroz

Święto „Trybuny Robotniczej"

Obrady Prezydium Zarządu Głównego SDP

(Obsł. wł.) Wczoraj rozpoczęło się w Katowicach święto „Trybuny Robotniczej". Z tej okazji odbyło się posiedzenie rozszerzonego Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich poświęcone dorobkowi 35-lecia PRL ze szczególnym uwzględnieniem polityki społecznej partii i zadań prasy, radia i telewizji.

Na obrady przybyli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach **Zdzisław Grudzień,** zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Jerzy Łukaszewicz,** kierownictwo Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC z kierownikiem Wydziału **Kazimierzem Rokoszewskim,** prezes RSW „Prasa — Książka — Ruch" **Zdzisław Andruszkiewicz,** lotnik-kosmonauta PRL, ppłk. **Mirosław Hermaszewski** z żoną **Emilią,** dziennikarze prasy, radia i telewizji z całego kraju, ZSRR, Bułgarii, NRD, Jugosławii, Francji. Wszystkich serdecznie witał przewodniczący ZG SDP **Józef Barecki.**

Zasadniczy referat wygłosił sekretarz KC PZPR, dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu KC PZPR **Andrzej Werblan.**

Popołudniowy koncert w katowickim „Spodku" poświęcony był matkom rodzin górniczych — wzruszająca to była impreza i przyjęta z olbrzymim aplauzem. Dziś dalsze atrakcje tego popularnego święta. (jędrz.)

Plenarne obrady Komitetu Krakowskiego Partii

Kultura — współodpowiedzialna za moralny kształt współczesności

Otwierając wczorajsze obrady zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR KAZIMIERZ BARCIKOWSKI powiedział m. in.: *„Zawsze mieliśmy wybitnych twórców, ale nigdy dotąd twórcy nie mieli tak licznych odbiorców, co jest rezultatem polityki naszego państwa, upowszechnienia oświaty i kultury. Nasza partia widzi w tym sukces i... zobowiązanie dla postaw ideowych twórców".*

W obradach wzięli udział: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR BOGDAN GAWROŃSKI, minister kultury i sztuki ZYGMUNT NAJDOWSKI, dyrektor generalny w Komitecie d/s Radia i TV JANUSZ ROLICKI, przedstawiciel Wydz. Organizacyjnego KC PZPR WALDEMAR GĄSKA. Obecni też byli: prezes KK ZSL WŁADYSŁAW CABAJ oraz przewodniczący KK SD JAN JANOWSKI, a także licznie zaproszeni przedstawiciele środowisk twórczych i naukowych Krakowa. Referat wprowadzający wygłosił sekretarz KK PZPR JAN GRZELAK *(skrót jego wystąpienia zamieszczamy na str. 2).*

Pytanie czym jest Kraków na mapie kulturalnej kraju? — odpowiedzi nie wymaga, ale też tym większe jest znaczenie odbytego wczoraj posiedzenia plenarnego Komitetu Krakowskiego PZPR nt. „Stanu ideowego środowisk twórczych i warunków uczestnictwa w kulturze w krakowskim woj. miejskim". Posiedzenia, dodajmy, poprzedzonego rzetelnymi analizami i dyskusjami wszystkich środowisk twórczych na forum „Kuźnicy".

W dyskusji poruszono szereg ważnych problemów, tyczących zarówno problematyki ideowej kultury, jak i jej bazy, warunków debiutu artystycznego i trudności dotyczących upowszechnienia kultury.

Nurt główny dyskusji toczył się wokół współodpowiedzialności twórców, ludzi kultury za moralny kształt współczesności. Bycie twórcą, to nie zawód, lecz posłannictwo wymagające odpowiedzialności za kształt sztuki czy słowa drukowanego, a bywa — na co zwrócili uwagę niektórzy dyskutanci — iż nawet artyści noszący legitymacje partyjne, nazbyt dowolnie interpretują pojęcie swobód twórczych, zaś w ich dziełach trudno często odnaleźć zgodność ideologii z pryncypiami, które uznali za swoje. Jakość twórczości i jej barwa nie jest bowiem kwestią obojętną dla kształtowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Przebudowa społeczeństwa nie może się bowiem obyć bez kultury i jej wpływu oddziaływującego na emocje człowieka. Nikłe samookreślanie się, zważywszy zwłaszcza na autorytet społeczny jakim cieszy się w naszym kraju od paru stuleci np. pisarz, nie sprzyja jego utrwalaniu, jeśli literatura chce zachować swe funkcje i mieć ambicje pozostawania awangardą myślenia. Potrzeba nam więcej prawdy w dziełach, bo prawda dowodzi wielkości socjalistycznej kultury, a nikt nie posiada na nią monopolu.

Niektórzy mówcy zwracali też uwagę na pewne upowszechnianie się postaw drobnomieszczańskich często wrogich socjalizmowi, a także na nierówności zarobkowe obejmujące też niektóre działy pracowników kultury.

Drugi niezmiernie ważny nurt dyskusji dotyczył młodzieży artystycznej, potrzeby stworzenia jej warunków startu, debiutu, a także potrzeby stwarzania życzliwego klimatu wobec jej niepokojów i naturalnego u młodego człowieka poszukiwania ideowego światopoglądu. Kwestie te dotyczą zresztą nie tylko młodych twórców, ale także całego młodego pokolenia, którego uczestnictwo w kulturze rozpoczyna się już w szkole podstawowej. Stąd ważne wydaje się dokształcanie nauczycieli przedmiotów artystycznych i pilne reaktywowanie w Krakowie sceny szkolnej. Odrębny temat w tym kompleksie, to trudności materialne szkolnictwa artystycznego dotyczące zarówno bazy lokalowej, jak i nazbyt drogich pomocy dydaktycznych.

Wreszcie trzecia kwestia, to warunki uczestnictwa najszerszych mas społecznych w kulturze, zwłaszcza w osiedlach o nasyceniu wielkomiejską klasą robotniczą i na wsiach. Oszczędnościowa polityka — jak podkreślali niektórzy dyskutanci — nie może się dokonywać głównie kosztem kultury. Trudności z nabyciem książki, gazety, niedostateczne nakłady, poważne zahamowanie inwestycji kulturalnych na dłuższą metę może przynieść nieobliczalne szkody. Budujemy obecnie w Krakowie nowe skrzydło gmachu Muzeum Narodowego, kombinat poligraficzny, Wytwórnię Filmów Telewizyjnych oraz domy kultury w Nowej Hucie i Myślenicach, ale jak podkreślano — w niezwykle trudnych warunkach pracują artyści Teatru Muzycznego, Filharmonii, Związek Kompozytorów nie ma nawet swojej siedzi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zakończenie wizyty A. Kosygina w CSRS

PRAGA (PAP). 25 bm. — w ostatnim dniu wizyty premiera ZSRR, Aleksieja Kosygina, w Czechosłowacji — odbyła się na zamku praskim uroczystość udekorowania go Orderem Klementa Gottwalda.

Tego samego dnia premier ZSRR został przyjęty przez prezydenta CSRS Gustava Husaka.

W piątek A. Kosygin opuścił Pragę i udał się do Moskwy.

WARSZAWA (PAP). W drodze powrotnej do Związku Radzieckiego, Aleksiej Kosygin ponownie przesłał z pokładu samolotu, pozdrowienia dla Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza.

Ogromne zniszczenia po trzęsieniu ziemi w Jugosławii

BELGRAD (PAP). Trzęsienie ziemi, które wystąpiło 24 bm. na adriatyckim wybrzeżu Czarnogóry było równie silne, jak w dniu 15 kwietnia br. Według ostatnich ustaleń, miało ono siłę 5,6 stopni w skali Richtera, a na powierzchni aż 8,3 st. w skali Mercallego, czyli więcej, niż podana w czwartek wieczorem.

Zniszczenia są ogromne. Według danych z piątku po południu, 64 osoby zostały ranne, w tym wiele ciężko. Z komunikatów sejsmologicznych wynika, że epicentrum ostatniego, najsilniejszego wstrząsu znajdowało się na dnie morskim, między Barem a Budwą, tj. o 20 km na zachód od epicen-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Więcej pokory w miłości

Gdy piszę ten felieton, radio nadaje nieustannie rzewne melodie o matce. Teraz śpiewa Mieczysław Fogg. I dobrze. Gdyby grano wielkie symfonie, ludzie czekaliby mimo wszystko na coś co wzrusza, ale na chwilę i szybko przemija. Dziś świat ucieka od wielkich uczuć, choć szuka ich namiastki. Dzień Matki — choć wspaniały i piękny to dzień — jest również czymś na kształt skróconej lekcji miłości. Kwiaty, uśmiechy, łzy i najwspanialsze recytacje najmłodszych. To jest naprawdę sympatyczne święto.

A jednak zamiast życzeń, choćby najpiękniej wycyzelowanych dla wszystkich matek, chcę dziś właśnie napisać kilka słów płynących z serca, ale odwołujących się do rozumu.

Ten powszechnie deklarowany szacunek dla kobiet w trudzie wychowujących nasze dzieci brzmi momentami pusto, jeśli nie fałszywie. Jakże często więcej w tych deklaracjach miłości do siebie, do własnego dzieciństwa, niż do zapracowanych i zagonionych kobiet. Gdyby to była miłość głębsza, taka co nie tylko czyha na krótkie wzruszenie lecz świat buduje piękniej, na miarę wyobraźni kobiety i dziecka zarazem, wówczas mniej byłoby słów a więcej rzeczy i spraw na tym świecie dobrze poukładanych — jak w matczynym pokoju.

Każdy z nas, z osobna kocha matkę, jak umie najpiękniej. I nikt nie wątpli, że są to uczucia szczere. Lecz nagle coś pęka w tej tradycji, gdy wobec naszych matek mamy rozliczyć się wspólnie — jako społeczność. Tu faktów nie da się zastąpić wzruszeniem. W tym rachunku nie ma również łatwego czy trudnego wybaczenia przez miłość.

Matka, kobieta, żona by kochać któregoś z nas, musi jednak mimo wszystko jakoś żyć.

Słyszałem w kolejce brutalne, chamskie ataki na starsze kobiety rencistki, które chciały kupić nieco mięsa poza kolejką. I wówczas myślałem ze wstydem o swojej miłości do matki. Musiałem odpychać rozwrzeszczany tłum w sklepie, który nie zważał na matkę z dzieckiem na rękach. Przepraszałem już nie raz kobietę w ciąży za bezczelne okrzyki pewnych panów, którzy dziś ani chybi ze łzą w oku obchodzą dzień — wyłącznie — swojej matki.

Piszę to z prawdziwym wstydem, bo wiem, że nie w tanim moralizowaniu jest droga do prawdziwego szacunku społecznego dla matek.

Myślę, że czas najwyższy aby w wielkiej gęstwinie celów ekonomicznych i społecznych znaleźć kilka prostych ścieżek, którymi kobieta — matka będzie mogła wygodnie chodzić. Gdyby ktoś zdobył się na opisanie życia codziennego we współczesnej Polsce, na pewno musiałby zacząć od pomieszania naprawdę wielkich celów z występującą jeszcze obojętnością wobec najprostszych wymagań matki. Myślę, że brak nam po prostu zwykłej pokory wobec spraw codziennych, brak takiego pragmatyzmu, który nie wstydzi się poważnie mówić o huśtawkach dla dzieci w osiedlach i kępie zieleni, której nie ma, a można by ją stworzyć bez wielkich prognoz ekonomicznych i nakładów inwestycyjnych.

Ta pokora, o której piszę, to nic innego jak wiara w pewne proste i zawsze aktualne potrzeby matki — dziecka — człowieka.

Ostatnia wola Marii Callas

ATENY (PAP). W stolicy Grecji podano do wiadomości, że zgodnie z ostatnią wolą znanej śpiewaczki **Marii Callas** jej prochy zostaną rozsypane na początku czerwca nad Morzem Egejskim podczas specjalnej uroczystości. Urna z jej prochami przewieziona zostanie w tym celu samolotem z Paryża do Aten.

Maria Callas zmarła 16 września 1977 r. w wieku 53 lat w swym paryskim mieszkaniu. Jej zwłoki zostały spalone w krematorium na paryskim cmentarzu Pere Lachaise.

Na Kanczendżangę — bez tlenu!

LONDYN (PAP). Dwóch alpinistów brytyjskich, 33-letni **Douglas Scott** i 29-letni **Peter Boardman** zdobyli 16 bm, jak podano w piątek oficjalnie w Katmandu, trzeci pod względem wysokości szczyt Himalajów — Kanczendżanga, wznoszący się 8.598 m nad poziomem morza. Wspięli się oni na ten szczyt od strony północnej bez użycia aparatów tlenowych.

Fot. W. Klag

Sensacja archeologiczna w Krakowie

W podziemiach kamienicy przy ul. Kanoniczej w Krakowie dokonano sensacyjnego odkrycia — pod warstwami kulturowymi z X i XI wieku znaleziono fragmenty skrzyni, wypełnionej tzw. placidłami lub grzywnami w formie żelaznych siekierek. Siekierki takie były używane jako środki płatnicze przed pojawieniem się monet. Do tej pory w Polsce znaleziono tylko 3 takie siekierki: dwie w Zawadzie Lanckorońskiej i jedną w Krakowie. W krakowskim skarbcu ilość ich nie jest jeszcze ustalona, łączna waga wynosi kilka ton.

Odkrycia dokonali zupełnie przypadkowo pracownicy krakowskiego Hydrogeo przy pracach konserwatorskich mających na celu odsłonięcie fundamentów rewaloryzowanej kamieniczki. Przypuszcza się, że metalowy skarb pochodzi z IX wieku, czyli z okresu Księstwa Wielkomorawskiego. Miejsce jego znalezienia — położone w odległości zaledwie kilkuset metrów od Wawelu sugeruje, iż natrafiono na ślad prastarej mennicy książęcej lub książęcego skarbca.

Zawartość książęcego skarbca jest obecnie badana. Już teraz jednak można powiedzieć, że odnalezione „placidła" potwierdzają b. ścisłe kontakty Krakowa z Państwem Wielkomorawskim.

Dziś — magazyn „Przybliżenia"

Dziś, nasze wydanie sobotnio-niedzielne nazwaliśmy magazynem literackim „PRZYBLIŻENIA" i w takim kształcie chcemy w ostatnim tygodniu każdego miesiąca zaproponować naszym Czytelnikom skromną panoramę życia kulturalnego, której literatura, poezja, film, teatr, muzyka, architektura, plastyka pozostają składnikiem decydującym. Inicjatywa dodatku (brak papieru uniemożliwia nam odrębną wkładkę) wyszła od Podstawowej Organizacji Partyjnej Związku Literatów w Krakowie. Przyjęliśmy ją życzliwie. Nie mamy jednak zamiaru dublować „Życia Literackiego". Chcemy jedynie przybliżyć Czytelnikowi (i stąd tytuł) te zjawiska kulturalne i literackie, które w naszym przekonaniu warte są zauważenia.

Kronika dnia

Wystawa „Grupy Krakowskiej"

Wystawa „Grupy Krakowskiej" w Pałacu Sztuki cieszy się dużym i zasłużonym powodzeniem. Wczoraj wystawę odwiedzili m. in. zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — **Kazimierz Barcikowski**, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — **Bogdan Gawroński**, minister kultury i sztuki — **Zygmunt Najdowski.** (gn)

Goście bułgarscy w Tarnowie

I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Stanisław Gębala** gościł wczoraj ministra pełnomocnego ambasady LRB **w Polsce Georgi Georgijewa** oraz dyr. Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji w Warszawie **Kolio Genewa.** Goście zwiedzili także Hutę Szkła Gospodarczego „Laura" oraz Zakłady Azotowe. (m)

Laureat Nobla gościem AM

Do Krakowa przybył wybitny amerykański endokrynolog, laureat nagrody Nobla w zakresie fizjologii i medycyny z roku 1977 — prof. dr med. **Andrew V. Schally.** Wizyta tego uczonego związana jest z uroczystością wręczenia mu dyplomu doktora medycyny honoris causa Akademii Medycznej. A. V. Schally z pochodzenia jest Polakiem (urodził się w Wilnie w 1926 r.). Z krakowską AM wiążą go żywe kontakty naukowe i wspólna problematyka badawcza.

Sesja w UJ

Na wczorajszą akademię w UJ z okazji święta piśmiennictwa słowiańskiego obchodzonego 24 maja w Bułgarii przybyli: minister pełnomocny, zastępca ambasadora Ludowej Republiki Bułgarii **w Polsce Georgi Georgijew**, dyrektor Bułgarskiego Ośrodka Kultury w Warszawie **Kolio Genew.** Minister przekazał na ręce prorektora UJ **Sylwestra Wójcika** 190 tytułów książek dla krakowskiego Uniwersytetu. (lw)

Święto „komunalnych"

Z okazji Dnia Pracownika Komunalnego w Urzędzie m. Krakowa odbyło się uroczyste spotkanie reprezentantów 18 tys. rzeszy pracowników tej ważnej dziedziny gospodarki miasta. Obecny był m. in. wiceprezydent m. Krakowa **Andrzej Żmuda.** Grupa długoletnich, zasłużonych pracowników wyróżniona została odznaczeniami resortowymi i związkowymi. Chociaż ub. r. do łatwych nie należał pracownicy przedsiębiorstw komunalnych Krakowa zyskali za swą pracę wysokie uznanie: Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji zdobyło II miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie, zaś Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej — III miejsce. (m)

Związkowcy o sprawach załóg

W woj. nowosądeckim daje się odczuć brak lekarzy. Jeden lekarz-specjalista przypada na 10 tys. zatrudnionych, lekarz ogólny — na 2 tys. osób. Prawie we wszystkich zakładach brakuje stanowisk pracy chronionej. Kolejka oczekujących na mieszkania liczy 18 tys. rodzin, faktyczne potrzeby są jeszcze większe. Tym cenniejsze są inicjatywy zakładów, które podejmują budownictwo we własnym zakresie. Kompleksowej oceny stanu warunków socjalno-bytowych 153 tys. zatrudnionych dokonano na posiedzeniu plenarnym WRZZ w Nowym Sączu. (k-b)

Spotkanie w UW w Tarnowie

Delegaci na niedawny krajowy zjazd OSP z woj. tarnowskiego spotkali się wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim z wojewodą Janem Sokałowskim, któremu wręczono Złoty Znak Związku OSP, przyznany na zjeździe. (eta)

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane przejściowo duże, lokalnie burze i przelotny deszcz. Rano miejscami w dolinach podgórskich mgła. Temperatura maksymalna dniem od 20 do 24 st., minimalna nocą 7 do 10 st. Wysoko w Tatrach temperatura od 6 st. dniem do 0 nocą. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich przechodzące w słabe zmienne. W Tatrach wiatry umiarkowane, dość silne południowo-zachodnie.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie małe i umiarkowane na ogół bez opadów. Temperatura bez zmian.

1, 2, 3, 4, 5, 6

Plenarne obrady KK PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

by, pilnej rozbudowy wymaga Biblioteka Jagiellońska, Miejska Biblioteka Publiczna oraz zaplecze uniwersyteckiej humanistyki. Naturalnie dzięki odnowie Krakowa przybywa nowych obiektów (ostatnio nową siedzibę otrzymał ZLP), buduje się też pracownie dla plastyków (105 oddano w latach 1975—78, a 250 jest w planie), 80 mieszkań przyznano krakowskim twórcom w ostatnich dwu latach — ale do zaspokojenia potrzeb nadal nam daleko. Niewątpliwie oddanie Wytwórni Filmów TV będzie sporym wydarzeniem, które już dziś wymaga przygotowania kadr.

W dyskusji wysunięto też szereg szczegółowych postulatów dotyczących np. powołania funduszu twórczości literackiej, tworzenia galerii autorskich, poprawy warunków pracy wydawnictw, powołania miesięcznika literackiego, rozbudowy zapleczy teatralnych itp. Zabrali w niej głos: **Marian Konieczny, Barbara Guzik, Mieczysław Hess, Jan Paweł Gawlik, Tadeusz Hołuj, Jan Wsołek, Władysław Machejek, Antoni Hajdecki, Krzysztof Missona, Adam Walaciński, Jan Nowak, Jan Pieszczachowicz i Zdzisław Uberman.**

Zabierając głos kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — Bogdan Gawroński — podkreślił doniosłe znaczenie obrad Komitetu Krakowskiego, akcentując zwłaszcza emocjonalny związek narodu z Krakowem i znaczenie krakowskiego potencjału kulturalnego w jego życiu.

Kazimierz Barcikowski w końcowym wystąpieniu stwierdził, **że Komitet Krakowski dokłada** dużo starań by rosła ranga Krakowa w kulturze, by wzrastało jego oddziaływanie na społeczeństwo. Dotychczas sporo uwagi poświęciliśmy problematyce inwestycji kulturalnych i dalej będziemy się tym troskliwie zajmować. Mamy, mimo ograniczeń inwestycyjnych, możliwości wzbogacenia bazy materialnej w obiektach rewaloryzowanych. Ważna jest baza ale o randze dzieł dowodzą: talent i ideowa żarliwość. Nie możemy jednak przechodzić obojętnie wobec odosobnionych przypadków zachowań, które zmierzają do tego by nas dzielić. Takim postawom, jeśli są nawet marginalne, będziemy się stanowczo przeciwstawiać. Naszym pragnieniem nie jest tworzenie podziałów, ale zjednywanie wszystkich do spraw, które służą krajowi i społeczeństwu. I wreszcie sprawa upowszechnienia kultury. Tutaj do zrobienia mamy jeszcze sporo, chyba najwięcej. Ile to jeszcze pustych miejsc w teatrach, salach koncertowych i w innych placówkach kulturalnych? W rozbudzaniu zainteresowań kulturalnych dużo mogą zdziałać szkoły, uczelnie i zakłady pracy. Zbudować dom kultury łatwiej, trudniej przychodzi wypełnić go twórczym tętnem. Bywa i tak, że najwięcej emocji wyzwala się w okresie budowy danej placówki kulturalnej i nie starcza już zapału i wytrwałości w pracy po oddaniu jej do użytku. K. Barcikowski rzucił myśl aby zastanowić się nad budową wielofunkcyjnych domów społecznych na wsi i w nowych osiedlach. Warto to rozważyć i przedyskutować. Dzisiejsze Plenum, jak i jego wszechstronne przygotowanie, liczne konsultacje z twórcami i działaczami, powiedział na koniec I sekretarz KK PZPR, będzie dobrze służyć sprawie dalszego rozwoju kultury w Krakowie i województwie.

Plenum podjęło uchwałę w sprawie dalszego rozwoju kultury w Krakowskiem. (cis)

Wystąpienie Jana Grzelaka

(Skrót referatu)

W materiałach doręczonych uczestnikom dzisiejszych obrad Egzekutywa Komitetu Krakowskiego PZPR prezentuje ocenę stopnia i zasięgu realizacji programu przyjętego przez Plenum w 1974 r.

Mimo dużych inwestycyjnych kłopotów ostatniego 5-lecia potrafiliśmy znacznie powiększyć materialną i instytucjonalną bazę twórczości i upowszechnienia kultury, a także poprawić sytuację mieszkaniowo-bytową środowisk twórczych. Równocześnie podjęliśmy z pomocą władz centralnych i przy życzliwości całego społeczeństwa polskiego i władz wielu regionów sprawę dla kultury Polski i dla Krakowa wagi nieprzemijającej: odnowy zabytków.

Warto również podkreślić, że niezależnie od oszczędności, których słusznie poszukujemy na każdym kroku, potrafiliśmy racjonalnie gospodarując środkami utrzymać, a nawet rozwinąć w naszym mieście, festiwale i imprezy artystyczne o znaczeniu ogólnopolskim i międzynarodowym.

Ogólnie oceniając, aktywność twórcza środowisk artystycznych Krakowa oraz ranga ich dzieł w ciągu ostatnich lat wzrosła, w każdej niemal dziedzinie twórczości. Coraz większy jest udział artystów Krakowa w prezentowaniu nowych dzieł i dorobku kulturalnego miasta w całej Polsce i w wymianie międzynarodowej. Zwiększył się także, choć w mniejszym stopniu, stan zaspokojenia potrzeb kulturalnych ruchu turystycznego w naszym mieście.

Również w najsłabszym ogniwie krakowskiego systemu kultury — w bazie materialnej powszechnego uczestnictwa w kulturze — nastąpił postęp, szczególnie w centralnych dzielnicach miasta. Powstały i rozwijają się nadal młodzieżowe centra działalności kulturalnej. Jednakże niektóre trudności w rozwoju kulturalnym miasta nie tylko nie uległy rozwiązaniu w ciągu lat ostatnich, lecz pogłębiły się w sposób niebezpieczny. Dotyczy to dysproporcji między wysokim stopniem rozwoju twórczości artystycznej krakowskich środowisk, a wyraźnie niedostatecznym stanem powszechnego uczestnictwa w kulturze mierzonego zakupami i czytelnictwem książek, wielkością i wykorzystaniem sieci kin, domów i ośrodków kultury w zakładach pracy, gminach i osiedlach, uczestnictwem w spektaklach i koncertach. Problemem jest również skupienie instytucji kultury w centrum miasta przy braku placówek kulturalnych w wielu gminach i wsiach oraz nowo powstających osiedlach naszego miasta.

Szczególny niepokój i konieczność zdecydowanych działań budzi stan czytelnictwa książek i sieci bibliotek. Sytuacja w tej dziedzinie jest niezadowalająca. Trudna sytuacja bibliotekarstwa w Krakowie wymaga poprawy warunków działalności w pierwszym rzędzie Miejskiej Biblioteki Publicznej i Biblioteki Jagiellońskiej.

Za absolutnie konieczne uważamy dokończenie w najbliższych latach inwestycji najbardziej zaawansowanych, tj. nowego skrzydła Muzeum Narodowego, domów kultury w Nowej Hucie i Myślenicach, kompleksu poligraficzno-prasowego i wytwórni filmów telewizyjnych.

Szczególna troska krakowskiej organizacji partyjnej koncentruje się na stanie ideowym środowisk twórczych, odbijającym się w ideowej wymowie ich twórczości. Głównym narzędziem partyjnego oddziaływania jest w tej dziedzinie i pozostanie nadal dyskusja z twórcami oraz tworzenie pozytywnych sytuacji i bodźców służących powstawaniu dzieł ideowo zaangażowanych w sprawie narodu i socjalizmu.

Komitet Krakowski PZPR za swoją główną powinność w pracy ze środowiskiem twórczym uważa stwarzanie mu takich warunków organizacyjnych, politycznych, bytowych, taką jego inspirację, by środowiska twórcze Krakowa owocowały dziełami na miarę talentu naszych artystów, na miarę społecznych potrzeb i rangi polskiej kultury.

Czynimy to zgodnie z powszechnie akceptowanymi przez wszystkich twórców i niezmiennymi od VI Zjazdu PZPR, zasadami polityki kulturalnej partii, dzięki którym socjalistyczna kultura polska rozwija się w sposób budzący szacunek i podziw na całym świecie.

Za tymi zasadami opowiedzieli się także twórcy krakowscy w pracach przygotowawczych do dzisiejszego Plenum, w dyskusjach na plenarnych posiedzeniach związków twórczych, organizacji młodzieżowych i społecznych, w dyskusjach w poszczególnych środowiskach twórczych, które organizował Komitet Krakowski PZPR i Klub „Kuźnica".

Wypowiedziane na nich opinie upoważniają do stwierdzenia, że sytuacja ideowa w środowiskach twórczych naszego miasta, a jej najważniejszym wykładnikiem są właśnie dzieła artystyczne, jest ogólnie ujmując dobra. Ogromna większość twórców stoi na gruncie socjalizmu jako zasady ustrojowej, czynnie uznaje i wzbogaca wartości humanizmu socjalistycznego, akceptuje trwałe i od lat sprawdzone zasady polityki kulturalnej naszej partii.

Dostrzegamy również zjawiska niepomyślne, narastające w ostatnim 5-leciu, wskutek spiętrzenia się różnorakich trudności w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju oraz ideowego nacisku ze strony wrogich nam ośrodków w kraju i za granicą.

Postawa twórców i ich partyjnych organizacji okazuje się, jak zawsze, najważniejszym czynnikiem w ideowej konfrontacji. Oczekujemy więc od organizacji partyjnych twórców jeszcze więcej aktywności i skuteczności oddziaływania we własnych środowiskach, a także większego wpływu na kształtowanie właściwego klimatu politycznego wśród twórców całego kraju.

W partyjnej pracy ze środowiskami twórczymi w Krakowie istotną rolę odgrywa klub partyjnych twórców i działaczy kultury „Kuźnica". Skupia on aktualnie 326 twórców i działaczy kultury. Jest to klub, w którym w ostrych, ale rzeczowych dyskusjach kształtują się marksistowskie oceny i opinie o ważnych problemach ideologii, kultury, sztuki, polityki, ważnych zjawiskach artystycznych w Krakowie i w Polsce.

Chcemy opierać nasze opinie i oceny zjawisk artystycznych między innymi na wypracowanych ocenach i opiniach klubu partyjnych twórców. W większym niż dotychczas stopniu oceny te powinny być prezentowane w krakowskiej prasie, radiu i telewizji. Chcemy, aby „Kuźnica" była przykładem prężności i aktywności partyjnych twórców, aby jej poszczególni członkowie przejawiali partyjność w swoich dokonaniach artystycznych.

Działalność „Kuźnicy" w ostatnim roku istotnie wzbogaciła jej publikacja „Zdanie", wydawana przez Wydawnictwo Literackie. Jest ona, a powinna być jeszcze w większym stopniu odzwierciedleniem dyskusji toczących się w klubie na ważkie tematy kultury i sztuki. „Zdanie" ma szansę być miejscem publicznych marksistowskich oświetleń spraw kultury, sztuki, polityki, życia społecznego. W pewnym sensie publikacja ta może częściowo zaspokoić odczuwalną wciąż potrzebę powstania miesięcznika literackiego w Krakowie.

W dziedzinie kultury występuje jednak sporo zjawisk o których J. Grzelak mówił krytycznie. W przemyśleniach partyjnego aktywu twórców widać wyraźnie, że o ich ofensywności ideowej decydują pryncypialne wymagania wynikające z przyjęcia uchwał i statutu partii, jak i respektowanie prawa partyjnego twórcy do dawania wyrazu swoim niepokojom moralnym i ideowym w dziele twórczym i w działalności społecznej.

Niepokój partyjnego środowiska twórców wywołuje brak pełnego zrozumienia dla spraw kultury i jej roli w socjalistycznym społeczeństwie, przejawiający się w działaniu niektórych ogniw administracji i powolnym realizowaniu przez nie uchwał partii w sprawach kultury.

W zakończeniu referatu Egzekutywy KK J Grzelak skupił się nad zadaniami ideowymi stojącymi przed środowiskami twórczymi i działaczami kultury Krakowa.

Obradował V Zjazd Towarzystwa „Polonia"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

im w świecie ważniejszy, im wyższa jego ranga — tym wyższa pozycja ich samych, tym większy zdobywają szacunek u innych.

I jeśli — powiedział Henryk Jabłoński — ktokolwiek i gdziekolwiek żyjący odnajdzie radość ze swych związków z polskością — niech usłyszy nasz głos: „Twoi polscy bracia z ziemi twych ojców ślą ci życzenia byś tam, u siebie, zasłużył na najwyższą ocenę jako człowiek i obywatel. Będziemy dumni z Ciebie, a Tobie będzie łatwiej budować razem z nami lepszy świat, świat bez wojen i marnotrawiącego ludzką pracę wyścigu zbrojeń, świat zgodnej współpracy narodów".

Zarówno w referacie sprawozdawczo-programowym, przedstawionym przez sekretarza generalnego Towarzystwa — **Wojciecha Jaskota**, jak i w dyskusji podkreślono rangę, jaką współpracy z Polonią nadały najwyższe władze naszego kraju.

Zjazd przyjął uchwałę, która zaleca kontynuowanie dotychczasowych form i metod działania Towarzystwa oraz podejmowanie nowych inicjatyw służących rozszerzaniu kontaktów kraju i środowisk polonijnych.

Zjazd dokonał wyboru władz naczelnych Towarzystwa „Polonia". Prezesem Towarzystwa został **Tadeusz W. Młyńczak**, wiceprezesami — **Wiesław Adamski, Mieczysław Grad**, prof. **Władysław Markiewicz**, ks. **Franciszek Pytel** i **Józef Winiewicz**, a sekretarzem generalnym — **Wojciech Jaskot.**

Kwiaty dla każdej Matki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

(Inf. wł.) Plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Kobiet w Nowym Sączu zostało połączone z dorocznymi obchodami „Dnia Matki". Z tej okazji gospodarze regionu: z I sekretarzem KW PZPR **Henrykiem Kosteckim**, prezesem WK ZSL **Zbigniewem Barylakiem** i przewodniczącym WK SD **Czesławem Grzesiakiem** — podjęli z należytą serdecznością 140-osobową grupę zasłużonych działaczek i matek woj. nowosądeckiego. Wyróżniające się w pracy społecznej i wychowawczej kobiety uhonorowane zostały odznaczeniami. Przyznano też 8 „Orderów serca — matkom wsi" — a wśród nich: **Helenie Ptaszkowskiej** — matce 18 dzieci, **Janinie Janus** — 16 dzieci, **Apolinie Serafin** — 8 dzieci, **Józefie Bartyzoł** i **Leonie Olszewskiej** — matkom 7 dzieci.

Podobne spotkanie z matkami pracowników FMWiG „Glinik" odbyło się w gorlickiej fabryce z udziałem sekretarza KW PZPR **Jana Kani.** Wśród wyróżnionych znalazły się **Katarzyna Załęska i Karolina Kumorkiewicz.** (jot-ka)

*

Również w Tarnowie odbyło się spotkanie władz politycznych i administracyjnych miasta z grupą kobiet — działaczek społecznych, matek. Władze reprezentowali m. in. członek Sekretariatu KW, sekretarz KM PZPR w Tarnowie **Jerzy Malinowski** i prezydent miasta **Jerzy Szmyd.** Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowane zostały: **Maria Pacwa, Maria Kuta, Janina Smalcerz**, a Złotym Krzyżem Zasługi **Kazimiera Trybulska.** (eta)

„Radosny Dzień Dziecka"

„Estrada" krakowska z okazji „Dnia Dziecka" przygotowała specjalny program. Codziennie, począwszy od 27 maja do 5 czerwca br. w kinie „Związkowiec" dzieci bawić będzie kabaret „Chochlik", Bolek i Lolek; organizowane będą liczne konkursy z nagrodami. W każdej z imprez wezmą udział dzieci z Państwowych Domów Dziecka. *(Dogodne dla obu stron terminy prosimy ustalać telefonując pod nr 131-80 w godz. 11.00 — 15.00 do kierownika kina „Związkowiec").*

Załoga Zakładu Budowy Sieci Elektrycznych „Elbud" w Krakowie zorganizuje w dniu 14 czerwca, dla wychowanek Pogotowia Opiekuńczego przy ul. Warneńczyka 14, wycieczkę do Łańcuta. Ponadto wszystkie dzieci w dniu 1 czerwca otrzymają słodycze, zabawki, zaś młodzież — książki i przybory szkolne. Wszystkie wychowanki będą również uczestniczyć w imprezie w kinie „Związkowiec", na którą bilety zakupiła Rada Zakładowa „Elbudu". (I. Koz.)

„KRAM" od dziś w kioskach

W sobotę ukaże się w sprzedaży pierwszy numer Krakowskiego Informatora Kulturalnego „KRAM". Wydawnictwo będzie wychodzić co dwa tygodnie; stanowi ono przewodnik po krakowskich placówkach kulturalnych — teatrach, galeriach, kinach itp. Obok szerokiej informacji kulturalnej *„KRAM" przynosi szereg publikacji — wywiadów i sylwetek — poświęconych ludziom sztuki. Pierwszy numer zawiera m. in. rozmowy z Jerzym Katlewiczem, Krzysztofem Missoną, Haliną Gryglaszewską, prezentuje również sylwetkę wybitnego krakowskiego artysty-fotografika Jana E. Zycha.* Całość wydawnictwa uzupełnia barwna wkładka fotograficzna, poświęcona staremu Krakowowi. Cena 8 zł.

Z dalekopisu

DZIEŃ PRACOWNIKA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

(h) Z okazji przypadającego w niedzielę „Dnia Pracownika Przemysłu Spożywczego" — członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Mieczysław Jagielski przyjął 25 bm. delegację pracowników przemysłu spożywczego, reprezentującą ponad półmilionową rzeszę zatrudnionych w tym dziale gospodarki.

SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO PAN

Wybory kilkunastu nowych członków-korespondentów, dorobek Akademii w r. 1978, osiągnięcia i zagadnienia badawcze biologii molekularnej — to tematy obrad 50. sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN, która odbyła się 25 bm. w Warszawie.

Obradom przewodniczył prezes PAN — prof. Witold Nowacki.

PODWYŻKI CEN BENZYNY

W czwartek koncerny naftowe „British Petroleum" i „Burmah Oil" zakomunikowały o podniesieniu ze skutkiem natychmiastowym cen dostarczanej na rynek brytyjski benzyny. Obecnie galon benzyny na Wyspach Brytyjskich kosztuje 95 pensów (1,90 dol.), czyli litr — 0,42 dol.

Z dniem 25 bm. nastąpiła w Belgii ponowna, druga w bieżącym miesiącu podwyżka cen produktów naftowych. Benzyna super podrożała o 34 centymy, do 17,93 fb. za litr, a benzyna zwykła o 39 centymów do 17,66 fb.

ZABÓJSTWO

W piątek rano zginęli w Madrycie z rąk niezidentyfikowanych zamachowców czterej wojskowi hiszpańscy: gen. Luis Gomez Hortiguela, jego dwaj adiutanci — pułkownicy Carlos Laso i Juan Avalos oraz kierowca samochodu generała. Dwaj mężczyźni przebrani w kombinezony robocze ostrzelali samochód z oficerami, gdy wyjeżdżał z dzielnicy wojskowych bloków mieszkalnych, po czym wrzucili do wnętrza granat.

Z Iranu

NOWY JORK (PAP). Rząd Iranu przejął 55 proc. akcji towarzystwa „General Motors Iran", będącego filią największego amerykańskiego producenta samochodów.

*

LONDYN (PAP). Prezydent Egiptu — **Anwar Sadat** — zapowiedział udzielenie azylu politycznego szachowi Iranu.

Ogromne zniszczenia po trzęsieniu ziemi

(CIĄG DALSZY ZE STR 1)

trum trzęsienia, które 15 kwietnia zniszczyło wybrzeże czarnogórskie. Najwięcej ucierpiała tym razem Budwa. Stare miasto jest obecnie zniszczone w 90 proc., choć po poprzednim trzęsieniu istniała nadzieja jego odbudowy. Podobny los spotkał stare dzielnice Baru, Kotoru i Ulcinja. Zawaliło się również szereg hoteli, które poprzednio zostały zakwalifikowane do odbudowy.

Jak podał 25 bm. Związek Turystyczny Czarnogóry, żaden z 2 tys. turystów zagranicznych i krajowych, przebywających na obszarze objętym trzęsieniem ziemi, nie odniósł obrażeń.

Wyrok w sprawie projektu krakowskiego os. Widok

(Inf. wł.). Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie dobiegł końca głośny proces w sprawie osiedla Widok. Przypomnijmy pokrótce: twórca pierwotnego projektu osiedla, mgr inż. arch. Krzysztof Bień wystąpił na drogę sądową przeciwko prezydentowi miasta Krakowa, Zakładowi Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt" oraz mgr inż. arch. Kazimierzowi Chodorowskiemu o naruszenie praw autorskich i pogwałcenie etyki zawodowej — poprzez nieakceptowane przez autora zmiany projektu, w wyniku czego zniszczono całą jego architektoniczną koncepcję. W charakterze powoda wystąpił również Zarząd Główny SARP, przedstawiając sądowi do rozstrzygnięcia kwestię, czy projektant-architekt jest twórcą, którego dzieła korzystają z prawnej ochrony, czy też tylko wykonawcą poleceń, dyktowanych niejednokrotnie przez doraźne potrzeby. Trzecią osobą, dochodzącą swych praw przed sądem była mieszkanka osiedla, artystka-śpiewaczka Helena Taborska — zarzucająca pozwanym naruszenie jej dóbr osobistych. W wyniku realizacji „poprawionego", wysoce niedoskonałego projektu, pozbawiona została bowiem prawa do wypoczynku, spokoju życia, korzystania z nieskażonego środowiska naturalnego, możliwości wykonywania zawodu.

Wyrok krakowskiego Sądu Wojewódzkiego, któremu przewodniczyła mgr Hanna Czarnecka, choć jest pozornie tylko moralną satysfakcją dla poszkodowanych, stanie się być może precedensem i w pewnym stopniu wpłynie na przyszłe losy polskiej architektury. Sąd zobowiązał prezydenta miasta Krakowa, „Inwestprojekt" i K. Chodorowskiego do złożenia publicznego oświadczenia, iż K. Bień nie jest autorem tzw. III etapu realizacji osiedla Widok (5 budynków 11-kondygnacyjnych, podczas gdy K. Bień zaprojektował domy 22—24-piętrowe). Wszyscy pozwani zobowiązani zostali do złożenia w krakowskiej prasie codziennej oświadczenia, iż przeróbka projektu K. Bienia nastąpiła bez jego zgody; w prasie powinna również zostać ogłoszona treść wyroku.

Oddalono dalsze żądania K. Bienia, zwłaszcza dotyczące takiej przeróbki dokumentacji, by jego pierwotny projekt mógł zostać zrealizowany. Dla pełnej jasności w tej sprawie trzeba dodać, iż decyzja taka mogłaby zapaść wyłącznie na drodze postępowania administracyjnego, przekracza więc kompetencje sądu.

Od wszystkich pozwanych zasądzono koszty postępowania w wysokości 32.317 zł i zwrot kosztów procesowych poniesionych przez K. Bienia, SARP i H. Taborską. Warto w tym miejscu dodać, że uczestniczący w procesie biegli — naukowcy Politechniki Krakowskiej i krakowskiego oddziału Instytutu Kształtowania Środowiska — należne im wynagrodzenia przekazali na cele społeczne: odnowę Krakowa oraz książeczkę mieszkaniową dla wychowanki Domu Dziecka.

Wyrok nie jest prawomocny, stronom przysługuje prawo wniesienia rewizji do Sądu Najwyższego.

KRZYSZTOF DOBOSZ

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Piłkarskie emocje

◆ Ruch czy Widzew? ◆ Wisła gra na wyjeździe z ŁKS ◆ Witamy Hutnika w II lidze?

W I lidze piłkarskiej decydują się losy tytułu mistrzowskiego, prawdopodobnie sobotni mecz między liderem — RUCHEM Chorzów a wiceliderem — WIDZEWEM Łódź rozstrzygnie o prymacie. Na razie o 2 pkt. lepsi są chorzowianie, jeśli wygrają sobotni pojedynek to w 90 procentach będą już mistrzami kraju. Zwycięstwo Widzewa czy też ewentualnie remis spowoduje, że walką o tytuł mistrzowski pasjonować się będziemy chyba do ostatniej kolejki.

Przypomnijmy, że w I rundzie w Łodzi nieoczekiwanie wygrał **Ruch 1:0**, a zwycięską bramkę zdobył **w 88 min. Mikulski.** Dopiero dziś z perspektywy ponad siedmiu miesięcy widać jak niezwykle ważne były to punkty, gdyby wówczas wygrał Widzew, on miałby przed dzisiejszym meczem 2 pkt. przewagi nad rywalem...

O brązowy medal i prawo udziału w Pucharze UEFA walczą jeszcze 4 zespoły: **Legia, Szombierki**, (te dwie drużyny grają w sobotę w Warszawie) **Odra** i **Stal Mielec.** Wisła wciąż na 13 miejscu w tabeli, w sobotę krakowianie grają w meczu o „pietruszkę" w Łodzi z ŁKS. Liczymy jednak na ambitną i bojową postawę wiślaków. W strefie spadkowej są trzy drużyny; bardzo ważny pojedynek zostanie rozegrany **w Szczecinie**, gdzie walczą **Pogoń** i **Gwardia.** Trzeci kandydat do spadku **Polonia** gra u siebie z **Katowicami.**

W II lidze **Cracovia** gra w niedzielę w Radomiu z **Radomiakiem**, natomiast **Wisłoka**, która znalazła się na 15 miejscu w tabeli — walczy u siebie z **Concordią Piotrków.** Tylko wygrana daje jeszcze cień nadziei Wisłoce...

A kibice Hutnika gremialnie wybierają się w sobotę na stadion na Suchych Stawach. Jeśli ich drużyna wygra z Sandecją — zapewni sobie definitywnie awans do II ligi. (ANS)

Zadecydował jeden etap...

Po zakończeniu XXXII Wyścigu Pokoju większość komentatorów twierdzi, że był to wyścig nietypowy — o wszystkim rozstrzygnął w zasadzie jeden etap do Bańskiej Bystrzycy. Widać niektórzy mają krótką pamięć — w ostatnich latach z reguły o końcowych klasyfikacjach decydował jeden co najwyżej dwa etapy. Udana ucieczka na falistym etapie, do tego boczny wiatr, kilka minut przewagi na mecie i po takim etapie można już było w 90 proc ustalić końcową klasyfikację. Gdzie czasy kiedy to ostatni dzień — jak to było np. w 1953 r. — przewrócił do góry całą klasyfikację. Dlaczego tak się dzieje?

W moim przekonaniu przyczyny są dwie. Każdy wieloetapowy wyścig rozstrzyga się w górach. Np. w Tour de l'Awenir, nie mówiąc już o Tour de France czy Giro d'Italia — kolarze mają do pokonania po kilka etapów prawdziwie górskich w Alpach czy Pirenejach, na których trzeba wspinać się bez przerwy, bez chwili wytchnienia (zjazdu) po 20—30 km a nawet więcej! W naszym wyścigu mamy tylko czeskie „kopce", trasy trudne, ale nie najtrudniejsze.

I druga sprawa: majowa impreza ma swoją specyficzną rywalizację. Od wielu już lat w klasyfikacji drużynowej liczą się tylko 4 kraje (ZSRR, Polska, NRD, CSRS), podobnie od pewnego czasu (dokładnie od 1969 r. kiedy to triumfował Francuz Danguillaume) zwycięstwa indywidualne przypadają w udziale reprezentantom wymienionych 4 państw. Amatorscy kolarze z Europy zachodniej nie prezentują u progu sezonu (w maju) tak wysokiej formy, którą demonstrują potem w środku sezonu czy choćby na mistrzostwach świata, gdzie z reguły wygrywają indywidualny wyścig.

Jakie z tego wynikają wnioski? Nie mamy gór tak wysokich jak Alpy czy Pireneje, ale chyba nic nie stoi na przeszkodzie by 2/3 czy 3/4 wyścigu poprowadzić górskimi trasami Sudetów i Karpat. W tym roku — mimo wszystko — za mało było takich trudnych technicznie etapów.

Majowa impreza ma opinię wyścigu nr 1 dla amatorów. I choćby z tej racji powinna być rozgrywana w pełni sezonu, aby dać wszystkim kolarzom jednakowe warunki startu.

Imprezy sportowe w Parku im. H. Jordana

W związku z rozpoczynającym się **Tygodniem Kultury Fizycznej** — WKFiT Urzędu Dzielnicowego Krowodrza i ZD TKKF Krowodrza organizują w sobotę 26 bm. w parku im. H. Jordana szereg ciekawych imprez: ■ **godz. 15.30** — sportowa sztafeta pokoleń, ■ **godz. 16.00** — turniej siatkówki i kometki, a także imprezy dla dzieci (biegi w workach, slalom rowerowy, konkurs rysunków na asfalcie, itp.), ■ **godz. 17.00** — konkurs rzutków do tarcz. Zgłoszenia przyjmują organizatorzy na pół godziny przed startem.

Pływackie mistrzostwa okręgu

Na otwartym basenie „Krakowianki" przy ul. Grunwaldzkiej rozegrane zostaną pływackie mistrzostwa okręgu krakowskiego, dziś od godz. 17, jutro w godz. 8.30—10.30 i po południu od godz. 17. W tych też godzinach amatorzy pływania nie będą mogli korzystać z basenu.

Dr Emil Ćwikła prezesem KKS Olsza

Wczoraj odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Kolejowego Klubu Sportowego Olsza, podczas którego omówiono m. in. działalność sześciu sekcji: gimnastyki, tenisa ziemnego, kręgli, tenisa stołowego, piłki ręcznej i brydża oraz wytyczono plany na przyszłość.

Podczas zebrania dokonano wyboru nowego zarządu, na czele którego ponownie stanął dr Emil Ćwikła. Wiceprezesami zostali: B. Cynkar, E. Rychliński, T. Leja, J. Jagielski, K. Królikowski. Sekretarzem klubu wybrano A. Jastrzębską. (a)

Kalendarzyk sportowy

● **Piłka nożna II liga:** Wisłoka — Concordia Piotrków, niedziela godz. 17.00; **klasa międzywojewódzka:** Hutnik — Sandecja, sobota, godz. 17.30. Garbarnia — Czuwaj Przemyśl, niedziela, godz. 11.00, stadion Korony, Skawinka — Stal Sanok, niedziela, godz. 17.00.

● **Kulturystyka**, mistrzostwa regionu południowego seniorów na 1979 r., niedziela, godz. 9—14 (eliminacje) i godz. 16—19 (finały), aula Zespołu Szkół Mechanicznych nr 3, al. Lenina 37 (os. Szkolne).

● **Zapasy**, Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w stylu klasycznym i wolnym, Bochnia, ul. Parkowa 3, sobota godz. 9.00, niedziela godz. 11.00.

W kilku wierszach

● Na ME judo w Brukseli w w. 78 kg Polak Adamczyk zdobył brązowy medal, złoty wywalczył Heinke (NRD).

● W Warnie na ME w podnoszeniu ciężarów, rywalizowali zawodnicy w kategorii 90 kg. Złoty medal zdobył Milser (RFN) 382,5 kg (160+222,5), srebrny Baczako (Węgry) 370 (165+205), brązowy Szarij (ZSRR) — 370 kg (165+205). Polacy w tej kategorii nie startowali.

● W Poznaniu rozpoczął się finałowy turniej Pucharu Polski w koszykówce kobiet. Wisła pokonała Spójnię Gd. 67:62 (27:35). Najwięcej punktów dla Wisły zdobyły: Wiązowska 18, Wiśniewska — 17. Lech — ŁKS 83:61 (39:25).

● Fibak zakwalifikował się do półfinałów mistrzostw Bawarii, pokonując Altera (RFN) 6:2, 6:3.

● Istnieje propozycja, aby w Pucharze Świata bokserów obok reprezentacji ZSRR reprezentowała Europę mieszana drużyna złożona z czołowych pięściarzy kilku państw, w tym także Polski (pod uwagę brani są Średnicki, P. Skrzecz).

● Podczas posiedzenia zarządu PZB rozpatrywano sprawę odmowy reprezentowania naszych barw przez Kosedowskiego i Gotfryda w turnieju na Kubie. Zarząd PZB zawiesił obu zawodników w prawach członków kadry olimpijskiej, odsunął od zagranicznych wyjazdów sportowych do końca br. oraz od startów w trzech pierwszych kolejkach ligowych, które rozpoczynają się w sierpniu.

● Piłkarze FC Rijeka zdobyli Puchar Jugosławii remisując w Belgradzie z Partizanem 0:0. Pierwszy mecz wygrała Rijeka 2:1.

„Tydzień sportu wiślackiego"

Podobnie jak w roku ubiegłym GTS „Wisła" organizuje **„Tydzień sportu wiślackiego"**, którego celem jest z jednej strony spopularyzowanie ruchu sportowego wśród dzieci i młodzieży miasta Krakowa, a z drugiej — nabór i selekcja do sekcji sportowych klubu. Pierwsza impreza odbędzie się 26 bm. o godz. 14 w Wieliczce pod hasłem „Szukamy młodych talentów" do sekcji bokserskiej. Odbędą się też imprezy dla młodych gimnastyczek, koszykarzy, lekkoatletów, siatkarzy, pływaków, strzelców. **Uroczyste zakończenie imprez odbędzie się 1 czerwca o godz. 16.00 w hali Wisły.**

Wszystkim, którzy wzięli tak licznie udział w pogrzebie mojego Męża

Władysława Dzierwy

i okazali mi w tych ciężkich chwilach wiele serca i współczucia, a szczególnie DYREKCJI, RADZIE ZAKŁADOWEJ, KLUBOWI SENIORÓW i KOLEGOM z WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO „DELTA-KRAKÓW" oraz PRZYJACIOŁOM i ZNAJOMYM składam tą drogą najgorętsze podziękowanie

ANNA DZIERWOWA

PRZYBLIŻENIA

SOBOTNIO-NIEDZIELNY MAGAZYN LITERACKI

KRYTYCY SIĘ MYLĄ...

(ROZMOWA Z JAROSŁAWEM IWASZKIEWICZEM)

12 MAJA 1979 w auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego znakomitemu pisarzowi polskiemu, eseiście, poecie, tłumaczowi, prezesowi Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich JAROSŁAWOWI IWASZKIEWICZOWI nadano tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Korzystając z obecności pisarza w Krakowie „Gazeta Południowa" uzyskała krótki wywiad.

*

— Jeden z krytyków powiedział: „u Iwaszkiewicza kobieta jest błogosławieństwem udręczonego intelektem mężczyzny.

— Zostawmy Przybylskiemu, co on sobie sądzi. Ja od 56 lat żyję z moją żoną. Dla mnie jest błogosławieństwem...

— Dla pokolenia Polaków, którzy szkołę średnią skończyli w Polsce Ludowej, jest Pan pisarzem wiążącym się szczególnie mocno z okresem „Skamandra". Czy są wątki w Pana twórczości, którym jest Pan wierny i czy są takie, które zdecydowanie Pan przekreśla...

— To jest pytanie dla historyka literatury. Pisarz, zwłaszcza autor nie jest świadomy, którym wątkom jest wierny, a którym nie...

— „Sława i chwała" — krytycy mówią, że to powieść z kluczem, nawet dwoma...

— To błąd. Krytycy się mylą. Nie po raz pierwszy.

— Osobiście najwyżej cenię sobie Pana twórczość nowelistyczną, która doczekała się kilku adaptacji filmowych. Czy jest Pan z nich zadowolony, czy filmy oddały aemosferę Pana nowel?

— Tak, jestem z nich zadowolony. Wajda zrobił to po mistrzowsku...

— Przewodniczy Pan i to posiadając bezsporny autorytet, Związkowi Literatów Polskich Mam w tej kwestii dwa pytania: Jak widzi Pan młodą literaturę i jakie znaczenie ma polska literatura w świecie?

— Młoda literatura? Nie można uogólniać. Jest i dobra i zła, co zaś do znaczenia naszej polskiej literatury w świecie — nadal jest znikome, ale wciąż wzrasta...

— Krakowianie zachowują w miłej pamięci Pańskie wystąpienie na XX Zjeździe Związku Literatów Polskich w Katowicach w ubiegłym roku, gdzie apelując o akcję na rzecz odnowy naszego miasta powiedział Pan na poły żartobliwie: „Pokochajmy Kraków bardziej niż Wenecję..." Czym jest dla Pana Kraków?

— Oh, dziecko, dużo by trzeba mówić. Gdy się wstępuje w te mury tu czuje się ducha czasów i przeciąg dziejów. Z Krakowem, z Uniwersytetem Jagiellońskim wiąże mnie tyle wspomnień. Tutaj zacny Stanisław Pigoń wręczał mi pierwszą powojenną nagrodę literacką, tu Kazimierz Wyka mówił: historia jest daleko i historia jest tuż. Nie da się odpowiedzieć na to pytanie...

— Proszę jeszcze zdradzić nad czym Pan w tej chwili pracuje?

— Proszę pani, 85-letniemu pisarzowi nie zadaje się pytania nad czym w tej chwili pracuje... Porządkuję swoje papiery...

— To już ostatnie pytanie. Jak godzi Pan obowiązki prezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich ze stałymi felietonami w „Życiu Warszawy" i ze swoją twórczością?

— Godzę, jakoś godzę. Nie wiem jak. Stonoga też nie wie dlaczego stąpa piątą nogą i osiemdziesiątą...

Rozmawiała:

ANNA WCISŁO

JULIO CORTAZAR przyjechał do Polski na Międzynarodowe Forum Solidarności z Kulturą Chilijską, które w dniach 1—4 maja odbywało się w Toruniu. W poniedziałek 7 maja był w Krakowie. Zmęczony podróżą (były kłopoty z odlotem z Warszawy) zjawił się w krakowskim klubie Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica" na spotkaniu ze swoimi czytelnikami. Towarzyszyła mu tłumaczka jego wszystkich książek Zofia Chądzyńska.

Gospodarzem spotkania było Wydawnictwo Literackie monopolista książek J. Cortazara w Polsce, a ściślej Andrzej Kurz i Jan Pieszczachowicz. W spotkaniu uczestniczyli literaci środowiska krakowskiego i studenci filologii romańskiej UJ.

A oto zapis krótkiej rozmowy odbytej po spotkaniu.

*

— W ubiegłym roku w czasie otwarcia VII Biennale Grafiki, na które przyjechał Pan ze swoim przyjacielem, malarzem Silvą poświęcił mi Pan tylko trzy minuty, czy w tym roku nasza rozmowa będzie przynajmniej o dwie minuty dłuższa?

— Zgoda, ale tylko o dwie. Jestem naprawdę bardzo zmęczony.

— Na sali było sporo młodzieży. Czy Pan wie, że w Polsce jest Pan ogromnie popularny wła-

NIE CZUJĘ SIĘ TU OBCY

(ROZMOWA Z JULIO CORTAZAREM)

śnie wśród młodzieży? Do kogo właściwie adresuje Pan swoje książki?

— Jestem bardzo zadowolony z faktu, że moje książki czytają młodzi ludzie. Ale piszę je dla wszystkich, nie czynię żadnych różnic. Przyznam, że moja popularność wśród młodzieży polskiej jest dla mnie samego fenomenem.

— Jak Pan sobie ten fenomen tłumaczy?

— Czy ja wiem? W moich powieściach, nowelach jest dużo baśniowości, infantylności. Taką mam naturę mimo tych moich 65 lat. Może to właśnie przyciąga młodych, oczywiście myślę, że są chyba jeszcze inne powody...

— Należy Pan do grupy pisarzy latynoamerykańskich. Pana nazwisko wymienia się jednym tchem z Marquezem i Carpantierem.

— Jestem pisarzem kosmopolitą, choć od kiedy jestem we Francji (od 1951 roku) czuję się bardziej Argentyńczykiem niż przedtem. W obecnej sytuacji politycznej, reżimu w Ameryce Południowej, bo to nie tylko chodzi o Chile, podobnie źle jest w Argentynie, Urugwaju i innych krajach tego kontynentu, literatura latynoamerykańska ma ważne zadania do spełnienia.

— Właśnie, w naszym świecie kryzysów, reżimów, terrorystów jaka jest rola literatury?

— Moim zdaniem jej rola polega na łamaniu konwenansów, schematów myślenia, na wytrącaniu czytelnika z utartych torów i wtłoczeniu na inną, szerszą orbitę.

— Motto jednego z ostatnich rozdziałów Pana książki „W osiemdziesiąt światów dookoła dnia" brzmi: Il eut jusqu'au bout le genie de s'echapper, mais il s'echappa en souffrant... (Rene Char „L'Age cassant"). Czy właśnie o to „wymykanie" się chodzi?

— Zgadła Pani. Trzeba wymykać się zastanym wartościom. Nie można być niewolnikiem schematów. Najpierw trzeba zmienić swój sposób myślenia, aby zmienić świat.

— W Pana powieściach nowelach znaczne miejsce daje Pan elementom onirycznym...

— Wielokrotnie zdarzyło mi się opisywać swoje własne sny. Proszę zauważyć, że w każdej mojej książce [illegible] postacie, które śnią...

— ...roi się w [illegible] cytatów, odnośników, czy wzoruje się [illegible] na Apollinaire'u i jego L'enchanteur pourrissant... Czy pisze Pan dla erudytów?

— Och nie. Piszę dla wszystkich. I z tymi cytatami, to nie całkiem tak. Zgoda — w wypadku jednej książki — „80 światów dookoła dnia". Tej książki nie może, właśnie ze względu na cytaty, czytać ktoś nieprzygotowany literacko. Ale to jest wyjątek. W innych — tych cytatów nie ma — ale oczywiście zależy mi aby czytelnik podjął wysiłek intelektualny czytając moje utwory...

— Naiwne pytanie, ale proszę powiedzieć jak Pan pisze. W wywiadach sugeruje Pan, że jest niepospolitym leniem?

— Bo to racja. Potrafię przez pół roku nie zrobić nic, a potem w ciągu dwóch miesięcy bez przerwy pisać. Wtedy nad powstającą książką myślę wszędzie, w czasie obiadu, u fryzjera, w metrze.

— Mówiliśmy o cytatach, odnośnikach, kto z pisarzy wywarł na Pana największy wpływ?

— W moich książkach brzmią echa moich lektur. Ale rzeczywisty wpływ miał na mnie mój imiennik Juliusz Verne, któremu zawdzięczam elementy fantastyczne, pogodną twórczość oraz... jego przeciwieństwo, Edgar Poe — którego czytałem bardzo wcześnie, może zbyt wcześnie.

— Jest Pan w Polsce już po raz piąty, skąd się bierze — bo sądzę że jest — Pana sympatia dla nas Polaków, do Krakowa?

— Polska jest krajem „kronopiów" (to takie moje własne określenie) czyli wspaniałych, serdecznych ludzi, trochę właśnie jak kronopie „postrzelonych". Widzę wiele podobieństw między Argentyńczykami i Polakami. Nie czuję się tu obcy. Pytała mnie Pani jak praktycznie widzę walkę o kulturę chilijską... Właśnie tak, jak robi się to w Krakowie. Polska jest jedynym krajem, w którym ukazało się blisko 100 liczących się pozycji literatury latynoamerykańskiej, we wspaniałych, rzetelnych tłumaczeniach. Chyba już nie dziwi się Pani mojej sympatii do Krakowa i Wydawnictwa Literackiego...

Notowała:

ANNA WCISŁO

Fot.: JACEK WCISŁO

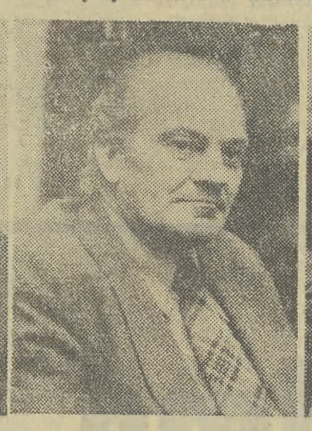

DNI KULTURY, OŚWIATY, KSIĄŻKI, PRASY, RADIA I TV

Czym są i czym być mogą?

REDAKCYJNA DYSKUSJA «OKRĄGŁEGO STOŁU»

RED: Witamy panów, temat dyskusji zawarty w tytule i zaproszeniu, proponowałbym ograniczyć na wstępie do k s i ą ż k i. Pozwolę sobie przytoczyć kilka liczb, a dyrektor Migdalski ewentualnie mnie skoryguje. Otóż z 290 tys. ton papieru zużywanego rocznie w Polsce, na książki przeznaczamy zaledwie 42 tys. ton. Rocznie na 1 mieszkańca przypadają u nas 4 egzemplarze nowych książek, podczas gdy w CSRS i ZSRR — 6 egzemplarzy, a w NRD i na Węgrzech 8 egzemplarzy. Można by więc temat naszej dyskusji uznać za bezprzedmiotowy, skoro brak jest towaru, towaru dodajmy, którego nakłady w świecie rosną i są źródłem niezłego byznesu wydawców. Jest jednak kilka zjawisk na tym tle, które nakazują w moim przekonaniu jednak o DNIACH podyskutować.

Po pierwsze przypomniałbym tu szokujące, w złym tego słowa znaczeniu, proporcje nakładów. Ot, choćby po jednej stronie „Sprawy ludzkie" Jana Szczepańskiego — 4 tys. egz., „Poczet królów polskich" czy „Bajki" Andersena — 50 tys. egz. — a po drugiej stutysięczne nakłady nikiej wartości artystycznej i wychowawczej kryminałów czy książek będących kanwą scenariuszy telewizyjnych, jak np. „Życie na gorąco" czy „Układ krążenia". Po wtóre, DNI wydają mi się okazją dla spotkań bezpośrednich z autorami, przy czym rzecz charakterystyczna, mimo wszelkich braków na rynku wydawniczym, sprzedaż książek w tym okresie wzrasta masowo, bowiem książki kupują także ci, którzy na co dzień do księgarń nie zachodzą. Oddaję panom głos... przedstawiając równocześnie Czytelnikom uczestników naszej rozmowy — literatów: TADEUSZA HOŁUJA, JALU KURKA i TADEUSZA ŚLIWIAKA oraz JANA MIGDALSKIEGO — dyrektora „Domu Książki" w Krakowie i JACKA WOJCIECHOWSKIEGO — wicedyrektora Woj. Biblioteki Publicznej.

JALU KUREK: Lamenty, które podnosimy pod adresem niefortunnej dystrybucji papieru są słuszne. Można mieć tylko nadzieję, że wreszcie odniosą skutek. Sam przeżyłem bardzo przykrą chwilę, kiedy dowiedziałem się, że druga część mojej „Księgi Tatr" (pierwsza wyszła w nakładzie 130 tys. egzemplarzy) ukaże się tylko w dziesięciu tysiącach. Dlaczego — pytam. W odpowiedzi słyszę, że nie ma papieru. A przecież mówiąc o dużych nakładach kryminałów zapomniał Pan o wydawnictwach sportowych. Mundial 78 skończył się prawie rok temu, a stale jeszcze pokutuje na ladach księgarni. Wydawnictwa sportowe zupełnie nie liczą się z nakładami i... czytelnikami.

JAN MIGDALSKI: Ale jaki powinien być nakład, tego nikt nie wie. Nie zdarzył się jeszcze nakład, który by wystarczył. Nie wiemy wobec tego ile potrzeba egzemplarzy np. „Pana Tadeusza", by zaspokoić potrzeby czytelników. Operujemy intuicyjnie nakładem 10-tysięcznym jako podstawowym stanowiącym dolną granicę nakładu większości książek.

TADEUSZ ŚLIWIAK: Polityka wydawnicza to jest odrębna kwestia, a my tu mamy dyskutować o DNIACH KSIĄŻKI. Wyobraźmy sobie nieobecność tej imprezy... Nie ma chyba wątpliwości co do jej potrzeby, natomiast warto zastanowić się nad zmianą formy Dni, nad kształtem towarzyszących im spotkań autorskich.

STEFAN CIEPŁY: No właśnie, o ile wiem jest Pan w krakowskim środowisku literackim, pisarzem najczęściej te spotkania odbywającym.

TADEUSZ ŚLIWIAK: Obowiązująca obecnie formuła spotkań jest solidnie przestarzała. Zarówno autorzy jak i słuchacze są nią znudzeni. Najwyższy czas pomyśleć o czymś innym, odświeżającym, nowym. W wielu instytucjach zapraszając pisarza myśli się przede wszystkim o stworzeniu nastroju. Są więc świece na stole, jest dekoracja, natomiast zupełnie zapomina się o tym co najistotniejsze czyli o słuchaczu. Publiczność jest najczęściej przypadkowa, trochę zaskoczona tą formą, często po raz pierwszy spotyka się na takim wieczorze — co mnie dziwi, bo przecież akcja spotkań trwa od lat. Warto by więc pomyśleć jak uatrakcyjnić spotkania — mówię przede wszystkim o imprezach, które odbywają się poza Krakowem, bo w Krakowie wygląda to trochę inaczej. Lepiej, chociaż też niedobrze. Tak mi się wydaje.

TADEUSZ HOŁUJ: W tej chwili na moim biurku leży 11 zaproszeń na spotkania ogólnopolskie. Spotkania autorskie są problemem, nad którym w Związku Literatów Polskich debatuje się od lat. I gdyby tak zrobić głosowanie 50 proc. wypowiedziałoby się „za", a 50 proc. — „przeciwko". Za nieudane spotkania należy winić, i organizatorów, i samych literatów. Panowie pamiętają akcje w dzielnicach? Robiliśmy je bardzo starannie. Spotkanie z pisarzem, wcześniej wystawa jego książek, jeszcze wcześniej informacje o autorze przez radiowęzeł. Na spotkanie ludzie przychodzili przygotowani. Nie było ich wielu, ale to byli czytelnicy jego książek. Koszmarny jest ten automatyzm. Przyjeżdżajcie — bo są DNI — krzyczy mi ktoś w słuchawce. Są DNI więc trzeba coś zorganizować, zapchać dziurę w sprawozdaniu. A koledzy ze Związku? Niektórzy nic innego nie robią tylko jeżdżą po spotkaniach autorskich... Wytwarza się zły profesjonalizm. Ileż to razy natrafiamy na ślady imprezy która się nie udała.

STEFAN CIEPŁY: Co więc czynić, by uatrakcyjnić te spotkania?

TADEUSZ ŚLIWIAK: Może wraz z autorem zaprosić aktora. Przecież nie zawsze autor potrafi „sprzedać" swoją twórczość. Z drugiej zaś strony pisarz to nie tylko jego książka, ale głos, osobowość. Niedawno Krajowa Agencja Wydawnicza wypuściła na rynek kasetę z nagraniem wierszy Grochowiaka. Recytuje sam autor. To jest jedna z form atrakcyjniejszych. Tylko nie wiem dlaczego na kasecie wydrukowana jest formułka: „Wydana kaseta nie może być publicznie wykonywana". Jaka to szkoda dla bibliotek czy lekcji w szkołach...

JAN MIGDALSKI: Za publiczne odtwarzanie trzeba płacić. Takie są prawa autorskie.

TADEUSZ HOŁUJ: W przeciwieństwie do tego dobrego pomysłu ZAIKS zaproponował nam sprzedawanie fotografii pisarzy polskich. Wyśmiałem się, bo co ma wspólnego fotogeniczność autora z jego książkami. Ale może zamiast tych nieszczęsnych fotografii zrobić zakładki z krótką prezentacją autora. Mogłyby doskonale zastąpić te bloczki, fiszki, notesiki, które podsuwają nam czytelnicy do podpisu. Wracając do spotkań autorskich pisarz niekoniecznie musi mówić o swoich książkach. Przecież każdy z nas ma zainteresowania pozaliterackie, którymi może podzielić się z czytelnikami. Jalu Kurek może np. mówić o Tatrach.

JAN MIGDALSKI: Spotkania literackie są imprezą ogromnie kontrowersyjną i w środowisku organizatorów i samych literatów. Wydaje mi się, że spotkania można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza, bardzo pożyteczna — spotkania na zamówienie. Pan Iks napisał ciekawą książkę mówi się o niej i czytelnicy życzą sobie spotkania z autorem. Te wieczory są bardzo dobre — żywe, nie nudzi się ani autor ani publiczność. Ale istnieje też druga kategoria spotkań — spotkania popularyzujące sam fakt pisania. Żeby być sprawiedliwym te spotkania są zawsze trudniejsze, bo odbywają się przy publiczności, która najczęściej po raz pierwszy uczestniczy w takim wieczorze. Najgorsze są jednak spędy.

STEFAN CIEPŁY: Kto powinien organizować dobre spotkania?

JAN MIGDALSKI: Dotychczas robią to biblioteki bo mają spotkania w swoich planach, Domy Książki — rzadko, w miarę możliwości. My robimy to chętnie, ale jak wspomniałem tylko na konkretne zapotrzebowanie czytelników.

JALU KUREK: Właśnie, trzeba otworzyć księgarnie. Niedawno otrzymałem list od pewnej pani, która sugeruje czy nie można otworzyć niektórych księgarni w Rynku właśnie w niedzielę. Liczmy się z wycieczkami szkolnymi, turystami czy nawet samymi mieszkańcami miasta, którzy podczas spaceru niedzielnego chętnie zaglądają do księgarni...

JAN MIGDALSKI: Przez dwa lata z własnej inicjatywy PP „Dom Książki" prowadził przy ul. Grodzkiej księgarnię czynną w niedzielę. Potem przyszły ograniczenia etatowe. Wolno mi zatrudnić tylko 766 osób. Nie mam tyle personelu aby pracował w niedzielę...

TADEUSZ HOŁUJ: Zamiast w poniedziałek może być czynna w niedzielę...

JAN MIGDALSKI: Na to nie zgadza się Wydział Handlu i Usług.

STEFAN CIEPŁY: W czasie Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy nasila się akcja spotkań autorskich. Ze względu na ich ilość nie wszystkie są wysokiej jakości. Jaki pożytek ma z tych spotkań czytelnik, generalnie?

TADEUSZ HOŁUJ: Przed laty w Warszawie w Muzeum Narodowym odbywały się wieczory literackie, na które sprzedawano karnety. Ktoś kto nabywał karnet wiedział z kim spotka się w czasie kwartału. Trzeba pamiętać, że ludzie tak jak przyzwyczaili się do książki seryjnej tak przyzwyczajają się do cyklu spotkań. Może w ten sposób zorganizować spotkania w naszych księgarniach lub w Wydawnictwie.

JACEK WOJCIECHOWSKI: Imprezy cykliczne? To świetny pomysł. Nie wiem czy nie warto podsunąć go wyższym uczelniom. Tam ich autentycznie potrzeba. Nasilenie spotkań autorskich w maju jest nieporozumieniem. Akcja kulturalna przekształciła się w okazjonalną masówkę. Robi się sprawozdania: ile spotkań, autorów, uczestników: bilanse. A przecież efekty w tej dziedzinie nie mierzy się w tabelach. Ta błędna z założenia sprawozdawczość zmusza często do omyłkowych imprez, inicjatyw po to tylko żeby się wykazać.

STEFAN CIEPŁY: A czy kiermasze robione z okazji DNI nie mają podobnego charakteru?

JACEK WOJCIECHOWSKI: Wydaje mi się, że nawet gdybyśmy bardzo chcieli, nie wyrzucimy z kalendarza „Dni Kultury Oświaty, Książki i Prasy". Bo to jest tradycja. Ale ten argument jest trywialny. Po co nam więc one?

Proszę Państwa w naszym kraju 35 proc. społeczeństwa czyta książki, a 65 proc. w ogóle nie czyta i na wsi i w mieście. Bo nieprawdziwy jest pogląd, że prowincja czyta mniej, miasto więcej. Według liczb bezwzględnych tak jest, ale procentowo wygląda to inaczej. Proszę mi powiedzieć jakie możliwości lektury ma student? Żadnych. Nie ma czasu, bo obowiązkowy program nauczania tak jest przeładowany. A nawet gdyby znalazł czas, to gdzie są księgarnie w pobliżu akademików, gdzie biblioteki? Zamiast rozważać czy DNI są nam potrzebne, słuszniej byłoby zastanowić się nad ich szeroką reklamą, propagandą... To jest ważne.

JAN MIGDALSKI: Zgadzam się zupełnie. O tym, że nadal są potrzebne i będą jeszcze długo

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

UWAGA! Wybrany fragment książki współczesnego, niemieckiego pisarza JÜRGENA TORWALDA dotyczy dość drastycznych okoliczności towarzyszących operacjom chirurgicznym — stąd z całą powagą odradzamy lekturę czytelnikom o większej wrażliwości czy skłonności do silnych reakcji.

Jürgen Torwald ur. w 1916 r. w Soligen głośny jest u nas przede wszystkim z przetłumaczonej przez Wandę Kragen i Karola Bunscha książki STULECIE DETEKTYWÓW, całkowicie już wyczerpanej. STULECIE CHIRURGÓW, z którego pochodzi wybrany fragment ukaże się za kilka miesięcy nakładem Wydawnictwa Literackiego w znakomitym tłumaczeniu KAROLA BUNSCHA. Jest to jak gdyby przekształcony w formę zbeletryzowanego reportażu autentyczny pamiętnik dziadka Jurgena, znakomitego lekarza K. S. T. Hartmana, który był naocznym świadkiem operacji chirurgicznych dokonywanych w XIX i początkach XX wieku (od 1846 roku do pierwszej operacji na otwartym sercu).

Wybrany fragment, którego bohaterem jest głośny w XIX stuleciu amerykański chirurg Warren, stanowi opis „ćwiczeń" chirurgicznych dla studentów medycyny przed zastosowaniem klasycznej narkozy.

WARTO dodać i upomnieć się o przekład dwóch innych, nie przetłumaczonych dotąd na język polski książek Jürgena Torwalda „ES BEGANN AN DER WEICHSEL" (Zaczęło się nad Wisłą) oraz „DAS ENDE ANDER ELBE" (Skończyło się nad Łabą), które swoją wymową antywojenną przypominają twórczość E. M. Remarque'a.

STULECIE CHIRURGÓW

O GODZINIE DZIESIĄTEJ dwaj pielęgniarze wnieśli pierwszego pacjenta na miejsce zwane areną operacyjną, u stóp wznoszących się szeregów ławek. Warren dotąd nie powiedział ani słowa. Stał w milczeniu obok kędzierzawego Haywarda, zdjął uroczyście swój elegancki surdut i kazał „dresserowi" podać sobie stary kitel, od góry do dołu poplamiony i aż sztywny od krwi z poprzednich operacji. Dopiero gdy pacjenta, ciężkiego mężczyznę o rysach ściągniętych strachem, położono na drewnianym stole, Warren otworzył swe wąskie usta, by nam objaśnić przypadek.

Wywichnięte w stawie biodrowym, przez dłuższy czas zaniedbane udo zrosło się w nienaturalnej pozycji. By je znowu uruchomić, dwaj pielęgniarze okręcili korpus pacjenta grubą liną. Koniec jej przytwierdzony był do solidnego słupa, jednego z dwóch umieszczonych przy bocznym wejściu do szeregów ławek. Na udo nałożono mocne opaski skórzane i drugą liną przywiązano je do przeciwległego słupa. Do tej liny przymocowano wielokrążek. Gdy pielęgniarze zaczęli naciągać linę, zrazu słychać było tylko zgrzyt wielokrążka. Nagle z gardła chorego wydarł się pierwszy krzyk. Przeraźliwy wzrask rozlegał się po amfiteatrze. Pielęgniarze ciągnęli dalej; chory miotał głową na wszystkie strony, twarz jego zalewał pot.

Nawet w najwyższych szeregach ławek słychać było zgrzytanie jego zębów, które zaciął po pierwszym krzyku. Zdawało się, że jego ciało unosi się nad stołem, w miarę, jak napina się lina. Pielęgniarze znowu dociągnęli ją. Nagle chory zaczął bić wokół siebie rękami, rozwarł bezkrwiste wargi i zawył jak zwierzę.

Warren nie poruszył się. Zauważyłem, że przede mną jakiś student wypadł z ławek, blady jak trup. Pielęgniarze pracowali dalej. Dopiero gdy minęło dziesięć nieopisanie długich minut, Warren dał znak ręką. Ludzie przy wyciągu zatrzymali się i trochę popuścili linę; pacjent opadł na stół, ale wciąż jeszcze wisiał przywiązany tak, że nie mógł się uwolnić. Stękał, a całe jego ciało zdało się kurczyć, jakby broniąc się. Warren, z twarzą całkowicie nieporuszoną i zamkniętą, zbadał biodro i udo. Nie zmieniło ono swej nienaturalnej pozycji. Wtedy kazał jeszcze rozluźnić linę i obrócić chorego nieco na bok. Potem skinął na jednego z „dresserów". Ten przyniósł długie, czarne cygaro i włożył je do połowy długości w odbytnicę pacjenta. Nie znałem jeszcze wtedy tej dziwnej metody rozluźniania skurczonych mięśni i wydało mi się to tak groteskowe, że na parę sekund zapomniałem o przerażających okolicznościach tego zabiegu. Wódka i opium, które w dużych ilościach stosowano tu i ówdzie jako znieczulenie w czasie operacji, okazały się bezskuteczne — w spontanicz-

DALSZY CIĄG NA STR. 4

Nowe książki

PODRÓŻE

Ballada hotelowa

Wiesław Górnicki, znany polski dziennikarz, długoletni korespondent zagraniczny 850 nocy przespał w 300 hotelach polskich i zagranicznych i przyznaje, że *„Z chęcią spędziłby resztę życia w przytulnych barach hotelowych lub niebiańsko miękkich fotelach klubów"*. Znajomości hoteli wszystkich kontynentów, kategorii i gwiazdek daje wyraz na 142 stronach miłej książeczki pod tytułem „Ballada hotelowa" wydanej niedawno przez Wydawnictwo Literackie, która — jak mniemam — jeszcze jest w księgarniach. Radzę kupić i przeczytać bo: „Ballada hotelowa" jak zresztą sugeruje tytuł nie ma nic wspólnego z oschłością baedekerów, natomiast jest to jedna z tych coraz rzadziej spotykanych książek, które czyta się z przyjemnością, bawiąc błyskotliwymi spostrzeżeniami autora, dowcipnym opisem hotelowych „genius loci", wreszcie co tu dużo mówić, kto nie jest tak bywały w świecie jak W. Górnicki co nieco się o nim dowie przynajmniej od strony hotelowo-bytowej. Nie każdy przecież był i wie, że w superluksusowym hotelu „Las Brisas" w Acapulco za dobę płaci się 800 dolarów (autor podkreśla, że też nie był ale oglądał przez płot) i za te pieniądze ma do swojej dyspozycji: dwa baseny, trzy altany, lodówkę z szampanem i homarami, rower, jeepa, i jachcik z załogą. A w mieście Ambon na wyspie Ambon hotelowe łóżka tworzą wiązki słomy ryżowej. Nic nam też nie wiadomo o motelu gdzieś w okolicach Warszawy, *„który ma prawdopodobnie jeden z najwyższych w świecie wskaźników wykorzystania łóżek. Sądzę, że musi on obracać w granicach sześciu osób na jedno łóżko w ciągu doby. Państwo pytają jak to możliwe? Cóż nie każdy ma czas, żeby spędzać w motelu całą dobę. Istnieją sytuację, w których kilka godzin w zupełności rozwiązuje palący problem dnia"*.

I tak dalej i tak dalej...

BELETRYSTYKA

Doktor Twardowski

Kilka tygodni temu drukowaliśmy na łamach „Gazety Południowej" fragment nowej powieści Jerzego Broszkiewicza „Doktor Twardowski". Ukazała się ona właśnie w wydaniu „Czytelnika", budząc zrozumiałe zainteresowanie. Broszkiewicz należy do tych pisarzy, którzy nie upraszczają wizerunku świata. Koronnym dowodem — właśnie nowa powieść.

Wydarzenia fabuły są fascynujące, ludzie kłócą się, podgryzają, kochają... Wszyscy mają swoje „plecy", swoje zasady lub ich brak. Słowem, samo życie. Jest to mój typ: KSIĄŻKA ROKU 1979!

Kim jest bohater powieści Rokita, młody naukowiec, dobry adiunkt? — nieszczęśliwym człowiekiem, szczęśliwym głupcem, wszechwiedzącym bohaterem czy Kulawym Diabłem? Pisarz pyta poprzez fabułę: jak świat odbija się w naszej psychice, jakie motywy rodzą w nas poczucie szczęścia, co jest nieszczęściem? Pisarz mówi wyraźnie, że głupota szczęścia (niezasłużonego?) jest mroczna, odbiera bowiem sens działań wspólnych. Czy w takim razie należy wierzyć głębokim, nawet ożywczym źródłom choroby, poczuciu osamotnienia? W każdym bądź razie choroba nie pozwala zasklepić się człowiekowi w głupocie.

Broszkiewicz umie zaskoczyć przez... spełnienie oczekiwań. Tak było kiedy w „Imionach władzy" pokazał tragedię milczenia, tak było gdy „Skandal w Hellbergu" uprzytomnił nam psychofizyczne, biologiczne sytuacje odradzającego się faszyzmu. Prawda świata przedstawionego w najnowszej powieści Broszkiewicza oducza nas banału, bowiem nie zawsze śmiech jest sygnałem spokoju człowieczego.

O. JĘDRZEJCZYK

Montauk

indiańska nazwa północnego cypla Long Island, sto dziesięć mil od Manhattanu — jest tytułem nowej książki znanego u nas pisarza szwajcarskiego **Maxa Frischa**, a zarazem miejscem przypadkowego weekendu bohatera, którym jest sam autor. Weekend ten nie odbywa się samotnie. Sześćdziesięciopa-roletniemu pisarzowi, który występuje w książce pod własnym imieniem i nazwiskiem, towarzyszy młodsza o trzydzieści lat, przypadkowo poznana dziewczyna.

A więc jeszcze jedna, może już ostatnia w życiu przygoda — romans jest te-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

DNI KULTURY, OŚWIATY, KSIĄŻKI, PRASY, RADIA i TV

nie ma w ogóle co dyskutować. Janusz Roszko w felietonie zamieszczonym w środowym magazynie „GP" ma rację, kiedy pisze, że nauczyliśmy ludzi czytać, i do tego momentu się z nim zgadzam, ale kiedy Roszko zaczyna zastanawiać się czy dalej oświecać — protestuję. W swoich założeniach DNI miały upowszechniać książki, ich czytanie. Ten etap mamy za sobą tylko w wielkich aglomeracjach. W wielu rejonach kraju czytelnictwo jest bardzo skromne, żeby nie powiedzieć, że nie istnieje. Trzeba jeszcze ogromnego wysiłku nas wszystkich — organizatorów, i nie tylko, aby ten stan zmienić.

STEFAN CIEPŁY: No właśnie, przecież 46 proc. ludności mieszka na wsi, w małych miasteczkach, czy właśnie nie tam organizować kiermasze, gdzie trudniej dojechać do księgarni, gdzie do książki daleko, dosłownie daleko?

JAN MIGDALSKI: Przed laty mieliśmy bibliowozy, one docierały z książką „pod strzechę". Niestety teraz nie ma możliwości technicznych, brakuje samochodów, ludzi, ale te kiermasze na kółkach, niekoniecznie trzeba organizować w maju...

STEFAN CIEPŁY: Właśnie, na przykład w każdą niedzielę...

JAN MIGDALSKI: Oczywiście. Księgarnia w Wierzbanowicach znajduje się przy drodze do kościoła. Pracuje w niedzielę, w poniedziałek ma dzień wolny. I świetnie prosperuje.

TADEUSZ ŚLIWIAK: Dla nikogo nie jest tajemnicą, że powodzenie kiermaszy majowych zawdzięczamy przede wszystkim temu, że księgarze wyciągają swe atrakcyjne zapasy. Każdy z nas liczy, że podczas kiermaszu kupi to, za czym bezskutecznie chodził po księgarniach.

TADEUSZ HOŁUJ: Za nowościami poluje tylko pewna grupa ludzi — czytelnicy tygodników kulturalnych. Ale na kiermasz przychodzi całe mnóstwo osób dla których zakup książki jest wydarzeniem, przeżyciem. Radzą się, zastanawiają.

JAN MIGDALSKI: Z tym odkładaniem książek na kiermasz nie jest zupełnie tak jak panowie mówią. Rzeczywiście każda księgarnia odkłada po kilkanaście egzemplarzy poszukiwanych książek, ale to jest kropla w morzu. Podczas dwóch dni kiermaszu w Rynku zarabiamy 2 mln zł., a wartość książek odłożonych wynosi najwyżej 200 tys.

JALU KUREK: Znaczną rolę odgrywa snobizm — w tym wypadku bardzo pożyteczny. Ludzie, którzy nigdy by nie weszli do księgarni po książkę, podczas kiermaszu robią zakupy. Sprzyja temu atmosfera, spacer po Rynku, fakt, że znajoma kupiła książkę. O książce się mówi, jest tematem dnia. Nie zaniedbujmy więc okazji jaką stwarzają Dni — kiermasze należałoby rozbudować, uatrakcyjnić oferty, wzbogacić program tak, aby przychodząc „na" zespół muzyczny, który występuje w Rynku przy okazji kupić książkę...

TADEUSZ HOŁUJ: Zastanówmy się czy to jest snobizm? Dla mnie to nie jest snobizm, a raczej jedyny wypadek kiedy ludzie kupują książkę nie konkretnego pana Iksa czy Ygreka tylko książkę jako taką. Przychodzą do nas z książkami Konopnickiej, Orzeszkowej prosząc o podpis. Ja się z tego wcale nie śmieję. Dla wielu osób nawyk kupowania książki miał swój początek właśnie podczas majowego kiermaszu. Sprzyja temu wiele czynników: Na ladach wyłożone są różne książki, można swobodnie chodzić i wybierać, inni kupują... Ludzie kupują na zapas. Wiele razy zdarzyło mi się tłumaczyć matce dziesięciolatka, że książka jest jeszcze dla niego za poważna. Nie szkodzi — słyszałem w odpowiedzi — przeczyta jak dorośnie. Jest to jakiś obyczaj posiadania książki.

STEFAN CIEPŁY: Objaw zdumiewający w konfrontacji z głosami o zaniku kultury linearnej, teorią McLuhana... Rozumiem więc, że podsumowując naszą dyskusję wszyscy opowiadamy się za kontynuacją tradycyjnych DNI, choć w nieco zmodyfikowanej szacie. Ale kto ma być ich organizatorem?

JAN MIGDALSKI: Pan chce wiedzieć kto ma organizować dobre spotkania, i szerzej Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy? Wydaje mi się, że tego obowiązku nie można zepchnąć wyłącznie na biblioteki i Domy Książki, że w całą akcję powinny włączyć się Domy Kultury, Kluby Rolnika. Aktywnie, tak właśnie wyobrażam sobie tę reklamę, stworzenie atmosfery wokół „Dni". Wydaje mi się, że w dużych, czasem przesyconych nadmiarem ofert kulturalnych środowiskach powinny „Dni Książki" przybrać formy oceny pisarzy, wydawców, publicystów, krytyków. Co się przez ten miniony rok zrobiło, a co będzie robić. Mówimy o błędach wydawniczych, mamy pretensje do różnych zjawisk jakie dzieją się w kulturze, niech w tym miesiącu opinia społeczna na łamach gazet, w radiu, telewizji, podczas spotkań klubowych zderzy się z tymi, którzy za kształt upowszechniania książki odpowiadają.

STEFAN CIEPŁY: Poniekąd to właśnie czynimy. Dziękuję panom za udział.

Dyskusję przygotowali:

STEFAN CIEPŁY i ANNA WCISŁO

Zdjęcia: OTTO LINK

JERZY HARASYMOWICZ-BRONIUSZYC

*Wiersze miłosne**

MOWI MI

Jest zachwycająca
lecz im bardziej
wspomina swe dawne
gaje szczęśliwe

i kiedy jednocześnie
jej ręce i nogi
walczą ze mną
jak drapieżny
krzak głogu

Nie wiem
czy jej serce
jest namiotem
w którym zamieszkam

Moja dusza
jest zadraśnięta do krwi
i kulbaczę już
konia do odjazdu

NIE BYŁO JUZ SNIEGU

W mieście
nie było już zimy
tu w górach
śnieg wskazuje mi jeszcz
jak pies
twe błękitne ślady
i tropię cię jak sarnę
i pędzisz i nie wiem
czy to chmury skłębione
czy włosy twoje.

I przystajesz schwytana
jak łania
w jodłowe gałązki
pożądań

I piersi twe
przedwiośniem są ciężkie

Lecz ty wiesz
i ja wiem
że mogę cię dotknąć
tylko wierszem

ROZBRAJA MNIE ZUPEŁNIE

Jest tak czysta
że gdy siedzi
na brzegu tapczanu
nawet nie śmiem
wnieść jej
do powozu poezji

Ja który
nie tylko wnosiłem
lecz i wlokłem za włosy

Teraz siedzę zmieszany

Gdyż poraża mnie
lilia
która kwitnie w niej
nieustannie

I sześć
białych rumaków
próżno bije
gniewnym kopytem

*** Z tomu, złożonego pod tym tytułem w „Wydawnictwie Literackim".**

FILM

Widmo zagłady

SPEŁNIAJĄ SIĘ NADZIEJE, zrodzone przed dwu laty przez serię filmów młodych reżyserów — zwłaszcza Krzysztofa Kieślowskiego, Agnieszki Holland i Feliksa Falka — która towarzyszyła dokonaniom Krzysztofa Zanussiego, Bohdana Poręby i Andrzeja Wajdy, a więc twórców starszej generacji: polskie kino staje się nie tylko mocne artystycznie, ale dojrzałe myślowo w odważnym podjęciu dialogu o sprawach współczesności. Dojrzałe — to nie znaczy jawnie słuszne w tezach, obiektywne w odtwarzaniu sytuacji i pogodne w konkluzjach; dojrzałe — to znaczy pobudzające widza do zastanowienia się nad problemami społecznymi i etycznymi, problemami jednostki i narodu. Oczywiste chyba, że takie jest zadanie tej części kina, która nie należy do świata rozrywki; oczywiste, ale to zadanie bardzo złożone i odpowiedzialne. Wygodny spokój mają tylko wyznawcy różanego optymizmu; szczerość, jak orzekł Dostojewski, jest najtrudniejsza.

Pojawiła się jednak w naszym kinie i umacnia. Towarzyszy jej głęboki ton troski moralnej: to bardzo wyraźna cecha czołowych polskich dzieł ekranowych, z której mają prawo być dumni ich autorzy. Wspólna jest wszystkim filmom bieżącego sezonu, które stały się wydarzeniami kulturalnymi — a więc SPIRALI Zanussiego, WODZIREJOWI Falka, BEZ ZNIECZULENIA Wajdy, DO KRWI OSTATNIEJ Hoffmana. Najświeższą kontynuacją tej linii jest SZPITAL PRZEMIENIENIA Edwarda Żebrowskiego: nie tylko kolejne wydarzenie. ale w ogóle jeden z najważniejszych filmów polskich.

Ta adaptacja debiutu pisarskiego **STANISŁAWA LEMA** przedstawia — w okresie od jesieni 1939 do wiosny 1940 roku — wydarzenia w szpitalu psychiatrycznym, do którego przybywa na praktykę młody lekarz. Akcja kończy się zgładzeniem pacjentów i personelu przez oddział SS. Wśród nielicznych, którym udało się ujść ludobójcom, znajduje się „doznający przemienienia" bohater. Jest świadkiem zdeptania przez rasistowski terror wszelkich wartości i zasad, pod których wpływami kształtował się w swojej szpitalnej praktyce.

Zrobiony z imponującą precyzją film nie pozostawia żadnych szczegółów opisywanej akcji poza oczami widza: jest jak skalpel, który wbija się podczas jednej ze scen w głowę zaatakowanego rakiem chorego. Przedstawiono nam już wiele wizji zagłady hitlerowskiej; ta jest może najbardziej wstrząsająca, bo bezpośrednio w obrazie nie ucieka się do żadnych metafor, a jej realizm podkreślony jest jeszcze dobitnością kreacji czołowych polskich artystów. Lecz choć podjęty tu został temat tak trudny, tak krańcowo poważny i bolesny, a więc temat, który wymaga zmuszenia się do uczestnictwa w seansie — Żebrowski potrafił całkowicie zawładnąć widownią: co najmniej od połowy filmu salę ogarnia cisza głębokiego skupienia, a sugestywność scen kulminacyjnych wywołuje nawet szok u szczególnie wrażliwych osób, czego sam byłem świadkiem. Po czterdziestu latach tamte czasy są nadal żywe w naszej świadomości. Nie zapomnimy.

CZYŻ JEDNAK SZPITAL PRZEMIENIENIA jest w intencji tylko pomnikiem powrześniowej tragedii Polaków? Dlaczego we wstępie wspomniałem o dialogu naszych reżyserów ze współczesnością? Przecież powieść Lema, nie pozbawiona wątków autobiograficznych, mówi o sytuacji konkretnej; oczywiście dla autora — wielkiego moralisty i filozofa, a nie, jak się zdaje niektórym, „pisarza od fantazji naukowych" — jest to sytuacja wyjściowa dla stworzenia pewnej alegorii; ale ciągle jest to alegoria odnoszona do czasu doświadczonego, do świata w mroku swastyki. Jeśli szpital ma tu być Polską, lekarze — wzorami postaw ideowych reprezentantów władzy, a pacjenci — obywatelami, których państwo chroni i otacza opieką (szpital jako uosobienie społeczeństwa jest znaną przenośnią artystyczną) — to w tak ułożonej szaradzie łatwo odnajdziemy historyczne losy ludzkie w godzinie najazdu hitlerowskiego: choćby Witkacego (postać Gustawa Holoubka) czy reprezentanta narodowej demokracji, z najwyższą pogardą — jak Jan Mosdorf, czy Stanisław Piasecki — odrzucającego propozycję współpracy z okupantem. Tak było u Lema i tak jest w filmie. Wiernie została powtórzona za pisarzem rama czasowa jego rozważań o postawach światopoglądowych i społecznych, a ściślej — o kształtowaniu się człowieka pod wpływem poglądów i działań jego nauczycieli.

Jest jednakże kwestią intelektualnej gotowości widza, czy problemy SZPITALA PRZEMIENIENIA potraktuje wyłącznie w trybie dokonanym. Część naszej krytyki zarzuciła reżyserowi, że film zbyt przytłacza materialnością wizji, by można go było zrozumieć ponadczasowo — jako alegorię o kryzysie kultury. Argumentowano, że sztuka patriotyczna zapatrzona w okupację nie jest moralistyką, lecz archiwistyką. Niesłusznie. W filmie nie został bowiem wyodrębniony czarno-biały finał zagłady: to całość jest w czarno-białej klamrze, bo takie są i pierwsze kadry; bardzo niewielu to zauważyło. Ponadto, u Lema giną tylko chorzy; u Żebrowskiego — wszyscy. Jest to więc opowieść o widmie apokalipsy.

JEŚLI TAK — narzuca się pytanie — to gdzież ją mamy przeczuwać? Ale jest to pytanie racjonalistów, które stwarza fałszywą alternatywę. Współczesność — to nie znaczy aktualność, jak komentuje w wypowiedzi sam Żebrowski. Dlatego ciągle współczesny jest Szekspir, mówiący wiernie o odwiecznych sprawach ludzkich. Pokazane w SZPITALU PRZEMIENIENIA widmo zagłady ma rzucić cień na racje, którym dziś podlegamy; czy zdolne są one wytrzymać tę próbę? Które z nich mogą ją wytrzymać? Inaczej: czy tylko perspektywa potępienia ma być powodem, by nie grzeszyć, by nie pogrążać się w chaos? To bardzo ważne dla nas kwestie. I one w tym filmie są.

ADAM GARBICZ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

STULECIE CHIRURGÓW

nej obronie przeciw bólowi mięśnie kurczyły się i utrudniały wszelkie działanie. Z doświadczeń wynikało, że zatrucia nikotyną mogą spowodować osłabienie większej części aparatu mięśniowego, toteż niekiedy, przy ciężkich operacjach w obrębie silnych grup mięśniowych, wprowadzano do kiszki stolcowej wywar tytoniowy, gdzie natychmiast był on resorbowany i przeważnie powodował rozluźnienie mięśni. Z chwilą jednak wprowadzenia nikotyny do organizmu traciło się kontrolę nad jej działaniem, toteż po udanej często operacji dochodziło do śmiertelnych zatruć. Z tego powodu zmieniono metodę, po prostu wkładając do kiszki stolcowej grube cygaro, można było bowiem usunąć je, gdy spełniło swoją rolę. Tę oto metodę widziałem po raz pierwszy u Warrena. Warren dał choremu dziesięć minut na resorbcję nikotyny. Tylko jego zimne spojrzenie i ostry głos, którym tymczasem wyjaśniał pozostałe operacje, powstrzymywały starszych, zahartowanych studentów, od wybuchnięcia śmiechem na widok tragikomicznego obrazu chorego z cygarem w otbytnicy.

Dokładnie co do minuty pielęgniarze wzięli się do roboty przy wyciągu. Twarz chorego zrazu stała się spokojna i opanowana. Ale już po upływie pół minuty wrzasnął na nowo i znowu zaczęły się to nasilać, to słabnąć objawy jego męki. I znowu dwaj studenci, zgarbieni, zasłaniając twarze rękoma, wymknęli się z sali. Ja musiałem na chwilę skierować spojrzenie ku sufitowi, ponieważ obawiałem się, że nie wytrzymam dłużej widoku torturowanego. Chociaż jednak oderwałem oczy od tortury, słyszałem, co się dzieje na arenie.

Minęło dwadzieścia minut, z krótką tylko przerwą, w czasie której Warren jeszcze raz zbadał udo i biodro i stwierdził, że wszelkie wysiłki były bezowocne, wobec czego nakazał trzecią próbę. Gdy udo przez trzydzieści minut po wprowadzeniu cygara do odbytnicy wciąż jeszcze się nie poruszyło, Warren zrezygnował. W czasie gdy zluzowano linę i wielokrążek i wynoszono półprzytomnego chorego z podbiegłymi krwią śladami na piersi i udzie, Warren wyjaśnił nam, że pacejnt za późno poddał się jego zabiegom.

Nie przeczuwałem jeszcze wtedy, że właśnie zakończona scena tortur będzie miała epilog. Otóż później wyszło na jaw, dlaczego cygaro zaaplikowane pacjentowi okazało się w sposób tak oczywisty bezskuteczne: młody „dresser", który poprzednim razem miał trudności z wprowadzeniem cygara do odbytnicy, wpadł na pomysł, by je naprzód mocno naoliwić, zamiast, jak zazwyczaj, na krótko zamoczyć w gorącej wodzie. Oliwa ułatwiła wprowadzenie cygara, ale uniemożliwiła resorbcję nikotyny.

Warren, na pozór nie poruszony właśnie zakończoną sceną, zajął się następnym przypadkiem. Na krześle operacyjnym położono pięćdziesięcioletnią kobietę z opuchniętą piersią. Jak zwykle, zwlekała ona z operacją do ostatniej chwili. Teraz skarżyła się na bóle; robiła wrażenie wyniszczonej, miała żółtawobladą skórę i śmiertelną wprost trwogę w oczach. Dwóch pielęgniarzy zajęło miejsce za wezgłowiem i położyło ręce na wychudłych barkach kobiety. (...)

Warren wypróbował ostrze noża na kciuku. Potem szybkimi ruchami rozciął skórę na chorej piersi, prowadząc cięcie aż do pachy. Mimo (podanego jej — przyp. „GP") opium chora wrzasnęła i zaczęła się miotać tak dziko, że obydwaj pielęgniarze musieli siłą przytrzymać ją do stołu. Warren wyciął miejsca objęte obrzękiem, odchylił skórę na bok, i nie zważając na targające nerwami krzyki kobiety wyłuskał schorzały gruczoł piersiowy i część — wedle dzisiejszych pojęć stanowczo zbyt małą — gruczołów pachowych. Krew z przeciętych arterii tryskała na jego ręce i rękawy. Hayward, który asystował tym razem, uchwycił niektóre arterie hakami i zawiązał je sznurkami, które jeden z „dresserów" szybko nawoskował. Gdy tamował gąbką mniejsze krwawienia, głośne skargi chorej nagle ustały, przechodząc w jękliwe stękanie. Jej ruchy zamierały, całe ciało zesztywniało, jakby pod wpływem szoku. Hayward przyspieszył pracę; gąbki prędko wypłukano w czerwonej od krwi zimnej wodzie; kilka z nich, które upadły na podłogę, podniesiono, szybko wypłukano i używano nadal. Krwawienie ustało. Końce sznurków, którymi podwiązano grubsze naczynia, wystawały z boku rany; Warren kilkoma ściegami zszył tkankę łączną, a na ranę na skórze zamknął plastrami. Gdy nakładał na nią kawałek płótna, znienacka rozluźnił się skurcz ciała operowanej i jej bezkrwista twarz opadła na bok. Hayward chwycił miskę z wodą i chlusnął na jej głowę. Potem siłą otworzył jej usta i lał w nie wódkę tak długo, aż otwarła oczy i rozejrzała się błędnym wzrokiem. Warren dokończył opatrunku.

Przełom

Stulecie nowoczesnej chirurgii zaczęło się w roku 1846, w sali operacyjnej Massachusetts General Hospital, w Bostonie. Tam 16 października tego roku ujrzała światło dzienne narkoza czyli znieczulenie bólu poprzez inhalację gazów chemicznych. Jestem przekonany, że człowiekowi dzisiejszemu trudno sobie wyobrazić ogrom tego przewrotu, który zaczął się tamtego dnia. Mnie samemu często się wydaje, że potworna chirurgia czasów mojej młodości nigdy nie istniała. Jeszcze krótko przed owym 16 października przyglądałem się chirurgowi który dokonywał straszliwej amputacji języka zaatakowanego przez raka. Widziałem zgon operowanej na skutek szoku w chwili, gdy rozpalone do białości żelazo przykładał do kikuta języka. Zdawało się że jej ostatni krzyk jeszcze rozlega się po sali, gdy tymczasem ona już umilkła na zawsze. I oto wkrótce potem znajdował się pod nożem Warrena młody człowiek, wyglądający na gruźlika mężczyzna z Bostonu, z guzem, który zaatakował gruczoł szczękowy i część języka. Pacjent nazywał się Gilbert Abbot. Twarz jego była zupełnie biała.

Warren, jak zwykle, bardzo dokładnie i beznamiętnie opisywał schorzenie. Abbota oraz planowaną operację, polegającą na wyłuskaniu guza szczękowego.

— Podczas planowanej operacji — powiedział — wypróbujemy środek niejakiego pana Mortona. Środek ten ma ponoć takie zadziwiające właściwości, że wdychających go czyni nieczułymi na ból...

Morton wszedł na arenę: zwrócił się do Abbota:

— Boi się pan?

— Nie — z trudem wykrztusił Abbot. Zapewnił, że ma zaufanie i że zrobi dokładnie to, co mu Morton poleci.

— Proszę, niech pan weźmie do ust ten przysad — powiedział Morton, trzymając szklany zbiornik tuż przy jego twarzy. — A teraz proszę oddychać. Tak, teraz pan kaszle, ale to przejdzie. Proszę głęboko oddychać...

Abbot wydał jakiś dziwny, głuchy dźwięk.

— Oddychać — powtórzył Morton — oddychać....

Jeszcze gdy mówił, wargi Abbota otwarły się wypuszczając szklany przysad. Dolna warga zwisła bezwładnie, głowa opadła na bok, na oparcie odchylonego do tyłu fotela, oczy się zamknęły.

— Pański pacjent jest gotów, doktorze Warren...

Warren w milczeniu pochylił się nad Abbotem. Twarz miał nieporuszoną, jak zazwyczaj. Podciągnął mankiety i ujął nóż. Bezpośrednio potem błyskawicznie wykonał pierwsze cięcie. W sali panowała bezwzględna cisza. Z pewnością dałby się wychwycić najmniejszy nawet objaw bólu, cichy jęk czy choćby westchnienie.

Ale pacjent nie poruszył się. Warren z wyrazem zdziwienia na twarzy, jeszcze bardziej pochylił się nad pacjentem. Wykonał drugie i trzecie głębokie cięcie, ale i teraz usta Abbota nie wydały żadnego dźwięku. Warren wyłuskiwał guz. Nic! Żadnego odgłosu! Oddzielił ostatnie wiązania tkanki, założył szwy i jak zwykle powkładał gąbki do tamowania krwi. I nic. Tylko cisza. Wszędzie cisza..

Warren wyprostował się. Wciąż jeszcze w ręce trzymał nóż. Twarz miał bledszą niż zazwyczaj. Wyraz drwiny zniknął z jego ust. Jego oczy jakby wypełniał blask nieznanego, niewyobrażalnego cudu, w który jeszcze przed chwilą nie wierzył...

— To nie jest szwindel — wykrztusił wreszcie. I nagle na jego pomarszczonych, jakby wyschniętych policzkach pojawił się wilgotny błysk. Warren, ten twardy, oschły, lakoniczny Warren, wróg wszelkich objawów uczucia, płakał.

JÜRGEN TORWALD

tłum. KAROL BUNSCH

JULIAN KAWALEC

Notatki z Finlandii

SKAŁY JAK KWIATY

PIERWSZE WRAŻENIE — czy może powiedzieć: — zdziwienie było takie, że przybywam do kraju cichszego niż mój i inne kraje, w których byłem; wnet przekonałem się, że nie było ono mylące, złudne, jak to niekiedy bywa z pierwszymi wrażeniami czy zdziwieniami.

No bo przecież rzeczy ciche lub co najwyżej łagodnie szumiące albo dające o sobie znać szeptem nie rozwalającym ciszy są w tym kraju w ogromnej przewadze w stosunku do tego, co jest źródłem hałasu; to, co głośne podporządkowuje się jakby temu co ciche.

Od wieków panuje nad tą ziemią główny twórca łagodnego szumu, las, który rozprzestrzenia się na obszarze stanowiącym prawie 80 procent powierzchni kraju; potem idą jeziora, nie głębokie, płytkie, które są cichsze od lasu, jest ich w Finlandii 60 tysięcy; a potem idą milczące granitowe skały, które można by nazwać pierwszym majowym „kwiatem", gdy w bardziej na południe położonych rejonach kraju zaczynają schodzić śniegi i ukazuje się ziemia; tak bywają te granity kolorowe tak wielobarwne, iż można powiedzieć, że żyją i zakwitają z każdą wiosną.

Gdy mowa o zwycięstwie ciszy nad hałasem, należy powiedzieć, że w Finlandii, kraju o powierzchni 337 tys. kilometrów kwadratowych a więc większym od Polski mieszka niespełna 5 milionów ludzi; że są tam rejony, w których gęstość (raczej rzadkość) zaludnienia wynosi zaledwie kilku ludzi na kilometr kwadratowy; no to i ludzkie głosy mają się gdzie rozpłynąć i miasta nie muszą zagęszczać hałasu w zwartych zabudowach, bo nie muszą szukać dla siebie miejsca na wysokościach, gdyż mogą rozłożyć się luźno w wolnej przestrzeni i przytulić do ziemi; w dodatku miasta są też jakby programowo przyciszone: w restauracjach np. nie słyszy się przeraźliwej, kaleczącej uszy muzyki, zainstalowane decybelomierze rejestrują natężenie tonów i utrzmują je w przyjemnych dla ucha granicach.

✶

CÓŻ MOŻNA NAPISAĆ o nieznanym kraju, w którym przebywało się 10 dni i nie było czasu na przemierzenie go wzdłuż i wszerz i na dłuższe kontakty z krajobrazem i ludźmi; przedstawić chyba wrażenie pierwsze i posługując się odczuciem oraz intuicją dać obraz ogólny a potem przebiec po notatkach i znaleźć jakiś szczegół, który by można podnieść do rangi symbolu...

Oto w drodze z Helsinek do miasta Jyvaskyla czy może już z Jyvaskyla do małej miejscowości Vihijarvi, do stojącego w środku lasu, nad brzegiem jeziora gościnnego domu znanego tłumacza Risto Lehmusoksa widziałem ogromny, ciężarowy samochód z przyczepą, którego kierowca wykonywał wielce skomplikowany manewr zmiany kierunku jazdy; dlatego wielce skomplikowany i uciążliwy, bo nie chciał złamać i zagnieść małego drzewka, które zbyt do przodu wysunęło się z lasu nacierającego na beton i asfalt drogi i urosło za blisko jezdni.

W tym zestawieniu — nikłe drzewko i ogromna maszyna, ono było na pierwszym miejscu, ono kierowało w danej chwili zamiarem człowieka siedzącego za kierownicą a następnie powolnymi obrotami wielkich i ciężkich, czarnych kół, pod którymi uginała się ziemia.

A więc znów las, przyroda niby wielka pani na pierwszym miejscu, technika nowoczesna, precyzyjna ale nie zarozumiała i bezczelna, lecz jakby przyciszona i pokorna, znająca swój status materii w gruncie rzeczy martwej, a więc poddana potrzebom tego co żyje.

✶

NA SPOTKANIACH z czytelnikami w Helsinkach, Jyvaskyla i w Kuopio, na spotkaniach z młodzieżą uniwersytecką, a także w serdecznych przyjacielskich rozmowach w gościnnych prywatnych domach Kirsti Siraste, Jussi Sorjonena, Reijo Keurulainena, Risto Lehmusoksy pojawiała się pochwała natury nie tylko jako zasady rozwoju gospodarczego, lecz także jako twardej szkoły życia.

Współżycie i zarazem zmaganie się z cichą, ale potężną przyrodą w warunkach surowego klimatu uczyło cierpliwości, a ten powolny ale ciągły, wieczny rytm natury sprzyjał refleksji, doradzał namysł...

I ta jakby niespieszna ale skuteczna myśl tworzy dziś w tym kraju wiele rzeczy pięknych, wyśmienitej jakości w dziedzinie gospodarki i cywilizacji, tworzy bez chełpliwości, bez szaleńczych zrywów, nawrotów i przyspieszeń; sama praca, tworzenie jakby skryte, niewidoczne, nie chce chwalić się samo sobą a dać się poznać w naocznym pożytecznym wyniku.

Z wielości i rozmaitości tego co tworzy i buduje Finlandia wybieram domy, domy mieszkalne, niewysokie, ale obszerne i nowocześnie urządzone, niższe niż drzewa, zjednoczone ze skałą, z jeziorem, pod opieką, pod strażą drzew; ale ta „niema" straż wystarczy, aby dom, który jest pusty, bo właściciel musiał na jakiś czas wyjechać, stał bezpiecznie i nic nie zostało dotknięte na zewnątrz i wewnątrz domu, nawet wtedy, gdy drzwi nie zostały zamknięte na klucz; wiele domów drewnianych, mocno przywartych do ziemi o lekko pochyłych wydłużonych dachach, drewno bez lakieru, który dając połysk, skazuje je zarazem na zupełną martwotę i bez pstrych kolorów, które mogą bawić niewybredne oczy ale

drewno możliwie najbardziej naturalne, tylko dla zabezpieczenia i trwałości napuszczone czymś takim, co nie zmienia jego zapachu i koloru.

✶

POJECHAŁEM DO FINLANDII zaproszony przez tamtejsze Ministerstwo Oświaty (obejmuje ono resort kultury) oraz przez zasłużone dla kultury fińskiej liczące 100 lat wydawnictwo Gummerus przy wydatnej pomocy polskiej ambasady, a głównie jej sekretarza niestrudzonej Henryki Święckiej; w wydawnictwie Gummerus ukazała się moja książka „Tańczący jastrząb" w tłumaczeniu na język fiński dokonanym przez znaną i wielce zasłużoną w popularyzowaniu polskiej literatury w Finlandii tłumaczkę Kirsti Siraste; na liście przetłumaczonych przez nią polskich książek znajdują się „Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej.

Na spotkaniach z czytelnikami i dziennikarzami mogłem — ku mojej wielkiej radości usłyszeć, że czytelnik fiński lubi odnaleźć w książce ziemię nagą, chleborodną, przyrodę czystą i człowieka, który tak nią gospodarzy, że wiele od niej otrzymuje, żyje dostatnio ale jej nie krzywdzi.

✶

TAK SIĘ ZŁOŻYŁO, że 1 maja byłem w Jyvaskyla, stolicy jednego z północno-wschodnich rejonów Finlandii. W godzinach przedpołudniowych główną ulicą miasta szedł pochód pierwszomajowy, oczywiście z orkiestrą, jakby z naszą strażacką tylko mniej głośną, jakby pozbawioną tych ulubionych przez naszych muzykantów ogromnych wydających grzmoty trąb i tych przeraźliwie trzaskających talerzy, dużo ludzi w pochodzie, maszerowali w nim członkowie i sympatycy partii lewicowych a także ci, którzy cieszyli się wiosną, bo 1 maj to także święto wiosny; mówiły o tym białe, z wąskimi otoczkami u dołu tradycyjnie w tym dniu noszone czapeczki na wielu głowach; choć wiosna w tym dniu była dopiero jakby w przeczuciu, bo zawiewało chłodem i z jezior nie zeszły jeszcze lody.

Niesione w pochodzie transparenty przypominały o konieczności likwidacji bezrobocia, obniżenia wygórowanych cen, bardziej wyrównanego startu po wiedzę i zawód, zwiększenia dotacji na cele socjalne.

✶

Z JYVASKYLA DO KUOPIO: w Kuopie, które słusznie chlubi się piękną nowocześnie urządzoną biblioteką, Dzień Kultury Polskiej świetnie przygotowany przez Henrykę Święcka i sekretarza tamtejszego magistratu pana Vitalę; głównym punktem programu koncert fortepianowy naszej pianistki Barbary Hesse-Bukowskiej; na koncercie tłumy ludzi, brakuje miejsc dla wszystkich, oklaski, bisowania, wspaniały sukces.

W programie też moje spotkanie z czytelnikami i dziennikarzami w miejscowej księgarni; rozmowa o wsi polskiej i fińskiej; zasadnicza różnica w ich obrazie i organizacji; nasza zwarta, gęsto zabudowana, gospodarstwa nieduże (nie mówię o PGR) a ich „wieś" to pojedyncze wielkotowarowe, zmechanizowane farmy rozrzucone na ogromnej przestrzeni, rozdzielone kilometrami lasów i wód, ale cel ten sam, cel — chleb w szerokim tego słowa znaczeniu.

✶

NA KOŃCU WIECZÓR POŻEGNALNY; dobry, jednoczący, rozbijający granice i różnice, duch przyjaźni unosi się nad stołem; mowa wsparta jadłem i napitkiem (umiarkowanym) staje się szybsza, wymiana myśli, żarty; ktoś z Polaków powiedział o mnie: chłopio z Kuopio; próbujemy to wytłumaczyć Finom po niemiecku i angielsku, niełatwa sprawa; no bo jak dotrzeć przy pomocy obcych słów do tego żartobliwego duszka skrytego w tym powiedzeniu...

✶

Z KUOPIO samolotem „Finair" do Helsinek i zaraz z Helsinek LOT-em do Warszawy; gdy się patrzy z powietrza jeszcze piękniej kwitną granity, bo zatracają skalistość a nabierają kwiecistości.

Kocham panią, pani Agato!

ODWIEDZANIE SKLEPÓW jest czynnością humorystyczną. Odwiedzanie księgarń jest zaś groteskowe. W ostatnich czasach zostałem obarczony przez osobę, która długie godziny choroby skraca sobie czytaniem, obowiązkiem dostarczania czytadeł. Wybebeszywszy do szczętu biblioteki znajomych i pociotków, zabrałem ze sobą przyjaciela-eksperta, pięćset złotych i udałem się do księgarń z nadzieją, acz bez szczególnej wiary.

Po dwóch godzinach wyliśmy z nudów. Nie dlatego, że półki wypełniał Sartre, Eliot, Dante, Faulkner. Nie dlatego, że zarzucono nas arcydziełami światowej i rodzimej klasyki. Po prostu szukaliśmy czegoś, w czym nie chodzi o nic innego, tylko o to, kto udusił babcię, albo o to, że dwoje młodych kocha się i ona umiera. Owszem — w wielu książkach dokonywano na babciach zabiegu zadzierzgnięcia, tyle że z pobudek metafizycznych, a autor długo tłumaczył nam, że powinniśmy kochać sierżanta Bugaja za to, że ma kłopoty z dorastającą córką.

Co dziwniejsze — wszędzie, gdzie pytaliśmy o „coś do czytania" patrzono na nas jak na skończonych prymitywów, niedouków. Przypominaliśmy dwóch licealistów, którzy muszą w aptece prosić przystojną panią magister o dość popularne środki. Czuliśmy się tak, jakbyśmy staruszkom z Akademii Szwedzkiej zaproponowali przeczytanie dzieł Andrzeja Zbycha.

„CZY KTOŚ JUŻ ZBADAŁ — pytałem mego uczonego przyjaciela, kiedy purpurowi i spoceni ze wstydu staliśmy na przystanku — taki model czytania, które odbywa się pod ławką?" „Nie wiem — mówił przyjaciel przestępując w kałuży — ale podejrzewam, że większość rodaków jeśli już czyta, to przeważnie pod ławką. Wygląda na to, że jesteśmy skazani na arcydzieło". Jest rzeczą ze wszech miar zastanawiającą, że w różnych narodowych literaturach ludzie uprawiali miłość, podrzynali sobie gardła, podkładali tzw. świnie nie wstydząc się tego, że czynią to w sposób pozbawiony wyższych motywacji. W dodatku różni zagraniczni pisarze dostawali za to nagrody Nobla, a nam udało się zaledwie dwa razy i to w okolicznościach, jak mówią wtajemniczeni, nie do końca jasnych. Wtedy, gdy inni uprawiali romanse z literaturą — myśmy traktowali ją jak objawienie. Romantyczne panienki opatrywały rany bojowcom, ale pod poduszką miały różne francuskie świństwa.

To nasze „skazanie na arcydzieło" zaczyna się już w szkole, gdzie tłumaczą nam długo i cierpliwie, dlaczego jedna literatura jest lepsza, a druga gorsza. Pewien krytyk pisze, że „wchodzenie" w literaturę podobne jest do seksualnej inicjacji. W zasadzie wiemy to teoretycznie na przykładzie kwiatu jabłoni i gołąbków, ale praktyka i tak wykracza poza modelowe rozwiązania. Czego się sam nie nauczysz — od nikogo się nie dowiesz. Stąd bezustanne czytanie „pod ławką", stąd nasza czytelnicza hipokryzja. Ten, kto czyta kryminały i romanse jest w towarzystwie wyraźnie sekowany. Ale czytają je oczywiście wszyscy.

JEŚLI PRZEWERTUJEMY dokładnie listę bestsellerów odłożonych pod ladę, okaże się, że rodzima twórczość jest tam nieobecna. Nie bardzo wiadomo, że czy jest to powód do dumy. Można wysnuć co prawda wniosek, że jesteśmy wyżsi ponad przeciętność, że nie uprawiamy tandety i nie idziemy na łatwizny. Można także postawić hipotezę, że przeciętny obywatel do poduszki czytuje albo „Mdłości" Sartre'a, albo „Psychopatologię nerwic" Kępińskiego. Spróbujcie podobnej wycieczki jak moja: kupcie parę mitycznych już dziś książek, które przecież w swoich krajach nie należą do arcydzieł.

W niektórych krajach istnieją specjalne instytuty, w których można się nauczyć pisania „czytadeł". W Polsce, sądzę, podobne placówki zakończyłyby swoją działalność na wykładzie z semiotyki i ekonomii politycznej. Ważne jest bowiem nie to, czy książka nadaje się do czytania, ale czy ma „wydźwięk" i czy mieści się w ramach dzieła „ambitnego".

Zupełnie podobnie rzecz ma się z filmem. Ktoś, kto zamierza nakręcić komedię, myśli bardziej o „wymowie" niż o tym, czy będzie rzeczywiście śmieszna. Analogicznie w rozrywce telewizyjnej: albo rewia — jak ktoś powiedział — albo zespół pieśni i tańca.

To prawda, że przeszłość nie sprzyja wytworzeniu się poczucia „luzu", że nie mieliśmy okazji nabrać do siebie samych zdrowego dystansu, zejść z wieszczego koturnu. Nie mówię już o współczesności, która także nie nastraja do zdrowego śmiechu. Wcale więc nie chodzi mi o to, by produkowanie zwyczajnych „czytadeł" zastępowało inną literaturę. Rzecz w tym, jak odczuć się mieszania wartości, jak opanować sztukę proporcji, jak wyzbyć się dokuczliwej hipokryzji.

NIE SĄDZĘ, by któregoś z pisarzy stać było na wyznanie, że pisze dla samej radości pisania. W ojczyźnie jest bowiem z reguły „laurowo i ciemno" — jak mawiał poeta, więc i literatura musi stroić się w laury, choćby skrojono ją z najgorszego materiału. Tymczasem to, co czytuje się „pod ławką" mówi więcej o naszej zwyczajnej, ludzkiej naturze, pozwala wyzbyć się ponurych kompleksów, traktować literaturę nie jako środek, ale jako cel sam w sobie.

I wcale nie jest do tego potrzebne arcydzieło. Wystarczy zwyczajna, ludzka twarz. Wystarczą najzwyklejsze ludzkie odruchy. Wystarczy, że literatura stanie się bodźcem reakcji spontanicznych, nie kontrolowanych przez sztywny, akademicki system nakazów.

DLATEGO KOCHAM PANIĄ, PANI AGATO! — mówię do pani Christie. Dzielna ta kobieta zwyczajnie bawiła się obecnością trupa w jadalni, tępotą inspektora, przebiegłością mordercy. I kiedy każe mi się śmiać — śmieję się. Kiedy mam się bać — jestem przerażony. Zwyczajnie: ani czymś, ani przeciw czemuś.

ZBIGNIEW BAUER

Dąb

Idę sobie zamaszyście
i opada ze mnie życie jak jesienne liście.

Jakie liście? — dębu, brzozy, topoli,
ale to boli.

No cóż? było kilka miłości
i trwoga, i noce bezsenne,
było dużo tkliwości i złości,
wszystko zmienne.

No i lecą liście, liście,
a każde: imię.
Powiedz je uroczyście,
wymień.

Ach, nie! To już nagie gałęzie
chwytliwe.
Kiedy serce i myśl na uwięzi,
jak być szczęśliwym?
I ostał się pień nagi,
nad nim zamieci kłąb.
Odwagi!
To ja — dąb.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

13 X 1961

ZBIGNIEW SIATKOWSKI

Myślenie wierszem

ZAWSZE ON

ŁATWO SOBIE WYOBRAZIĆ kogoś, kto przedśmiertny liryk Broniewskiego *Dąb* kocha dla jego czterech ostatnich wersów. Ale te wersy króciutkie, arcyzwięzłe (wszystkiego raptem 19 sylab, mniej niż półtora wersu w *Panu Tadeuszu*) czerpią przecież swą wartość ze zdań, w utworze wypowiedzianych wcześniej. Zwieńczenie harmonijne wynika z całości, sens jej ustala jasny i ostateczny.

Jest w wierszu jak powinno być w życiu ludzkim. Bo też to wiersz o życiu pojmowanym jako całość. I o zwieńczeniu życia.

Przez spore dziesiątki lat Broniewski pisał wiersze o drzewach i obrazy drzew wpisywał w wiersze o życiu. A że ilekroć życie obierał za temat liryczny, zawsze miał na uwadze swoje życie własne (nawet gdy w tekście szło o Bakunina, Waryńskiego czy Baudelaire'a), autentycznością swej biografii i ważnych decyzji osobistych jak gdyby uwierzytelniając wobec czytelnika to, co mu postanowił powiedzieć — więc też i obrazy drzew w wierszach zawarte wiele mówią o Broniewskim: o człowieku, który żył na własną odpowiedzialność i własny rachunek. Nieraz siebie porównywał do drzewa — na przykład do eukaliptusu cmentarnego we wspaniałym *Drzewie rozpaczającym*, bądź siebie z drzewem wręcz utożsamiał; tak jest w wierszu *Sen*, albo w jednym z liryków najpóźniejszych (bo warto zauważyć, że te identyfikacje zagęszczają się w poezji Broniewskiego z biegiem lat):

Zrośnięty z życiem, jak drzewo z liściem,
cóż życiu powiem?
No, że na pewno, że oczywiście
nie będę gardził listowiem.

Bo jeślim drzewo, czyli poeta,
bez liści być nie mogę,

Młody Broniewski przeważnie potrzebował w wierszach drzew, by antropomorfizować je, by przydawać im ludzkie reakcje, zachowania, odczucia. Tak w *Ucieczce:*

Drzewa — chude, tragiczne — machały
ręką,

tak w *Wiatrakach:*

wierzby kudłate pędzą w przestrachu,

albo w *Czarach:*

miło w noc nadsłuchiwać leśnego wołania:
w ciemnym lesie zwołują się drzewa.

Z czasem drzewa okażą się ważniejsze dla poety jako element współtworzący krajobrazy, zwłaszcza kiedy Broniewski zaczyna upatrywać w krajobrazie znak polskości i Polski. To już okres tomu *Krzyk ostateczny*, takie wiersze jak *Miasto rodzinne*, a jeszcze wyraźniej — *Mój pogrzeb:*

W moim oknie pole i topole,
i ja wiem, że to właśnie — Polska.

Po czym obraz majestatyczny i piękny, jakby z pasteli wielkiego Litwina, Mikołaja Ciurlionisa:

szeregami żałobnych topól
niechaj idzie za mną krajobraz

i niech w srebrnym liści popłochu
długo szumią nadwiślańskie drzewa

A gdy przychodzi pora wojennego wychodźstwa i żołnierskiej nostalgii, wtedy drzewa przybierają funkcję dwoistą, przeciwstawione zostają sobie. Zupełnie podług takiej zasady, o którą na przekór kosmopolicie i pięknoduchowi Hrabiemu kiedyś wojował młodziutki Tadeusz Soplica: drzewa nasze i drzewa z egzotycznych światów. Tylko że u Broniewskiego sprawa bardzo na serio, tragiczna. To już nie szermierka słów pod okiem atrakcyjnej damy w krwawnikowym szalu, nie doświadczenia z botanicznego ogrodu willeńskiego wyniesione. „Nasza poczciwa brzezina", którą zachwycał się nowo zaciężny kochanek Telimeny, teraz rzeczywiście „jako wieśniaczka, kiedy płacze syna, lub wdowa męża" współboleje z najechanym krajem i narodem:

Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatruje obolałe nogi.
[...]
Hej, ty brzozo, hej ty brzozo-płaczko,
smutno szumisz nad jego tułaczką,

opłakujesz i armię rozbitą,
i złe losy, i Rzeczpospolitą...

Zaś cyprysom, tym, co Tadeuszkowi zdawały się „jak lokaj Niemiec we dworskiej żałobie", u Broniewskiego jeszcze ciemniejsza rola emocjonalna przypadła. Cyprys, symbolizujący dla poety krajobraz lewantyński, trasę tułaczki Drugiego Korpusu (zobacz wiersze *Persja*, *Mazurek Szopena*, *Pejzaże palestyńskie*, *Wycieczka malarska*, *Ręka umarłej*), staje się znakiem krajobrazu niechcianego, oddzielającego żołnierzy od wytęsknionej Polski.

Ja nie chcę Palestyny,
Syrii, Iraku, Egiptu,
od cyprysów wolę kaliny,
wolę brzozę niż eukaliptus.

Sosny tutejsze — nie te,
kwiaty tutejsze — nie tamte,
innego przyślijcie poetę,
żeby cieszył się Lewantem.

I taka dwudzielność trwa. Ojczyste brzozy, topole, sosny, kasztan, grusza, klony, wierzby, śliwy, czereśnie — a przeciw nim drzewa ze stron, gdzie pieprz rośnie: cyprysy, gaje oliwne, eukaliptus cedry libańskie, palmy. Rodzinny dom i obcy świat.

Obraz dębu (bo pewno jeszcze nie dąb-symbol) pojawia się właśnie w tym czasie i w tym przeciwstawieniu — jako że wczesne Broniewskiego poezje widziały dąbrowę, a nie widziały dębu. Nostalgiczny wiersz jerozolimski *Rysunek;* narysować sobie kraj, dzieciństwo, Płock macierzysty — a tam:

dąb, co od wieków nic się nie zmienił
i błogosławiąc wznosi ramiona.

Nie symbol jeszcze, ale już wszystko, co dla Broniewskiego stanie się tworzywem symbolu. Gdyż po powrocie do ojczyzny dąb będzie w jego liryce pojawiać się coraz częściej. Jako atom polskiego pejzażu w rewelacyjnym wierszu *Pole*. Jako element porównawczy dla własnej pisarza osoby, choćby w potocznym przysłowiowym sensie — lecz to ważny sens; tu wiersz *Matce:*

Zwątpienie? Rozpacz? Zmarła żona?
Nie! Jestem silny jak dąb.

I w poematach — już w bogatym rozumieniu, przysłowie wzbogacającym o przenośnię. Oto *Mazowsze:*

Starzeję się, jak płocki dąb,
silny podobnie,
z czasem i z losem ząb za ząb,
i nie podchodźcie wy do mnie!
A kiedy runę, to na tę ziemię,
którą kocham,
i ciebie, pieśni, też pogrzebiemy
z ostatnim szlochem.

Oto *Wisła*, w której prócz paru pejzażowych wzmianek są takie słowa, bardzo doniosłe:

Uczyli mnie polskiej mowy
ludzie stąd.
Poszum od morza surowy.
Uczył mnie polskiej mowy
dąb.

Cóż to więc jest dąb? Jakie w ten obraz emocje zdążył wszczepić Broniewski? Siła, trwałość, zatem i wytrwałość, starość godna i szlachetna. Upartość. Odważne stawianie oporu losowi (Broniewski powie: „zamieci"; ale kto pamięta jego wiersze *Moja biblioteka*, *„Opowiadania oświęcimskie"*, zaś nade wszystko właśnie wstrząsającą *Zamieć*, ten wie o co pisarzowi chodzi: o wojnę, o gorycz klęski i zawziętość niepoddawania się klęsce, o najistotniejszy los pokolenia). Wierność. Nierozerwalne przywiązanie do ziemi, na której się wyrosło. Polskość. Polszczyzna.

Dziesięć lat wcześniej Broniewski zakończył wiersz *Krzywda* zwrotką podobną do zwrotki otwierającej nasz *Dąb:*

Idę sobie zamaszyście
i opada ze mnie życie, jak jesienne liście.
Jakie liście? — wierzby, brzozy, topoli,
ale to boli.

JEDNO TYLKO SŁOWO — widzimy — usunął, by jedno nowe wprowadzić. Ale tym nowym jest „dąb", psychiczny dorobek Broniewskiego z ostatnich lat, z lat pięćdziesiątych; sygnet jego ludzkiej godności. Broniewski całym życiem i dwudziestoma latami pisania zapracowywał sobie na to, by miał prawo powiedzieć tak, iż czytelnik mu uwierzy: **„To ja — dąb".**

Całe życie uporu i odwagi; upór i odwaga ofiarowana słusznej sprawie.

Czy w tym świecie da się w ogóle osiągnąć coś więcej?

Nowe książki

matem tej książki? Jedynie pozornie.

Fabuła toczy się bowiem na kilku planach, *„a krótkotrwała love story, jaka nieoczekiwanie wiąże tch dwoje, staje się dla pisarza okazją do rozmyślań nad własnym życiem i powrotów w lata minione. Frisch opowiada o literaturze, sławie, karierze, przyjaźni, a nade wszystko o miłości — o kobietach, które kochał"* — taką recenzję wystawił mu wydawca („Czytelnik" — seria Nike) na obwolucie. Słuszne to i prawdziwe, nić wspomnień wkracza rzeczywiście w kwestie tak intymne (*„Impotencja — pierwszy raz — w 35 roku życia"*) — że na ogół nawet dla literatury, niedostępne.

Ale tak naprawdę istotą sprawy jest przemijanie, ta nieuchronna skaza naszego losu, stająca przed każdym, „demokratyczna" do obrzydliwości, ale też zobowiązująca do pewnej powściągliwości w zabieganiu o dobra, które i tak przyjdzie pozostawić na tym padole. *„Mam już 61, 62, 63 lata. Zupełnie jakbym spoglądał na zegarek konstatując. To już tak późno!* — pisze Frisch. (...) *Między innymi wiem, że nie wolno mi starać się wiązać młodej kobiety, z tą moją nieistniejącą przyszłością".*

Więc co pozostaje? Sam Frisch, w tej ni to powieści, ni to autobiografii rozrachunkowej konstatuje jedynie: *„Imię Lynn nie będzie oznaczało „winy".*

To bardzo mało, ale i wiele zarazem. (cis)

Kroki

Bohaterem **„Kroków" Włodzimierza Sokorskiego** jest pisarz Jan. Tam gdzie trzeba jest pryncypialny, gdzie wolno — odważny i krytyczny. Autor każe nam wierzyć, że Jan jest twórcą wybitnym. Ma o tym świadczyć wezwanie do ministra, który Janowi powierza napisanie scenariusza do rocznicowego filmu: w dwu godzinach projekcji tysiąc lat historii Polski. Innych niż uznanie władz znamion talentu Jana brakuje, to zaś, czego dowiadujemy się o stworzonym przezeń scenariuszu każe cieszyć się, że film taki jednak nie powstał. Nie poznajemy też jego myśli, postaw i przeszłości, jeśli wyłączyć błyskotliwe fragmenty dialogów:

„— Jesteś komunistą?

— Nie, członkiem partii."

Wybitność Jana objawia się tylko w jednym: powodzeniu u kobiet. Cóż ja mówię: powodzenie! Jest dosłownie przez nie rozrywany, na schodach ustawiają się kolejki. Wystarczy gest, słowo, na oporniejsze działa kawa czy w ostateczności urlop w Jugosławii. Ale żadna mu się nie oprze, nawet żona opuści ramiona kochanka i powróci doń w skrusze. Można by skonać z zazdrości, gdyby nie pewność, że to wszystko fikcja.

Z lektury książki niewiele zostaje: imponująca lista wyczynów seksualnych Jana i kilka złotych myśli w rodzaju: „niepełna prawda nie jest prawdą, tylko markowaniem rzeczywistości", co i do „Kroków" pasuje. (ms)

ENCYKLOPEDYCZNE

Rejs w rok 2000

Morza i oceany od dawien dawna poruszają wyobraźnię nie tylko żeglarzy i miłośników przygód, ale także od jakiegoś czasu ekonomistów i polityków, gdyż ukryte w nich zasoby potencjalnej żywności, a także eksploatowane już surowce wywołały w wielu krajach ożywione nadzieje.

A co z Bałtykiem? *„Czy nasze morze, choć małe — jest „gorsze" od innych? Prowadzone tu intensywne badania, w których uczestniczy też geologia polska, przyniosły już określone sukcesy. Odkryto możliwość wydobycia minerałów ciężkich, głównie cyrkonu i granatu w piaskach Ławicy Odrzańskiej. Ogromne złoża tak niezbędnego naszemu budownictwu żwiru odkryto w rejonie Ławicy Słupskiej. Stwierdzono również, że pod dnem Zatoki Gdańskiej ciągną się złoża soli potasowej i kamiennej".*

Morze to zresztą nie tylko surowce ukryte pod dnem, czy rybołówstwo. To również od niepamiętnych czasów dogodny szlak handlowy, we wszystkie strony świata. *„Nasze statki są tam, gdzie są światowe źródła surowców".*

Cytowane fragmenty pochodzą ze świeżo wydanej książki (przez Wyd. Morskie) **Henryka Mąki** pt. **„REJS W ROK 2000"**, która w encyklopedycznym ujęciu stanowi jakby elementarz morskiej edukacji. (ts)

BOGUSŁAW SŁAWOMIR KUNDA

Na przedpolu...

KILKANAŚCIE DNI TEMU gościliśmy w Krakowie nestora pisarzy polskich, Jarosława Iwaszkiewicza. Czytelnicy „Gazety Południowej" otrzymali już na ten temat stosowną informację.

I w każdej chwili, wybierając się do najbliższej biblioteki mogą sprawdzić, czy sposób widzenia świata, wpisany w książki Prezesa Związku Literatów Polskich odpowiada ich sposobowi widzenia, czy też może daje im coś nowego, czego dotychczas nie mieli, nie wiedzieli. Słowem, za pośrednictwem książki mogą nawiązać z pisarzem rozmowę, która określa najgłębszy sens istnienia literatury: pisarz nie czytany, z którym przestaje się „rozmawiać", może sobie istnieć, nawet wydawać od czasu do czasu książki, ale... Czy nie będzie to tylko pozór istnienia?

Z pisarzami dojrzałymi sprawa jest prosta. Wprawdzie przeżywamy ostatnio pewien „kryzys papierowy", dobre książki znikają z księgarń czasem w dwie, trzy godziny, ale ten właśnie głód książki w sposób szczególnie ostry pokazuje konieczność wspomnianych „rozmów". Cóż jednak powiedzieć o wielu twórcach młodych, kandydujących dopiero do funkcji pisarza, którzy ogłosili jedną książkę, kilka wierszy lub opowiadanie w prasie, którym owo sprawdzenie przez czytelnika jest szczególnie potrzebne? Poruszają się oni gdzieś właśnie na przedpolu literatury, nikt dokładnie nie wie, ilu ich jest, choć przecież nie można powiedzieć, że zdani są całkowicie na własny los. Istnieje bowiem dość rozbudowany system mecenatu państwowego nad młodymi twórcami, zresztą nie tylko literatury. Nie zawsze zdaje on jednak egzamin; problemów z ludźmi, z których nie wszyscy będą potem wybitnymi pisarzami czy malarzami jest bowiem sporo, i były one m. in. przedmiotem obrad Biura Politycznego KC PZPR. O problemach tych, a także ich rozwiązaniach, o pierwszych osiągnięciach młodych pisarzy będziemy starali się informować Czytelników „Gazety..." również w przyszłości. Dziś spróbujemy sformułować kilka uwag najbardziej ogólnych.

Czytelnikowi, nie zorientowanemu w zawiłościach tzw. środowiska nasuwa się przede wszystkim pytanie: kto w naszym kraju jest młodym pisarzem, czy — bardziej ogólnie — młodym twórcą? Wydawałoby się, że odpowiedź jest prosta: młody człowiek, który pisze wiersze lub prozę, maluje obrazy, rzeźbi, fotografuje... Wprawdzie nie bardzo wiadomo, gdzie kończy się młodość, ale na ogół nie ma w tych sprawach większych nieporozumień: z pewnością nie nazwiemy człowiekiem młodym czterdziestolatka. Z pewnością? Wcale nie jestem tej pewności taki pewien, znam bowiem wielu ludzi około czterdziestki, którzy są uważani, zarówno przez mecenasa, jak i kolegów po piórze czy pędzlu właśnie za młodych. Mimo, że mają już spore osiągnięcia, że określenie „młody" denerwuje ich, bo czasem w ustach tych, którzy ich za młodych uważają, znaczy to „nieodpowiedzialny", „takt, co się jeszcze nie wyszumiał", „nie wiadomo jeszcze, co z niego będzie", itp.

ZAPYTAJMY WIĘC INACZEJ: kto w naszym kraju jest pisarzem, czy ogólniej, twórcą kultury? Ogólnie można odpowiedzieć tak: członek związku twórczego, w przypadku pisarzy członek ZLP, choć nie jest to zależność ścisła, bo przynależność do związku twórczego jest sprawą dobrowolną. By jednak zostać jego członkiem, trzeba spełnić określone statutowo warunki. Różnie to w różnych związkach bywa (np. przez pewien czas członkiem ZPAP zostawało się automatycznie, po ukończeniu studiów plastycznych) — zajmijmy się literatami.

Otóż członkiem ZLP może zostać każdy obywatel naszego kraju (nawet zamieszkały na stałe za granicą, jak świadczy o tym przykład Janusza Gaudyna, satyryka zamieszkałego w Trzyńcu w CSRS — jest on członkiem oddziału katowickiego ZLP), który spełnia następujące warunki: a) opublikował dwa tomy poezji; b) trzy tomy prozy; c) tom poezji i tom prozy; d) sześć tomów przekładów ;e) tom szkiców krytycznych; f) w szczególnie uzasadnionych przypadkach autor wielu interesujących szkiców krytyczno-literackich, opublikowanych w prasie, nie posiadający jeszcze książki. Jak łatwo zauważyć, bywają ludzie, którzy piszą, chcą zostać członkami ZLP, dobiegają czterdziestki, a nawet ją przekraczają, ale nie spełnili jeszcze żadnego z tych warunków. W latach sześćdziesiątych debiutant liczył przeciętnie 30 lat, a przecież debiut, czyli wydanie pierwszej książki, to dopiero część określonych statutem warunków. Ostatnimi czasy, szczególnie w latach 1975—77 sytuacja znacznie poprawiła się, i przeciętny wiek debiutanta obniżył się do około 25 lat.

JEST WIĘC POWAŻNA SZANSA, by odmłodzić ZLP — w latach sześćdziesiątych przeciętny wiek członka ZLP wynosił ponad 60 lat! Ale też bywają ludzie, którzy spełniają te warunki jeszcze przed trzydziestką (a wśród nich wielkie talenty), którzy zasłużoną karierę literacką zrobili niezmiernie szybko — Edward Redliński, autor rozchwytywanej „Konopielki" czy Wiesław Myśliwski sprawiają wrażenie jak gdyby nie byli nigdy młodymi pisarzami. Ale ich droga pisarska nie jest regułą, lecz wyjątkiem. Droga do ZLP, do „wydoroślenia", dla przeciętnego pisarza w naszym kraju jest raczej żmudna i pełna niespodzianek. I to raczej niespodzianek smutnych. Stąd pewien instynkt samoobrony, chęć do łączenia się w grupy twórcze. Porozmawiamy o tym następnym razem — także o różnych formach mecenatu. Oczywiście sprawy organizacyjne, to z pewnością sprawy ważne, ale przecież najlepsza organizacja nie zastąpi właściwej pracy pisarza, polegającej na pisaniu książek. I choć równą przesadą byłoby niedocenianie roli organizacji (jej brak może utrudnić czy wręcz uniemożliwić pisanie), która tworzy warunki do pisania, jedynym sposobem na wejście do literatury, kultury narodowej, jest pisanie i publikowanie książek. Podział na pisarzy młodych i starych, członków i nie-członków ZLP jest w pewnym sensie tymczasowy — ułatwia nam (lub utrudnia) orientację we współczesności. Dla historii jest raczej obojętny.

JERZY BOBER

LUDZIE I PROBLEMY TEATRU

STARY GZYMSIK

Czytam i oczom ne wierzę... A co czytam? Dwutygodnik „Teatr" (nr 9 z 29. IV. br.)., czasopismo — jak sam tytuł wskazuje — specjalistyczne. Tam zaś, na str. 25 w rubryce „Kronika" — skądinąd dobrze i żywo redagowanej — informacje krajowe otwiera zdjęcie ANTONIEGO FERTNERA w roli Majstra Dutkiewicza (ze „Złotych niedoli" Władysława Krzemińskiego na scenie Starego Teatru w r. 1950).

Pod zdjęciem okolicznościowa notka: *„Dnia 23 maja 1979 roku mija dwudziesta piąta rocznica śmierci jednego z największych polskich aktorów komedii i farsy, Antoniego Fertnera..."* To pierwsze zdanie wprawia mnie właśnie w stan niewiary wobec słów wydrukowanych w f a c h o w y m piśmie. Jedno zdanie bowiem — a w nim aż trzy nieścisłości! Po pierwsze — data 23 maja, to dzień urodzin artysty (w r. 1874). Po drugie — Fertner umarł 16 kwietnia. Po trzecie stało się to nie przed 25 laty, lecz — jak stosunkowo łatwo obliczyć od 1959 roku — przed dwudziestoma latami. Co zostało odnotowane w *Słowniku biograficznym teatru polskiego* oraz w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*: czarno na białym. A dla piszącego te wyjaśnienia nawet i encyklopedia nie byłaby

potrzebna, jako dla autora Fertnerowskich opowieści o jego życiu (*Podróże komiczne* WL 1960), więc człowieka który do ostatnich chwil przed śmiercią 85-letniego wówczas, znakomitego komika scen polskich, a także filmu (rosyjskiego i ojczystego) spędzał czas z aktorem, złożonym niemocą po skomplikowanym złamaniu nogi w biodrze. Najpierw w szpitalu im. G. Narutowicza, później już w zacisznym mieszkaniu Antoniego i Władysławy Fertnerów przy ul. Szopena, w pobliżu Parku Krakowskiego.

Czuję się więc związany podwójnie z mistrzem komedii i farsy naszych scen, który osiadł po wyzwoleniu w Krakowie — i, jak u początków swej bogatej oraz długiej kariery aktorskiej jeszcze w XIX w. wędrował po ziemi krakowskiej z różnymi zespołami teatralnymi, by potem zostać ulubieńcem Warszawy, gdzie dyrektorował także stołecznemu Teatrowi Letniemu (czy nawet prowadził własną scenę wespół z Mieczysławą Ćwiklińską w okresie międzywojennym) — tak na koniec podbił swą naturalną *vis comica* miasto pod Wawelem. Podczas, gdy dla „Warszawki" był niezapomnianym Mrozikiem z *Wesela Fonsia* Ruszkowskiego i filmowym Antosiem (*Antoś po raz pierwszy w Warszawie*), podobnie jak ekranowym *Antoszą* dla Moskwy i Petersburga — to dla Krakowa pozostał na zawsze starym Gzymsikiem z *Romansu z wodewilu* (przeróbki W. Krzemińskiego, opartej na *Krowoderskich zuchach* Turskiego). Nic dziwnego, że w ostatniej drodze do Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim towarzyszyły mu tłumy krakowian, a słynny trębacz z wieży Mariackiej, Śmietana odegrał nad grobem hejnał — tak często powtarzany na rozpoczęcie spektakli *Romansu z wodewilu*...

DWUDZIESTA ROCZNICA śmierci Fertnera minęła więc miesiąc temu, zresztą niezauważona — ani przez prasę, ani przez ludzi teatru, ani przez tzw. czynniki kulturalne.

I gdyby nie (wprowadzająca zresztą w błąd) notatka *„TEATRU"*, pewnie nadal panowałaby cisza wokół artysty, który nigdy za życia na scenie ciszy nie zaznał, ponieważ był niebylejakim majstrem wywoływania oklasków przy otwartej kurtynie. Nawet, jeśli nie powiedział jednego słowa. Miał bowiem wrodzony dar budzenia zaraźliwej dla widzów, ogólnej wesołości — już tylko samą obecnością na scenie Przy czym nie tyle tworzył kreacje na szczycie *diapazonu artystycznego*, ile właśnie był jakby przez naturę stworzony na mistrza wywoływania śmiechu Niezależnie od roli, a nawet w większości — wbrew „wielkim" rolom — albowiem grał zazwyczaj dość płaskie i bzdurne rólki, które potrafił jednak wypełnić promieniującym ze sceny, wręcz *absolutnym* i całkowicie w ł a s n y m komizmem. To po prostu fenomen autentyzmu. A zarazem ogromna precyzja warsztatowa w d o p r a c o w a n i u niezliczonej ilości chwytów, gierek, gagów na odcinku ruchu, gestów, mimiki — wypróbowanych do stopnia doskonałości „treli" głosowych, zmrużeń oczu czy zabawnych kroczków — które komponowały chyba jedyny w swoim rodzaju, *Fertnerowski styl grania*: zawsze s i e b i e, choć w wymiarach określonej postaci teatralnej. Wszystko jedno, czy wzniecał spontaniczne zachwyty publiczności — lub powściągliwość krytyki zarzucającej mu czasem brak pogłębionego w n ę t r z a roli. Ale też owe braki(?) umiał zamienić w atuty *totalnej* śmieszności, która — niekiedy wręcz nieprawdopodobna — wybuchała przed widownią jakimś gejzerem naturalnego komizmu.

Byłoby przecież uproszczeniem i niesprawiedliwością, gdyby ograniczyć kąt widzenia na warsztat aktorski Fertnera — tylko przez pryzmat najlżejszego i drugo- czy trzeciorzędnego repertuaru scenicznego, bez udziału wielkiej literatury dramatycznej. To prawda, że artysta brylował w farsach bulwarowych. Z drugiej jednak strony — farsa farsie nierówna, i na tym gruncie gatunkowym niejedna rola może przerastać sporo ujęć postaci scenicznych z tzw. ambitnej dramaturgii Fertner należał do tuzów aktorstwa w farsach raczej niższego lotu literackiego, ale nie wolno zapominać, że wśród ponad 500 kreacji scenicznych, m. in. obok sztuk Feydea'u, Caillaveta i Flersa — grał także Moliera (*Chory z urojenia*), Fredrę (Papkin — *Zemsta*, Smakosz — *Przyjaciele*) czy na koniec J. Skowrońskiego (*Maturzyści*). A jak grał, wystarczy posłużyć się cytatem z wypowiedzi tak wybitnego znawcy przedmiotu, jak Adam Grzymała-Siedlecki: *„Kto go nie widział w farsie(...) ten nie ma wyobrażenia, co to jest farsa"*.

ANTONIEGO FERTNERA poznałem najpierw z... filmów, jeszcze jako młody chłopak.

Ten, wówczas w sile wieku mężczyzna z twarzą bobaska, pulchny jak pączek, ale zadziwiający lekkością i zwinny niczym żywe srebro — grywał starszych, trochę nieporadnych ojców urodziwych córek. Raz był bankierem—bankrutem, to znów zubożałym obywatelem ziemskim — zawsze jednak sympatycznym, pomimo ośmieszających cech przedstawianych postaci. I takim był na co dzień: pełnym dobrotliwego i pogodnego humoru zjednywującego mu z miejsca uśmiech otoczenia Mogłem to odczuć podczas pierwszego zetknięcia z nim w teatrze, gdy gościnnie wystąpił w Krakowie (1932, 1934), a potwierdzić odczucia już poprzez osobiste kontakty w latach pięćdziesiątych. Ba, nie tylko potwierdzić, lecz także podziwiać rozszerzające się obszary bezpośredniości i ujmujący staroświecką szarmanterią — swoisty wdzięk sędziwego aktora.

Kiedy jeszcze będąc kierownikiem artystycznym krakowskiej Estrady (*„Artosu"*) współpracowałem z Fertnerem i jego nieodłącznym partnerem estradowym, Józefem Dwornickim — zdumiewała mnie siła witalna tego nestora komików polskich, który niemal podtrzymywany przez Dwornickiego, ciężko wchodził do garderoby, by lekkim krokiem prawie wybiec na estradę i niezmordowanie bawić publiczność.

Wtedy właśnie zaprzyjaźniliśmy się, a po jubileuszu 60-lecia pracy scenicznej Fertnera — gdy znakomicie zagrał w pełni komediową rolę Argana w *Chorym z urojenia* Moliera — zrodził się w nas (chyba równocześnie) pomysł pół-pamiętnikarskiego opisu podróży artysty po życiu i teatrze. Spotykaliśmy się coraz częściej. Śmierć przerwała te kontakty w chwili, gdy dysponowałem połową tekstu książki i luźnymi notatkami, z których powstały później *Podróże komiczne*.

Tego roku pod koniec maja Antoni Fertner ukończyłby sto piąty rok życia! Pewnie by już nie grał, bo kto teraz jeszcze umie wystawiać farsy?

Szczególnie gdy starzy „spece" zażywają doli i niedoli emerytur, a młodsi — jeśli nawet potrafiliby — nie znajdują wykonawców spośród nowych pokoleń aktorskich, coraz bardziej pozbawionych wzorów praktycznych. Dziś klasyczny styl farsowy wyrugowała ze sceny ni to groteska, ni to kabaret (często opacznie pojmowane!), zaś aktorstwo indywidualne związane z tym gatunkiem teatru w ogóle się nie liczy na tle — do przesady rozwijanej przez reżyserów — zespołowości (pseudo), co przeważnie oznacza lekceważenie warsztatu aktora. Oczywiście, zdarzają się wyjątki, które... potwierdzają regułę. I niezależnie od tego, czy dziś gra w stylu Fertnera odpowiadałaby oczekiwaniom współczesnego widzenia farsy — pozostaje smutna refleksja, że i żyjący mistrzowie niewiele by tu zdziałali, gdy prawdziwa farsa umarła na scenie śmiercią nienaturalną.

Nowe książki

KRYMINAŁ

Żegnaj laleczko

Sentymentalny kryminalista opuszcza więzienie za „dobre sprawowanie" i rusza na poszukiwanie swojej Laleczki. Ale pięć lat nieobecności, to dużo; jedni stają się milionerami, inni spadają na dno, uczucia wietrzeją, a życie nie rozpieszcza. Myszka Malloy znajdzie swoją Laleczkę, ale nagroda za wytrwałość będzie gorzka.

W tych poszukiwaniach towarzyszyć mu będzie bezinteresownie prywatny detektyw Filip Marlowe, stały bohater książek **Raymonda Chandlera.** Kim jest Filip Marlowe? Błędnym rycerzem sprawiedliwości dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, amatorem przygód, czy włóczęgą błąkającym się z zamiłowania po spelunkach Los Angeles, San Francisco czy Las Vegas? Chandler, którego marka wysoko ceniona jest wśród „pożeraczy kryminałów" w antykwariatach, tak oto charakteryzuje swego bohatera: „Twardy chłop. Sześć stóp hartowanej stali. Sto dziewięćdziesiąt funtów bez ubrania i po myciu. Mięśnie jak żelazo i szczęka nie ze szkła". U Chandlera nie ma miejsca na psychoanalizę czy kilometrowe opisy. Tu każde słowo, każde zdanie służy akcji, posuwa ją do przodu, pozbawia czytelnika oddechu. Opuścisz dwie strony, tracisz wątek. „Powieść kryminalna oddala się z każdym dniem od powieści, to znaczy od malowidła życia i namiętności, by coraz bardziej nabrać cech oderwanego problemu czy równania (...) zalety, których wymagamy od powieści kryminalnej, są natury coraz bardziej matematycznej" — napisał kiedyś znakomity francuski eseista Roger Caillois. Chandler zręcznie wymyka się tej ocenie, choć psychologia na pewno służy mu głównie jako metoda śledztwa, ale jego umiejętność postrzegania szczegółów, z których składa się życie i jednozdaniowych charakterystyk osobowości, zaskakuje trafnością. I dlatego „Żegnaj laleczko" jest książką, której przeczytanie nie musi być stratą czasu, choć mieści się ona w „podejrzanym" gatunku.

Natomiast czemu w stopce pisze się I wydanie, skoro I wydanie tenże „Czytelnik" wydał w 1969, i czy nakład w tej sytuacji musiał sięgnąć 160 tys. (!), gdy brakuje papieru — to byśmy chętnie od „Czytelnika" też przeczytali.

(CIS)

Nauka zawodu — szkolenie obronne

Czekają na Was w 3 – 14 OHP

Federacji SZMP w Bielsku-Białej pracującym dla potrzeb Bielskiej Fabryki Ma Włókienniczych „Befama"

w roku szkoleniowym 1979/80:

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów w wieku 17—24 lat, którzy posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, dowód osobisty lub akt urodzenia, z adnotacją stałego miejsca zameldowania.

W czasie pobytu w naszym hufcu zdobędziecie wybrany przez Was zawód, jak:

- FORMIERZ-ODLEWNIK
- OPERATOR obróbki skrawaniem.

Dodatkowo zakład organizuje kursy, jak:

- SUWNICOWY
- PRAWO JAZDY SAMOCHODOWE.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata. Po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Średnim Studium Zawodowym i równocześnie pracować w „Befamie" — mieszkając w nowo wybudowanym hotelu. W okresie dwuletniego pobytu w hufcu, równocześnie z nauką i pracą odbywacie szkolenie poborowych w Oddziale Samoobrony, z przeniesieniem do rezerwy. — Wszyscy junacy otrzymują, oprócz ubrań ochronnych umundurowanie organizacyjne OHP. — Wysokość wynagrodzenia za pracę otrzymacie wg stawki zaszeregowania w układzie zbiorowym pracy w resorcie przemysłu maszynowego:

— w I roku około 1.500 złotych

— w II roku około 3.000 złotych.

NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ!

Zakwaterowani będziecie na Podbeskidziu — w otaczającej nas panoramie gór, przy szlakach turystycznych i miejscowościach wypoczynkowo-wczasowych.

Mieszkać będziecie w murowanym 3-piętrowym hotelu OHP, w pokojach 3-osobowych, dobrze wyposażonych i zradiofonizowanych.

Otrzymacie wyżywienie całodzienne w miejscu zamieszkania.

Hufiec posiada świetlicę, salę gier oraz sprzęt radiowo-telewizyjny i sportowo-turystyczny.

Każdy uczestnik OHP może rozwijać swoje zainteresowania w istniejących przy naszym hufcu organizacjach (ZSMP, TPPR, LOK, PCK, TKKF, OSP) oraz sekcjach (strzelectwo, narciarstwo, turystyka, piłka nożna i ręczna, fotografika, plastyka, recytatorstwo i muzyka).

We wszystkich tych dziedzinach współpracujemy z „Befamą", która jest zakładem o bardzo dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez pracowników na wszystkich kontynentach świata.

NAPISZCIE DO NAS!

Zgłoszenia pisemne, wraz z dokumentami, jak:

- podaniem o przyjęcie
- życiorysem
- świadectwem szkolnym

należy przesłać – (od chwili ukazania się niniejszego ogłoszenia) – drogą pocztową pod adresem:

KOMENDA 3-14 OHP – ul. WIDOK nr 5, 43-300 BIELSKO-BIAŁA

Kandydaci przyjmowani będą osobiście w okresie od 20 sierpnia do 20 września 1979 roku.

DYREKCJA
BIELSKIEJ FABRYKI MASZYN
WŁÓKIENNICZYCH „BEFAMA"

KOMENDA
3-14 OCHOTNICZEGO HUFCA
PRACY FEDERACJI SZMP

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO w KRAKOWIE
osiedle TEATRALNE 9

ogłasza WPISY

na rok szkolny 1979/80

do pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Budowlanej Przyzakładowej Filia w SKALE przy KBM

w zawodach:

- MONTAŻYSTA OBIEKTÓW
- MALARZ-TAPECIARZ (dla dziewcząt)
- ŚLUSARZ-MECHANIK
- CIEŚLA BUDOWLANY.

Warunki przyjęcia:

- ukończone 15 lat, a nie przekroczony 17 rok życia
- ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia.

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

- podanie
- świadectwo z klasy VII i VIII szkoły podstawowej
- karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- dowód osobisty rodzica lub odpis skrócony aktu urodzenia
- świadectwo zdrowia wydane przez lekarza szkolnego
- cztery fotografie.

Nauka w Zasadniczej Szkole Budowlanej trwa 2 lata. Uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy 3 razy w tygodniu i otrzymują wynagrodzenie w wysokości: w I roku nauki — 520 zł, w drugim roku nauki — 1.200 zł.

W trakcie nauki uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubranie robocze, sprzęt i narzędzia pracy, codzienne posiłki regeneracyjne oraz ubrania wyjściowe. — Gwarantuje się zakwaterowanie uczniów w internacie w Skale oraz w Krakowie-Płaszowie.

Podania należy składać osobiście lub przesłać pocztą. — Szczegółowych informacji udzielają:

— **Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie-Nowa Huta, os. Teatralne 9 — Dział Kadr i Szkolenia, telefon 446-22 (wewn. 115)** — oraz

— **Filia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Skale, ul. Langiewicza, telefon 24.**

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): A. Czechow: Wujaszek Wania — 19.15, **MINIATURA** (pl. Ducha 2): S. Mrożek: Policjanci — 19.30, **STARY** (Jagiellońska 1): Sen o Bezgrzesznej — rzecz dla teatru w 2 częściach — 19.15, **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Delaney: Smak miodu — 19.15 (przedstawienie zamkn., abonam. nieważne), niedz. — 15.30, **BAGATELA** (Karmelicka 6): Moliere: Szkoła żon — 16 i 19.30, niedz. — 19.30, **LUDOWY** (os. Teatralne 34): G. Zapolska: Skiz — 19.15 (przedst. zamkn., abonam nieważne), niedz. — 19.15, **MUZYCZNY** (Lubicz 48): J.Strauss: Król walca — 19.15, niedz. — niecz., **GROTESKA** (Skarbowa 2): E. Szwarc: Kopciuszek — 17, niedz. — 11 i 17, **KAWIARNIA „RATUSZOWA"**: Kabaret „Kurierek" — „Nie widzę trudności" — 22, niedz. — niecz. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Królowa przedmieścia — 19, niedz. — 15, 19, **KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA"** (Floriańska 45): Kabaret: „Diabli nadali" — 22.15, niedz. — niecz., **KAWIARNIA „LITERACKA"** (Pijarska 7): Kabaret „Albośmy to jacy tacy" — 21.30, niedz. — niecz., **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska): G. Zapolska: Skiz — 19.15, niedz. — niecz.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): B. Pawłowski: Królewna Śnieżka — 14, **FILHARMONIA** (aula PWST, Basztowa 8): Koncert dla dzieci „Muzyka dla romantycznych" — 11, **SCENA „FORMAT"** (Rynek Gł. 25): W. Adamiecki: Zabiłem — 18.30 (premiera prasowa), **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): Nowe wyzwolenie — 20 (premiera).

Pozostałe teatry jak w sobotę

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● **DK SM „Krakus"** (Wrocławska 26): Dla naszych Mam — pokaz zajęć z rytmiki — 14.30.

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): Impreza artystyczna z okazji 25-lecia działalności. Wystąpią: Kabaret „Frakcja" i A. Poniedzielski — 19, wst. za zaproszeniami!.

● **Hot-Club „Jaszczury"** (Rynek Gł. 7): Do tańca grają Dżamble — 19.

● **Klub „Centrum"** (os. Kościuszkowskie paw. 5): Wystawa „Portret dziecka" w rysunku i imprezach malarskich Z. Garbaczewskiej-Pawlikowskiej — (14—20).

NIEDZIELA

● **Szkoła Muzyczna** (N. Huta, os. Na Skarpie): Międzywojewódzki Przegląd Społecznych Szkół i Ognisk Artystycznych Towarzystwa Muzycznego — 10.30 i 15.

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Ogólny Przegląd Plastyki Nieprofesjonalnej — 12, wst. wolny.

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): W krainie bajek — film dla dzieci — 16.

● **DK Zakł. Sodowych** (Zakopiańska 62): Dyskoteka — 17.

● **ODK** (Rybitwy): Maja — dziecię elfów — spektakl teatrzyku dziecięcego — 18.

KINA

SOBOTA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Superekspres w niebezpieczeństwie (jap. 12 lat) */ooo — 15.45, niedz. — 15.45, 18, **KIJÓW** (Krasińskiego 34): XXIX Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Maratończyk (USA 18 lat) ***/oooo — 8, 10, 12, 14, 16, 20, Zdrajczyni (radz. 12 lat) — 18. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Gang Olsena wpada w szał (duńsk. 12 lat) */ooo — 11, 13, 15.30, niedz. — 15.30, Przez Góry Skaliste (USA b.o.) **/ooo — 17.30, 19.30, niedz. — 12, 17.30, 19.30, **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Brawurowe porwanie (USA 18 lat) **/oooo — 14.15, 17, 19.15. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Trzy dni Kondora (wł. 18 lat) **/oooo — 15.45, 18, 20.15. **PASAŻ BIELAKA**: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 15, 16, niedz. — 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, Najemnik (ang. 15 lat) ***/o — 12, 18, 20, niedz. — 18, 20. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Marysia i krasnoludki (pol. b.o.) */o — 16, niedz. — 14, Asy przestworzy (ang. 15 lat) **/ooo — 17.30, niedz. — 15.30, 18, **SFINKS** (os. Górali 5): King Kong (USA 18 lat) */oooo — 15.30, 18, 20.30. **SZTUKA** (Jana 4): Dzień Iluzjonu: filmy z cyklu „Komedia francuska" — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Mroczny przedmiot pożądania (fr. 18 lat) ****/ooo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT MAŁA SALA**: Ostatni pociąg z Gun Hill (USA 15 lat) ***/ooo — 15, 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/ooo — 16, 19.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA**: Goń mnie aż cię złapię (fr. 15 lat) **/ooo — 15, 17, 19. **TĘCZA** (Praska 27): Rollercoaster (USA 15 lat) **/oooo — 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu): Panowie dbajcie o żony (fr. b.o.) */oo — 10, 12.15, 15.45, Zmory (pol. 18 lat) **/ooo — 18, 20.15, Szczęki — II (USA) — 22.15 (niedz. — nie ma seansu nocnego!), **UGOREK** (os. Ugorek): Niezawodni przyjaciele (rum. b.o.) — 15, Hallo Szpicbródka (pol. 15 lat) **/oooo — 17, 19, **WANDA** (Waryńskiego 5): Bestia (pol. 18 lat) **/oo — 10, 12.15, Śmiertelny pościg (fr. 15 lat) */ooo — 15.45, 18, 20.15, **WARSZAWA** (Stradom 15): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) ****/oooo — 10, 12.15, Wierna żona (fr. 18 lat) **/ooo — 16, 18, 20, Dubler (fr.) 22, (niedz. — nie ma seansu nocnego!), **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Peppera (USA 12 lat) **/oooo — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, niedz. — 15.45, 18, 20.15, **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Krótkie życie (pol. 12 lat) — 12.30, 14, 18.15, Stawka większa niż życie cz. III — 16, 17, **WISŁA** (Gazowa 25): ABBA (szwedz. b.o.) **/oooo — 11, 16, 18, 20, Nashville (USA 15 lat) ***/oo — 13, **WRZOS** (Zamojskiego 50): Ziemia obiecana (pol. 15 lat) ****/ooo — 16, Omen (ang. 18 lat) — 19, **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Narodziny gwiazdy (USA 15 lat) **/ooo — 20.

DOBCZYCE — Raba: Joseph Andrews (ang. 15 lat) ****/ooo, **KRZESZOWICE — Nowości**: Przełomy Missouri (USA 15 lat) ****/ooo, **MYŚLENICE — Wisła**: Szantaż (ang. 18 lat) **/ooo, **NIEPOŁOMICE — Bajka**: Bez znieczulenia (pol. 18 lat) ****/ooo, **PROSZOWICE — Syrenka**: O jeden most za daleko (ang. 15 lat) **/ooo, **SŁOMNIKI — Czar**: Siedem nocy w Japonii (ang. 12 lat) */ooo, **WIELICZKA — Górnik**: Hop i jest małpolud (CSRS 12 lat) */oo, Chinatown (USA 18 lat) ***/oooo.

Pozostałe kina nieczynne.

CO·GDZIE·KIEDY?

SOBOTA, NIEDZIELA 26, 27 MAJA 1979 R. FILIPA, JANA

NIEDZIELA

KULTURA: Pokaz autorskich filmów Leopolda Nowaka — 10, Maratończyk — 12, 14, Festiwal Filmów Krótkometrażowych — 16.30, 19, 21.30. **MASKOTKA**: Bajki — 11, popołudn. jak w sob., **MŁODA GWARDIA**: Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) **/ooo — 12.30, popołudn. jak w sob., **MIKRO**: Bajki — Reksio Sadownik (pol. b.o.) — 11, popołudn. jak w sob., **PODWAWELSKIE**: Bajki — 11, 12, popołudn. jak w sob., **SFINKS**: Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak sob., **SZTUKA**: Mały Iluzjon — 10.15, 12.30, Iluzjon — jak w sob. popołudn., **ŚWIT DUŻA SALA**: Wojenka, wojenka (rum. b.o.) — 13, popołudn. jak w sob., **ŚWIATOWID DUŻA SALA**: Przez Góry Skaliste (USA b.o.) ***/oo — 13, popołudn. jak w sob., **UGOREK**: Bajki — 12, 13, popołudn. jak w sob., **WOLNOŚĆ**: Colargol zdobywca kosmosu (pol. b.o.) — 10, 11.30, popołudn. jak w sob., **WIEDZA**: Stawka większa niż życie — 16, 17, Inna (pol. b.o.) — 18.15, **WISŁA**: ABBA — 16, 18, 20, **WRZOS**: Bajki — 11, 12, Powrót różowej pantery (ang. 12 lat) **/ooo — 13, popołudn. jak w sob., **ZWIĄZKOWIEC**: Widowisko teatralno-filmowe dla dzieci „A to heca" — 12, 14, 16, Narodziny gwiazdy — 20.

GDÓW — Promyk: King Kong (USA 12 lat) */oooo, **SKAWINA — Hutnik**: Bez znieczulenia (pol. 18 lat) ****/ooo, **WIELICZKA — Górnik**: Kraina wiecznej młodości (rum. b.o.), popołudn. jak w sob.

Pozostałe kina jak w sobotę.

WYSTAWY

SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: (10—15, 16—18), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** sob. niedz. (10—15.30) Wystawa — **„WAWEL ZAGINIONY"**: sob. niedz. (niecz.). **GROBY KRÓLEWSKIE — DZWON ZYGMUNTA**: sob. niedz. (9—15.30). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Główny): Wyst. — Dzieje Rynku krakowskiego: sob. (9—16), niedz. (13—17). **GALERIA MALARSTWA W SUKIENNICACH**: sobota, niedziela (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 4): Obrazy, rysunki, zbiory artystyczne i pamiątki po J. Matejce oraz „Szkice kompozycyjne do obrazów historycznych J. Matejki z lat 1877—79": sob. (10—16), niedz. (9—15). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 4): Polskie malarstwo i rzeźba do 1765 r.: sob. niedz. (10—16). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Wystawa litografii: Brama van Velde — sob., niedz. (10—16), **MUZ. CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): sob. (10—16), niedz. (9—15). **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa — Twórczość Józefa Janosa z Dębna — sobota, niedziela (10 — 15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Kolekcja militariów i zegarów: sob niedz. (9—14). **FRANCISZKAŃSKA 4**: Wystawa: Krakowska rodzina w starej fotografii — sob. — 12 otwar., niedz. (10—16), **ODDZ. TEATRALNY** (Szpitalna 21) sob. niedz. (niecz.). **GAL. TEATRALNA**: sob niedz. (niecz.). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawa: Świat w oczach dziecka: sob. (14—18), niedz. (10—14). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Stała wystawa — Lenin w Polsce — sob. (10—17, wst wol.), niedz. (10—13, wst. wol.). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 23): Wystawa: Folklor wsi podkrakowskiej — sob. niedz. (11—14) **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): sob niedz (10—16). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 1): Fauna epoki lodowcowej — sob. niedz. (10—13, wst. wol.). **MUZ. ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE**: sob. niedz. (8—21) **KOPALNIA SOLI**: sob. niedz. (7—19). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): sob. niedz (9—21). **DOM POLONII** (Rynek Gł. 14): Wystawa W. Chomicza pt. Złoty wiek polskiej nauki, kultury i sztuki — sob. (10—16), niedz. (niecz.), **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa prac stypendystów HiL pt.: „Mecenat HiL — Artyści ZPAP" sob. niedz. (11—18). **GALERIA ARKADY**: Wystawa malarstwa Władysława Szabelskiego — sobota, niedziela (11—18). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa: Awangarda artystyczna w kręgu KPP — sob. niedz. (10—17). **SALON TPSP** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa malarstwa Zigi Kucharskiego (Kanada) pt. „Kosmiczne pejzaże": sob. niedz. (11—18). **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): Wystawa Celiny Styrylskiej-Taranczewskiej — sob. (10—17), niedz. (niecz.). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa: Sześć razy Centre Beaubourg sobota (10—18), niedziela (10 — 14). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 4): Wystawa grafiki film. „Jak powstaje film animowany" (10—19), niedz. (niecz.). **GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ — KRAMY DOMINIKAŃSKIE** (Stolarska 8—10): Wystawa malarstwa Wandy Macedońskiej-Zalewskiej sob. (11—19), niedz. (niecz.). **KDK „PAŁAC POD BARANAMI"** (Rynek Główny 27): Wystawa malarstwa W. Rozpondka: (10—20) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA** — sobota (10—21), niedz. (11—15). **GALERIA**: Wystawa rysunku Jana Burnata — sob. (14—20), niedz. (11—15). **KLUB MPiK** (Nowa Huta, pl. Centralny): **CZYTELNIA i GALERIA** Wystawa: KMPiK w 25-leciu sob. (10—20), niedz. (11—15). **DWÓR JANA MATEJKI w KRZESŁAWICACH** (Kruczkowskiego 15) — sob. niedz. (9—14.30, wst. wol.).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawy: Malarstwo Antoniego Kowalki; „Bajkowy świat dziecka" — sobota, niedziela (9—14). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): sobota, niedziela (10—13). **MDK**: Wystawa malarstwa Zbigniewa Karskiego i pokonkursowa wystawa tradycyjnych zabawek ludowych: sob. (8—15), niedz. (niecz.).

SZPITALE DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, niedz. — Na Skarpie 65, **CHIRURGII DZIEC.**: Prokocim, niedz. — Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY**: Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY**: Kopernika 38, niedz. — Na Skarpie 65, **UROLOGICZNY**: Prądnicka 35, niedz. — Wrocławska 1.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA 205-11 (czynna całą dobę).

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna gabinet zabiegowy (18—21), niedz. (8—14), zgłoszenia wizyt domowych (18—20), niedz. (8—14), Porady stomatologiczne (w przypadkach naglących) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza (20—7), niedz. (14—7).

Dla: **ŚRÓDMIEŚCIA** (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel 856-26.

KROWODRZY (Galla 24) — tel. 721-35.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel. 618-55, 650-99.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

PROSZOWIC (Kościuszki 30) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11 Centrala abonencka — 236-00 Rynek Podgórski 2, 625-50, Lotnisko — Balice 190-28, Nowa Huta 422-22, 417-70, Krzeszowice 9, 22, Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999, Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54.

APTEKI

SOBOTA — NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: 107-65 (czynny 8—15).

Rynek Gł 42 (tlen), pl Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tlen), Centrum A, bl. 3 (tlen), Centrum C, bl. 6, Długa 88, Waryńskiego 24 (tlen).

MYŚLENICE (Rynek 10) — tel. 202-77.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) — tel. 276.

SKAWINA (Ogrody) — tel. 430.

INNE:

SOBOTA — NIEDZIELA

ZOO (Lasek Wolski): (9—18).

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): od 9 do zmroku.

SPÓŁDZIELCZY PUNKT KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych tel. 225-66 i 205-78: od 16 do 23.30, niedziela (niecz.).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych tel. 225-66 i 295-78: od 16 do 23.30.

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 3) tel. 260-91, 204-71 (8—20), niedz. (8—15).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 800-84 (czynne całą dobę).

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.25 Moz. polsk. mel. 12.45 Roln. kwadrans. 13.00 Komunikat energet. 13.01 Nagr. z małych płyt. 13.20 Śpiewa F. Purim. 14.00 St. Gama. 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Korespond. z zagran. 15.10 St. Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Rel. ze spotk. piłk. o mistrzostwo I ligi. 19.15 Z poznańskiego studia. 19.30 D. c. relacji sportowych. 20.00 Wesoły autobus. 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.35 Przy muz. o sporcie. 21.28 Komunik. Tot. Sport. 2.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Kołysanka na instrum. 22.30 Hallo Berlin, hallo Warszawa.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz oraz na UKF 67,67 MHz

DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.

9.30 Teatr PR — Świat się śmieje i Rozbity dzban. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Konc. chopinowski. 11.35 Publicystyka międzynar. 11.45 Muz. spod strzechy. 11.55 Komunikat o st. wód. 12.05 Miniat. muz. 12.25 Symf. myśliwskie. 13.00 Mag. łowiecki. 13.15 Pieśni J. Wertheima i J. Lefelda. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Spotk. z folkl. 14.10 O zdrowiu dla zdrowia. 14.30 Dla dzieci: Hamak. 14.50 Czas — mag. wojsk. St. Młod. 15.05 Muz. Mozarta. 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 16.00 Chopin inaczej. 16.10 Przekrój muz. tyg. 16.40 Czy znasz tę książkę? 17.00 Z archiwum jazzu. 17.20 Pow. mies.: Klan Camerunow. 17.35 Matka — rep. liter. 18.00 Radiowa estrada małych muz. 18.30 Echa dnia. 18.40 Czas i ludzie — aud. kombat. 19.00 Matysiakowie. 19.30 Muz. operowa. 20.00 Notatnik kult. 20.15 Konc. pieśni F. Schuberta. 21.35 Nowe nagr. radiowe. 22.00 Radio-variete. 23.00 Mistrz. intepret. muz. dawnej. 23.35 Co sychać w świecie. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

6.00 Między snem a dniem. 6.15 Stan. pogody i wiad. 6.30 Polityka dla wszystkich. 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30 Eksperesem przez świat. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 Błękitny młoteczek — 3 odc. pow. R. MacDonalda. 9.10 Wszyscy grają Beatlesów. 9.30 Nasz rok 79. 9.45 Kolekcja muz. polskiej — Kamer. utw. progr. K. Szymanowskiego. 10.35 Kiermasz płyt wytw. Supraphon. 11.00 Codziennie pow. w wyd. dźwięk.: R. Tagore „Rozbicie" — 5 odc. (powt.). 11.30 Z koncertów L. Hamptona. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Lądy nieuniknione — 1 odc. pow. L. Proroka. 14.00 Wirtuozi trąbki — Maurice Andre. 15.05 Kram z pios. 15.30 RATURO — Radiowy Turniej Rozr. 16.30 Piosenki z Iluzjonu. 16.45 Nasz rok 79. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Muzyka z dalekich wysp (1). 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Koncert, jakiego nie było. 19.00 Posłuchać warto. 19.15 Błękit w zieleni — gra zespół Warsztat. 19.35 Opera tyg. W. A. Mozart „Idomeneo król Krety". 19.15 Błękitny młoteczek — 4 odc. pow. R. MacDonalda. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów Neil Dismond. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko — „Przedsiębiorca budowlany z Norwood" słuch. wg opow. Artura Coman Doyle'a. 22.45 Bzy, słowiki i pios. 23.00 Przypominamy głosy poetów — T. Śliwiak. 23.05 Jam session w Trójce. 0.50 Wiad.

PROGRAM IV
na UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.40, 12.00 15.00, 16.00, 16.40, 22.55.

8.35 Nauka i świat współcz. 9.00 Dla kl. I i II: jęz. polski: Dary dla Wodnika. 9.25 W Dniu Matki — poranek pieśni. 10.00 Dla kl. V—VI: wych. muz. — Muzyczne ilustracje. 10.30 Estrada przyj. 11.00 Dla szkół średnich: wych. obywat. — Cykl: Giełda propozycji. 11.30 Śpiewa B. Sills. 12.05 Aud. dla wsi (KR). 12.15 Mel. lud. (KR). 12.25 Giełda płyt. 13.00 65 l. j. ang. 13.15 Muz. 13.20 Dla kl. I i II: jęz. polski — Dary dla Wodnika. 13.45 Muz. 13.50 Tu St. Stereo (STEREO — KR). 14.45 Muz. Indii. 15.05 Teatr PR — St. Klas. — Komedia Oświecenia — Kobieta dotrzymująca sekretu. 16.05 Kodeks i kierownica. 16.30 Rozm. o wychow. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca (KR). 16.50 Na radiowej antenie Wasze troski nasze wnioski (KR). 17.05 Półbaśnie — T. Nowaka (KR). 17.55 Muz. rozr. (KR). 18.25 Pog. (KR). 18.25 Pasje, podróże, przygody. 19.00 Czy znasz swoje prawo? 18.15 32 lek. j. franc. 19.30 Studio Dwóch — mag. Stereo (STEREO — KR). 21.15 Progr. stereof. — muz. poważna (STEREO — KR). 22.15 Twórcy nauki i nowej techn. 22.35 RTSS dla pracujących — jęz. pols.

NIEDZIELA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.05 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.05 Fala 79. 7.15 Co niedz. gra kapela. 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.20 Muz. z radiowych studiów. 8.45 Recital G. Lenormanna. 9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 Inf. dla kierowców. 10.05 Z albumu polsk. pios. 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci — Najcenniejsza zdobycz. 11.00 Niedz. konc. OIRT z taśm nadesł. przez radiofonię węgierską. 12.05 W samo południe. 12.45 Polska muz. popul. 12.58 Inf. dla kierowców. 13.00 St. Gama. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Panna z Wodoktów — cz. 1 wg pow. H. Sienkiewicza. 16.50 Konc. na instrum. 17.15 St. Młodych. 17.50 Inf. dla kierowców. 18.00 Komunik. Tot. Sport. 18.05 Inf. dla kierowców. 18.07 Radio ludziom pracy — Tu Katowice. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 Wróżby z gwiazd, czyli wędrujemy pod Wielkim Wozem — mag. 22.00 Z płyt J. L. Ponty. 22.20 Moja aud. muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Big Band Buddy Richa.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz oraz na UKF 67,67 MHz

DZIENNIKI: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30.

5.36 Zapraszamy do Warszawy. 6.15 Kalendarz Radiowy. 16.15 Moz. polskich mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malowanej skrzyni. 6.55 Inf. o progr. PR i TV. 7.00 Mel. niedz. poranka. 7.35 Konc. poranny. 8.00—11.57 Niedzielne spotkania — progr. literacko-muz. 11.58 Transm. Konc. Inaugurac.: Wiener Festwochen 1979 z Wiednia. 14.35 W rytmie tańca „Koło". 15.00 Radiowy Teatr dla Młodz. — Opowieść o Korsarzu Palemonie. 15.30 Nagrania radiowe mies. 16.00 Konc. chopinowski. 16.30 Podwieczórek przy mikrofonie. 18.00 Poznajemy płyty Polskich Nagr. 18.35 Fel. publicystyki kraj. 18.45 T. Paciorkiewicz — Sonata organ. fis-moll. 19.00 Recital Ch. Aznavoura. 19.30 St. Młodych — Rozgł. Harcerska. 20.00 Wielcy artyści estr. i kabar. 21.00 Wojsko, strateg., obronność. 21.15 Pios. żołnierskie. 21.30 Konc. wieczorny. 22.00 Poetycki Konc. Życzeń — wiersze o matce. 23.00 Arcydzieła muz. dawnej. 23.35 Publicyst. międzynarod. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

7.00 Stan pogody i wiad. 7.05 Za kierownicą. 7.30 Na góralską nutę — „Wesele orawskie (2) (KR). 7.50 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 8.00 Komu piosenkę... 8.30, 14, 19.30 Ekspresem przez świat. 8.35 Co kto lubi. 9.00 Błękitny młoteczek — 4 odc. pow. R. MacDonalda. 9.10 Kiedy znów zakwitną białe bzy. 9.30 Gdy się mówi półtora księcia. 9.50 W gaju — gra zespół „Baszta". 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Walce i walczyki. 11.15 Niedz. szkółka muz. 12.00 Jesteśmy u siebie — 6 odc. aud. dok. 12.25 Muzyka z sal koncert. 13.20 Przeb. z nowych płyt. 14.05 Peryskop — przegląd wyd. tyg. 14.30 Z muz. archiwum Pr. III. 15.00 Cygańska ballada — rep. 15.20 Baltimore — nowa płyta Niny Simone. 16.00 „Grzybobranie" — słuch. A. Kurczyny. 16.35 Oceaniczne opow. zespołu Yes (I). 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Oceaniczne opow. zespołu Yes (II). 19.35 Opera tygodnia. 19.50 Błękitny młoteczek — 5 odc. pow. R. MacDonalda. 20.00 Jazz piano forte. 20.40 „Początek corridy — piąta po południu". 21.00 Z tysiąca i jednej pieśni — „Album rosyjski" — Glinka (2). 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów — Neil Diamond. 22.15 Mity greckie — Kłopoty z Heraklesem — słuch. 22.50 Wielkie gwiazdy starego kina. 23.00 Przypominamy głosy poetów — Anna Pogonowska. 23.05 Z warsz. klubów jazz. 23.45 Między dniem a snem.

PROGRAM IV
na UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55.

7.05 Dzieła wok.-instrum. Bacha 8.05 Co słychać (KR). 8.29 Komunikat o pog. (KR). 8.30 Zakłócenia — fel. J. Surdykowskiego (KR). 8.40 Muz. (STEREO — KR). 9.00 Gospoda świąteczna (KR). 9.40 Amat. zesp. naszego regionu (KR). 10.00 Klub Młodych Miłośn. Muz. — Konc. dla dzieci pt. Wiosna, wiosna... 11.00 33 l. j. łacińsk. 11.20 Chór kamer. Ars Antiqua. 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 Teatr Klas. dla Młodz. — Chłopcy z ulic miasta. 12.40 Gawędy muz. 13.10 Klub Olimpijczyków. 13.30 Konc. z gwiazdą — Eruption. 14.10 Ludzie, epoki, obycz. 14.40 Muz. z jednej płyty (STEREO — KR). 15.00 Teatr PR — St. Stereof. — Arrasy Wawelskie — cz. II sceny z dram.: Akropolis — St. Wyspiańskiego (STEREO — KR). 15.32 A. Dworak — Serenada na ork. symcz. 16.05 St. Wawel (STEREO — KR). 17.08 Inf. i wyniki Lajkonika (KR). 17.10 Fel. W. Molika (KR). 17.20 Konc. życzeń (KR). 18.00 Radiolatarnia. 18.25 W. A. Mozart — Menuet z Divertimenta D-dur. 18.30 Między fantazją a nauką. 19.00 J. F. Haendel — „Serse" — opera w trzech aktach (STEREO — KR). 22.05 Krakowskie aktualności sport. (KR). 22.15 Utw. W. Lutosławskiego.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

OD 26 V DO 1 VI 1979 R.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — jęz. pol. — Znaczenie twórczości Mickiewicza
6.30 TTR, RTSS — matemat. sem. 2 — Układy nierówn. liniowych
9.00 Dla szkół: nauka o człow., kl. 8 — Zdrowie a środowisko
12.45 TTR, RTSS — upr. rośl. sem. 4 — Sposób zakładania i prowadz. dośw.
13.25 TTR RTSS — hod. zwierząt sem. 4 — Organiz. hodowli zarodowej
14.10 „Radzimy rolnikom"
14.20 Obiektyw
14.40 Dziennik **(kol.)**
14.50 Dla dzieci — orbita **(kol.)**
15.20 **Studio 8**
15.20 Nowinki i piosenki Studia 8
15.35 Kwiaty dla Mamy od przedszkolaczków i pięcicraczków
15.50 Atlas naszych zbóż — gaw. dr Brykczyńskiego
16.00 Kwiaty dla Mamy
16.20 Rodzina — rep. film.
16.30 Gość Studia 8 — Wiesław Kielar
16.40 Z cyklu: Zapisane ósemką — film dok. R. Panka „Kolumbowie po raz drugi"
17.05 Kwiaty dla Mamy
17.15 Gość Studia 8 — prof. Andrew Schally
17.25 Za co mi płacą — progr. publicyst.
17.40 Pamiętnik Jacka Gmocha — cz. 1
18.00 Nowinki i piosenki Studia 8
18.10 Kto będzie mistrzem — mecz o mistrzostwo 1 ligi piłki nożnej (Ruch — Widzew)
19.00 Dobranoc i Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Na scenie życia — odc. 5 film fab. prod. franc.
21.10 Koncert z okazji „Trybuny Robotniczej"
22.00 Jan Kiepura — chłopak z Sosnowca — opow. B. Kaczyński
22.30 Wiadomości dziennika
22.35 Kino Nocne: Wyżej niż można sięgnąć — film sens. TV USA
0.10 Gość Studia 8
0.20 Dobranoc Studia 8

PROGRAM II

15.10 Program dnia
15.15 Panorama Folkloru — w progr. m. in. występ Zesp. Pieśni i Tańca „Wielkopolska" **(kol.)**
15.45 Kino TDC: Sekrety kina; Na skraju puszczy — film fab. prod. kanad. odc. pt. Spike **(kol.)**
16.45 Dla młodych widzów: Latający Holender
17.15 Popołudnie wiedzy i fantazji — w progr.: Mistrz techniki — 1978 — rep. z Zakł. Unitra-Unima **(kol.)**
18.15 Janosik — odc. 3 pt. Zbójnickie prawa reż. J. Passendorfer **(kol.)**
19.10 KRONIKA **(Kr.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Śpiewa Udo Jurgens — filmowy program estrad. TV NRD
21.10 Przygody pana Michała — film ser. prod. polsk. odc. 5 pt. Mąż Basi i odc. 6 pt. Komendant stanicy
22.05 W kręgu czarnej magii — progr. rozr. **(kol.)**

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.40 TTR, RTSS — upr. rośl., sem. 4 — Sposób zakładania i prow. doświadczeń
7.10 TTR, RTSS — hod. zwierząt, sem. 4 — Organizacja hodowli zarodowej
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia **(kol.)**
8.20 Telewizjada **(kol.)**
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek TDC a w nim film ser. TP Rodzina Leśniewskich odc pt. Skok **(kol.)**
10.20 Antena — inf. o progr. TP **(kol.)**
10.45 Od Westerplatte do Norymbergi — Zakazane piosenki — film fab. prod. polskiej
12.30 Dziennik **(kol.)**
12.45 Rolnicze rozmowy **(kol.)**
13.15 **Tylko w niedzielę**
Początek progr., pios.
13.20 Wszystko dla turysty — cz. 1 retransm. z kiermaszu zorganiz. przez TWN
13.35 Kataryniarz — rep. film. z konk. na dyżurnego kataryniarza na Rynku Starego Miasta
13.50 Wszystko dla turysty — cz. 2
14.05 2 spotkania z zesp. Gawęda
14.20 Wszystko dla turystycz. 3
14.35 My z kosmosu — gawęda A. Mostowicza
14.55 Krasnoludki — zaprosz. do teatru Komedia na fr. wid. w reż. W. Pokory
15.20 Losowania Totolotka
15.40 Twórcy 35-lecia — Leon Kruczkowski
18.45 Świadek z Sobiboru — rep. film. — w sprawie zbrodniarza Wagnera
16.20 Karmazynowy pirat — film fab. prod. USA
18.00 Przed sądem — progr. publicyst.
16.05 Składanka — fr. recitalu W. Młynarskiego
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.20 Doktor Murek — odc. 3 filmu TVP
21.30 Poczet aktorów polskich: Z. Cybulski
22.20 To wcale niewielka sztuka — rec. Anny Wyrodek
22.45 Studio Sport
23.10 „Tramwaj, kapusta, wapno" — progr. A. Strzeleckiego

PROGRAM II

10.20 Program dnia
10.25 Teatr TV: A. de Musset: Nie igra się z miłością (powt.) **(kol.)**
11.45 Studio Sport — Moskwą-80 **(kol.)**
12.15 Program wojskowy — Rodowód Kościuszkowskiej Dywizji **(kol.)**
12.24 Kino Oko — w progr.: Baloniarz (USA), Wędrówka do krainy dziwaków (ZSRR), Ogień, woda i serce (jug.), Ziemia planeta zwierząt (fr.), fel. film. recital Z. Biczewskiej **(kol.)**
14.15 Studio Sport **(kol.)**
15.40 Kino Telewizji Najmłodszych zestaw filmów animow. **(kol.)**
16.10 Słynne orkiestry — Orkiestra Filadelfijska — film muz.-dok. **(kol.)**
17.05 Telewizyjny music hall **(kol.)**
18.05 Prawda czasu prawda ekranu — Na dalekiej Północy — film fab. prod. radz. **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Klub Filmowy — Wózek dla wnuka — film fab. prod. fr.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 TTR — matemat. sem. 2 — Układy równań i nierówn.
13.25 TTR — upr. rośl. sem. 2 — Zasady prow. i kwalifik. plantacji nasiennych
15.00 XV Alert ZHP **(kol.)**
15.25 Program dnia
15.30 NURT — nauki polit. — Integracja gosp. krajów socjalist. w ramach RWPG
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny
17.15 Od Westerplatte do Norymbergi — W te dni przedwiosenne — film fab. prod. polskiej rez. A. Konic
19.00 Dobranoc dla najmł. i siódemka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Teatr TV: K. H. Rostworowski — Przeprowadzka reż. T. Lis **(kol.)**
21.40 Dziennik **(kol.)**
21.55 Teatr TV: K. H. Rostworowski — U mety — reż. T. Lis **(kol.)**

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie
16.30 Jęz. niemiecki, kurs podst., lek. 29
16.55 W walce z żywiołem — film dok. **(kol.)**
17.10 Ci wspaniali tancerze — progr. balet. **(kol.)**
17.50 Kolekcjonerzy — teleturniej **(kol.)**
18.15 Jak? — progr. publicyst. kult. **(kol.)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 **Wieczór tunezyjski w TP**: Tunezyjskie abc — rep. **(kol.)**
20.25 Spojrzenie na Tunezję — rep. o współpracy gospod. między Polską i Tunezją **(kol.)**
20.35 Carthaginem esse delendam — rozm. o odkryciach archeologicznych na terenie Kartaginy **(kol.)**
20.55 Tunis — rep. o stolicy kraju **(kol.)**
21.10 Dzień powszedni na Dzerbie
21.30 Zakończ. wieczoru tunezyjskiego w TP
21.35 Mistrzowie polskiej animacji — Edward Sturlis **(kol.)**

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — matemat., sem. 2 — Układy równań i nierówn.
6.30 TTR — upr. roślin, sem. 2 — Zasady prow. i kwalifik. plantacji nasiennych
10.00 Dla szkół: Czerwone, żółte, zielone: kwadraciki informują kl. 1—3 **(kol.)**
11.05 Dla szkół: matemat. dla najmł. kl. 1 — Niespodzianka ukryta w kuchni
13.25 TTR — matemat., sem. 4 — Punkty i wektory w przestrzeni
14.00 TTR — mechaniz. roln. sem. 4 — Chłodzenie i wstępny przerób mleka
15.00 XV Alert ZHP **(kol.)**
15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny
17.00 Studio Telewizji Młodych **(kol.)**
17.30 Stawka — teleturniej **(kol.)**
17.55 Sonda **(kol.)**
18.20 Viki syn Wikingów odc. 2 pt. Pułapka — film anim. prod. RFN **(kol.)**
18.50 Radzimy rolnikom **(kol.)**
19.00 Dobranoc dla najmł. i siódemka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Cowboy — western prod. USA **(kol.)**
21.50 Świadkowie **(kol.)**
22.10 Dziennik **(kol.)**
22.25 Camerata — mag. muz. (kol.)
22.50 Kartki z 35-lecia

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Jęz. angielski — kurs podst., lek. 29
17.00 Jęz. niemiecki — kurs podst., lek. 29
17.30 Kino Telewizji Najmłodszych **(kol.)**
18.00 Prawo dla wszystkich **(kol.)**
18.30 Dla młodych widzów: Poradnia Zaufania
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Wtorek Melomana
21.15 24 godziny **(kol.)**
21.25 Wieczór filmowy **(kol.)**

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — matemat., sem. 4 — Punkty i wektory w przestrzeni
6.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 4 — Chłodzenie i wstępny przerób mleka
10.00 Dla szkół: fizyka, kl. 7 — Siedem cudów techniki
11.05 Dla szkół: historia, kl. 7 — Konkurs historyczny
12.00 Dla szkół. wych. plast. kl. 7—8 — Sztuka ludowa **(kol.)**
12.45 TTR — fizyka, sem. 2 — Prąd elekt. w cieczach
13.25 TTR — biologia, sem. 2 — Ssaki — pochodzenie i radiacje
15.00 XV Alert ZHP **(kol.)**
15.25 Program dnia
15.30 NURT — naucz. począt. — kształtów. pojęć matemat. uczniów kl. 2
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Dla dzieci: „Entliczek-słowniczek"
16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny
17.20 Losowanie Małego Lotka **(kol.)**
17.30 Dom i my **(kol.)**
17.50 Klinika Zdrowego Człowieka **(kol.)**
18.15 10 minut — teleturniej **(kol.)**
18.30 Śródziemnomorskie przygody — film dok. prod. włosk **(kol.)**
19.00 Dobranoc dla najmł. i siódemka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Okruch lustra — film TP reż. A. Zajączkowski
21.20 Studio Sport **(kol.)**
23.05 Dziennik **(kol.)**
23.20 Proscenium — magazyn teatralny

PROGRAM II

16.20 Program dnia
16.25 Jęz. angielski — kurs podst., lek. 29
16.55 Dla zainteresowanych historią — Antykwariat
17.25 Studio Sport — sprawozdanie z meczu I ligi
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Galeria 35 milionów **(kol.)**
20.45 Wszystko już było **(kol.)**
21.25 24 godziny **(kol.)**
21.35 Wieczór przygody i podróży **(kol.)**
23.05 Bez recept — program dla rodziców

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — fizyka, sem. 2 — Prąd elektr w cieczach
6.30 TTR — biologia, sem. 2 — Ssaki — pochodzenie i radiacja
11.05 Dla szkół: jęz. pol. kl. 7—8 Film
12.55 Dla szkół: jęz. pol. kl. 1—3 lic. — List **(kol.)**
13.30 TTR — jęz. pol. sem. 4 — Bohater literacki epoki Młodej Polski
14.00 TTR — fizyka — Utrwalanie wiad. cz. 1
15.25 Program dnia
15.30 Dla młodych widzów: Decyzje piętnastolatków
16.00 Obiektyw — progr. stoł. woj. warszawskiego
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Czwartek TDC oraz Zadane do domu — film z serii Pippi Langstrump **(kol.)**
17.30 Dzień dobry w kręgu rodziny
17.55 Skarbiec — tygodnik histor **(kol.)**
18.20 Śmigłowiec — rep. wojsk. **(kol.)**
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmł. i siódemka **(kol.)**
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Banaczek: Trudna droga do miliona — film fab. prod. USA **(kol.)**
21.30 Program publicystyczny **(kol.)**
21.50 Pegaz — aktualna publicyst. kult. **(kol.)**
22.35 Dziennik **(kol.)**
22.45 Studio Sport — Potyczki ze sportem **(kol.)**

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Dom i my **(kol.)**
17.15 Przewodnik kinomana — Klaps **(kol.)**
17.40 Dziecko w osiedlu — film dok. **(kol.)**
18.10 Studio Sport — Stadiony świata **(kol.)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 NURT — nauki polit. — Gospodarcze miejsce Polski w Europie i świecie
20.45 NURT — nauki polit. — Integracja gospod. krajów socjalistycz w ramach RWPG
21.15 NURT — naucz. początk. — Kształtow. pojęć matemat. uczniów kl. 2
21.45 24 godziny **(kol.)**
21.55 Teatr TV: R. Frelek, W. Kowalski — Sprawa polska 1944 — cz. 1, reż. R. Wionczek **(kol.)**

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — jęz. pol., sem. 4 — Bohater literacki epoki Młodej Polski
6.30 TTR — fizyka — Utrwalanie wiad., cz. 1
11.05 Dla szkół: wych. techn. kl. 1—3 lic. — Nauka i technika
12.45 TTR — jęz. pol., sem. 2 — Styl utworów romantycznych
13.25 TTR — matemat., sem. 2 — Układy równań i nierówn. — cz. 2
15.15 Redakcja Szkolna zapowiada
15.25 Program dnia
15.30 NURT — filoz. — Praca jako wartość w światopogl. marksistowskim i ideol. socjalistycznej
16.00 Obiektyw
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Dzień dobry w kręgu rodziny
17.00 W Starym Kinie — Ze świata burleski
17.35 „Spotkania dobrych znajomych", w progr. m. in. filmy rys. z ulub. boh. dzieci
18.25 „Dzieciom uśmiech, światu pokój" — życzenia najmłodszym składają: Leonid Breżniew, Jimmy Carter, Walery Giscard d'Estaing, Edward Gierek
19.15 Dobranoc — wiersze Juliana Tuwima
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Magazyn Studia Gama **(kol.)**
21.50 Dziennik **(kol.)**
22.05 Magazyn Studia Gama c.d. **(kol.)**

PROGRAM II

14.55 Program dnia
15.00 **Blok filmowy**: O Was i dla Was **(kol.)**
17.00 Proces optimum — z biegiem lat — rep. **(kol.)**
17.25 Poradnik turysty
17.55 Taaka ryba — mag. wędkarski **(kol.)**
18.25 Klub Jazzowy Studia Gama **(kol.)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Teatr Wspomnień: A. Fredro — Dożywocie — reż. J. Woszczerowicz **(kol.)**
21.35 24 godziny **(kol.)**
21.45 Poradnik Zmotoryzowanego Turysty **(kol.)**
21.55 Premiera w Dwójce — Ta którą kocham nad życie — film fab. prod. ang. **(kol.)**

GAZETA POŁUDNIOWA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Adres redakcji: 31 072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p Nr indeksu 35.015. Wyd. A

ZAWSZE MAMA

— Do licha, przynajmniej jedno z was niech się uspokoi!

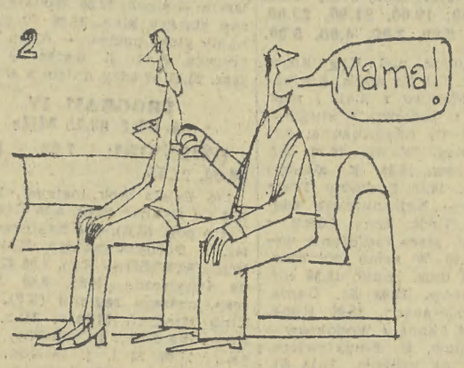

Rysunki: „Krokodyl", „Dikobraz", „Bunte".

Kompleksowa dostawa

— Nie wiem, Anetko, czy nie wyrzucamy niepotrzebnie pieniędzy na taksówkę dla niego? Zobacz, Oskarek architekta Nowaka idzie piechotą...

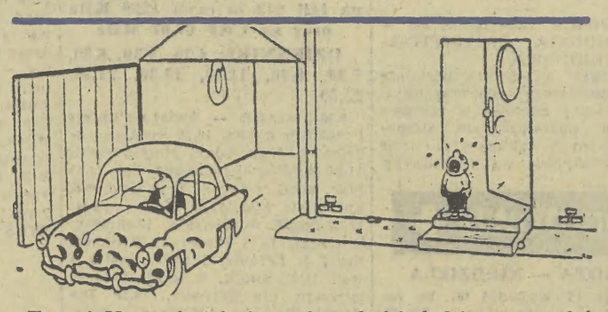

Uuuuu! Mamo, ja też chcę zobaczyć, jak będziesz rozwalać następne auto!

— A tobie jak przeszedł dzień?

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Aura

Cały kalendarz
Nam się przekręcił!
Gdzie zimna Zośka?
Gdzie zimni święci?!

To tak dzień Zofii
Wyglądać miał-że?
Przewrót niezwykły
Nastąpił w aurze!

Zamiast drżeć z chłod
W połowie maja,
Człowiek się lubym
Ciepłem upajał,

Wkładał na siebie
Już od poranka
Nie grube swetry,
Lecz lekkie wdzianka

Może natury
Dziwny fenomen
To dla nas dobry
Na przyszłość omen?

Że słot nie będzie,
Nie będzie mglisto,
I świat się piękny
Wyda turystom!

Stale pogoda
Będzie szampańska
Dla gości z Łodzi,
Kutna i Gdańska,

A zagranicznych
Naszych rodaków
Skąpany w słońcu
Powita Kraków!

LESZEK MARUTA

Rozmówki

OSTATNIO zakochałem się w cudzoziemce. Flirt nasz toczył się gładko, porozumiewaliśmy się przy pomocy „Rozmówek". Początki były w ogóle „lekkie, łatwe i przyjemne".

— Szanowna pani — czytałem jej w kawiarni, z lekka sylabizując — czy zechce pani ze mną zatańczyć?

— Bardzo chętnie — odparła, zaglądając na stronę 195, wiersz 13 od góry.

— Czy wobec tego mogę panią zaprosić na dansing? — zadałem jej kolejne pytanie, z tej samej strony, wiersz drugi od dołu.

— Z największą przyjemnością!

Jednocześnie zamknęliśmy oba nasze podręczniki i udaliśmy się do nocnego klubu.

— Orkiestra jest dobra — szepnąłem, zerkając dyskretnie do „Rozmówek", umieszczonych tuż za jej prawym uchem.

— Tańczy pan wspaniale — westchnęła, oparłszy mi „Rozmówki" o kołnierz.

— Dziękuję za komplement. Podoba mi się pani...

— Mówmy sobie: ty.

— Kocham cię...

— Ach, jak dobrze nam się tańczy!...

— Czy mogę panią odprowadzić do domu?

Po miesiącu sprawy zaczęły się z lekka komplikować. Wyczerpaliśmy już przeszło 80 procent treści „Rozmówek", tej o charakterze bardziej intymnym. Rozmowy nasze zaczęły nabierać charakteru, powiedziałbym, bardziej oficjalnego.

— Ile zarabia u was przeciętnie robotnik niewykwalifikowany?

— Tyle a tyle — po dłuższym namyśle podała mi informację z rozdziału III: wielkości i miary, podpunkt: pieniądze.

— Jaką pensję ma inżynier, dyrektor przedsiębiorstwa?

— Taką a taką — odpowiedź padła z rozdziału II: liczby, podpunkt: liczebniki główne.

— A ile dni urlopu wypoczynkowego przysługuje wam rocznie?...

W końcu szczęśliwie udało mi się znaleźć nietknięte jeszcze pytanie z rozdziału VII: posiłki i napoje:

— Napijemy się po jednym?

— Z przyjemnością.

Napiliśmy się więc — z prawdziwą ulgą.

Następny wieczór przysporzył nam jeszcze większych trudności.

— Jaka jest rola związku zawodowego w waszym przedsiębiorstwie?

— Czy dyskutujecie nad projektami planów produkcyjnych?

— W jaki sposób wprowadzacie postęp techniczny?

— Jak są nagradzani racjonalizatorzy?

— Jak zapewnia się możliwość podniesienia kwalifikacji?

— Ile wam potrącają na ubezpieczenia?

— Jaka jest premia za przekroczenie planu?

— Ile wyniosła dniówka obrachunkowa w ostatnim roku?

— Jak jest u was rozwinięta hodowla nierogacizny?

Byliśmy już sobą mocno znudzeni...

Wreszcie nadszedł ostatni nasz wieczór. Usiedliśmy w zacisznej winiarni.

— Niech żyje pokój i przyjaźń między naszymi narodami! — wzniosłem toast ze łzą w oku.

— I my, i wy pragniemy pokoju i dobrobytu wszystkich pracujących — odparła ze wzruszeniem.

— Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy...

Na tym „Rozmówki" zostały doszczętnie wyczerpane. Rozeszliśmy się w przyjaźni.

ANEGDOTY

KIEDY umierał „Lord Paradox", czyli Oskard Wilde, jeden z przyjaciół zwrócił się do niego: — Proszę cię, gdy będziesz na tamtym świecie i zobaczysz moją żonę, powiedz jej...

— Wybacz, — przerwał mu pisarz — ale uważam, że te sprawy ze swoją żoną musisz załatwić sam...

★

ANATOL France otrzymał kiedyś list: „Szanowny Panie, dowiedziałam się od przyjaciół, że umie pan świetnie przyrządzać potrawy z raków, bardzo proszę o przysłanie mi przepisu".

W tym czasie głośny pisarz zasypywany był prośbami o autografy — więc posyłając żądany przepis, dopisał: — „Bardzo jestem ciekawy, czy pani chodziło o mój autograf, a przepis był tylko pretekstem do jego uzyskania?" Urażona tym korespondentka odpowiedziała następnym listem: „Na dowód tego, że chodziło mi tylko o przepis, odsyłam ten kawałek papieru z podpisem, który sobie pan aż tak bardzo ceni...

★

EKSCENTRYCZNY poeta i scenarzysta Jean Cocteau, odwiedził kiedyś swego słynnego kolegę angielskiego — Sommerseta Maughama w jego willi na Riwierze. O wizycie tej opowiadał tak potem przyjaciołom: — Maugham, to wyjątkowy gaduła. Przez cały czas mówił z takim przejęciem o sobie, że w ogóle nie dopuścił mnie do słowa. Tych samych znajomych spotkał kiedyś Maugham i wspomniał o odwiedzinach przyjaciela: — Ten Cocteau, to wspaniały gawędziarz. Bez przerwy zasypywał mnie słowami. Kiedy udało mi się wreszcie dojść do głosu, zorientowałem się, że jestem już sam...

ZNACZKI

● **Z cyklu „Ochrona środowiska" ukazała się kolejna seria 8 znaczków polskich, które przedstawiają ryby w ich środowisku naturalnym oraz akcesoria wędkarskie. Na poszczególnych znaczkach oglądamy: 50 gr (nakład 8 mln szt.) — flądrę, 90 gr (6 mln) — okonia, 1,00 zł (10 mln) — okonia, 1,50 (10 mln) — łososia, 2,00 zł (9 mln) — pstrąga, 4,50 zł (8 mln) — szczupaka, 5,00 zł (1,3 mln) — karpia, 6,00 zł (1,2 mln) — suma. Na znaczkach widnieją znaki „Ochrony Środowiska" i „Polskiego Związku Wędkarskiego". Projektował art. plastyk Jacek Brodowski. Technika druku — rotograwiura. Znaczki drukowano na papierze kredowanym.**

● **30. rocznicę powstania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej upamiętniła poczta polska znaczkiem okolicznościowym o wart. nominalnej 1,50 zł, wydanym w nakładzie 6 mln szt. Widnieje na nim tekst „30 LAT RWPG" oraz daty „1949—1979". Projektował art. plastyk Wojciech Freudenreich. Wydrukowano je techniką offsetową na papierze kredowanym. Z tej samej okazji okolicznościowy znaczek emitowała Czechosłowacja. Przedstawia on gmach RWPG w Moskwie.**

● **Poczta Cypru uhonorowała boginię Afrodytę dwoma znaczkami. Na jednym widnieje jej statua z Soloi, na drugim fragment „Narodzin Venus" Botticcellego. Na obu znaczkach pokazano boginię na tle krajobrazu wyspy.**

● **Muzealne eksponaty starej broni oglądamy na 4 znaczkach Jugosławii. (ZG)**

SPIĘCIA

— PAN PRZESADZA z tym wilgotnym mieszkaniem.

— Nic podobnego. Jest tak mokro, że dzisiaj w myszołapce złapała się ryba...

✱

LEKKI wiatr przechyla płatki czerwonego tulipana w stronę białego, który szepce mu czule: — Kocham cię...

— Ja także — odpowiada biały tulipan.

Przy następnym powiewie wiatru, czerwony kwiat dodaje: — Zawołajmy szybko pszczółkę!

✱

DZIEWCZYNA spotykając się z nowo poznanym młodzieńcem — kategorycznie oświadcza: — Muszę panu zwrócić uwagę, że nie piję, nie palę, nie tańczę i nie całuję się...

— Ale pani się całkowicie myli!

— W tym, co mówię?

— Nie. W tym, że pani w ogóle pomyślała, iż zaproponuję jakiekolwiek wspólne spotkanie...

NA KONCERCIE w filharmonii jeden ze słuchaczy zwraca się do siedzącego obok sąsiada:

— Przepraszam, czy to Mozart?

— Nie wiem, jestem nietutejszy...

✱

WZDŁUŻ rzeki podąża mężczyzna z wędką i pilnie przeszukuje krzaki. Nadchodzący z przeciwka wędkarz przystaje i pyta go: — Biorą, biorą?

— Dzisiaj nie wiem jak będzie, ale wczoraj zabrali mi stąd marynarkę.

✱

MIĘDZY SZKOTAMI: — Co to Patryku, twój syn już nie studiuje?

— Niestety, musiał przerwać studia. Rozbił nam się budzik, więc posłałem go na naukę do zegarmistrza...

✱

STARSZY człowiek skarży się współpasażerowi w tramwaju: Ta dzisiejsza młodzież, sam pan widzi, jest egoistyczna i źle wychowana.

— O cóż panu chodzi, przecież młody człowiek ustąpił panu miejsca.

— Tak, ale moja żona jeszcze stoi...

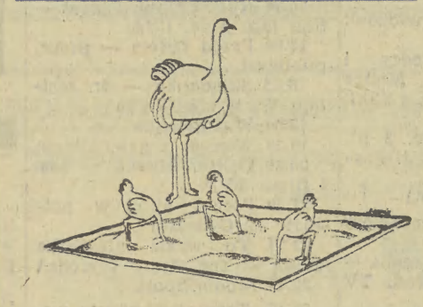

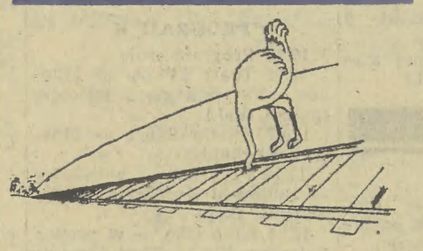

TYLKO NIE ZA GŁĘBOKO!

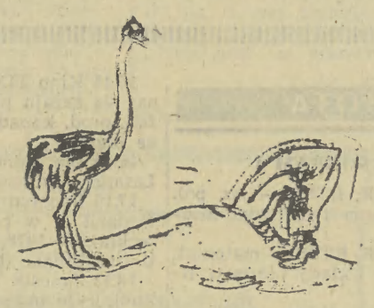

Ciekawość

Rysunki: „Dikobraz", „Eulenspiegel".

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. do rozpinania żagli, 6. czary, zaklęcia, 9. nadstawia głowy za aktora, 10. nie kopia, 11. biała broń o szerokim ostrzu, 13. zlot orgie czarownic, 15. odmierzona pługiem, 19. filozof i matematyk angielski, przeciwnik wojny atomowej, laureat Nagrody Nobla w 1950 r., 20. sposobna sytuacja, chwila sprzyjająca, 21 myśli wyłącznie o sobie, o własnym interesie, 22. do kelnerskiej kieszeni, 23. zapora na Nilu, 25. służy do pomiaru głębokości wód, 28. zabawa wiklinowymi kółkami chwytanymi na kijki, 29. starożytny wóz wyścigowy, 30 chleb i bułki, 31. grzyby nie do suszenia, 32 beczułka na wino.

PIONOWO: 1 płaciły go podbite przez Turcję kraje chrześcijańskie, 2. kopa siana, 3. przerażenie połączone z oburzeniem, 4. od podłych usług, 7 wyrób ozdobnych drobiazgów, charakterystyczny dla danego regionu, 8. np. pamiątkowe podpisy na zabytkach, 12. kontrola prasy i książki, 14. część fortyfikacji, 16. czynsz, 17. chytry i przebiegły, 18. dawniej często się trafiał uczniom w kajetach, 24. zakochał się w swym odbiciu w wodzie, 26. niedopalony kawałek świecy, 27 w kurortach do spacerów, 28. jedyny w czasie diety.

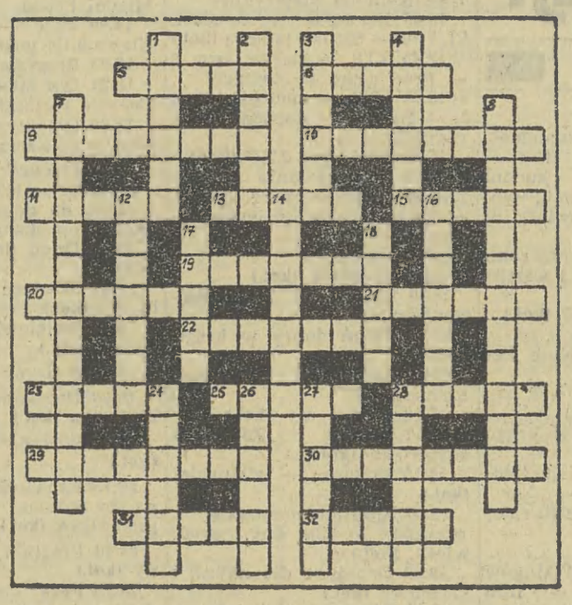

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 1. VI. 79 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 21"**. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19.

Poziomo: 3. odmiana, 6. kolce, 8. kułak, 10. wrota, 11. kąsek, 12. groza, 14. drzemka, 17. drenaż, 19. bandos. 20. fatamorgana, 23. markiz, 24. odwach, 25. persona, 26. zator, 28. grona, 29. góral, 31. kujon, 32. anoda, 33 wehikuł.

Pionowo: 1. odlew, 2. wnęka, 4. flek, 5. pług, 6. kasyno, 7. komediopisarz, 9 krosna, 11. karczmarz, 13. arogancja, 15. romanse, 16. kamgarn, 18. żwacz, 19. banjo, 21. skutek, 22. zwłoka, 27. roje, 28. Grot, 29. gniew, 30. larum.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w **krzyżówce nr 19**, z dnia 12/13 V 1979 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **J. Kubacka, D. Kałwa, W. Śliwiński, M. Koralewicz, M. Bruno-Kamiński, W. Bielas, J. Falińska — Kraków, A. Wierciok — Żabno, F. Szlachcic — Nowy Sącz, D. Bąbkowska — Warszawa.**

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

Nr 22 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

Motto: *„Pomyśl, zanim pomyślisz!"* (Stanisław Jerzy Lec (1909—1966), poeta, satyryk, tłumacz).

✱

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Niemal każdego dnia spotykam Jerzego Jurowicza, który pracuje w Drukarni Prasowej. Niezmiennie od 1934 roku, kiedy to zaczął terminować u wydawcy „IKC-a" Mariana Dąbrowskiego. Fachowiec jakich mało — specjalista od przenoszenia fotograficznych zdjęć na łamy gazet. Można o jego pracy, którą zawsze wykonuje z pietyzmem, napisać wielki reportaż. Lubiany i szanowany człowiek!

Tylko, że ja do Jerzego Jurowicza mam sentymenty szczególne. To wszak on — podobnie jak Mieczysław Gracz czy Tadeusz Legutko — dostarczał mi wzruszeń i emocji na boisku „Wisły". Należał do piłkarzy wybitnych, reprezentujących godnie biało-czerwoną koszulkę z orłem. Nie idzie tu tylko o techniczno-taktyczne umiejętności.

Ten znakomity sportowiec Jurek Jurowicz w czasach największej świetności, kiedy na widok jego smukłej, skocznej sylwetki bramkarza wiwatowały stadiony, nie był kokieteryjny i próżny. Nie był zmanierowany i grymaśny. Nie próbował wyróżniać się tupetem i nonszalancją. Talentom wielkim obce są tego rodzaju zachowania i przywary. Toteż patrzę na tego starszego, choć zawsze młodego uśmiechem pana, z estymą i podziwem.

Ech, drogi panie Jurku: gdzie ta świetna, wspaniała, ambitna „Wisła" Kraków? Nie kpił pan z wychowawców? Nie! Nie lekceważył pan trenerów? Nie! Nie dopominał się pan o pieniądze? Nie!

Na cześć Jerzego Jurowicza, który przepracował czterdzieści pięć lat w Drukarni Prasowej — nie komponowano piosenek, nie pisano wierszy, nie malowano obrazów. Mimo to przetrwał w pamięci tłumów — godny sportowiec.

Mimo woli chciałoby się zawołać za renesansowym księciem filozofów Pico della Mirandolą: „Niechaj duszą naszą owładnie święta ambicja, abyśmy niezadowoleni z mierności i przeciętności, dążyli do wyższych celów". Tej myśli ze słynnej „Mowy o godności człowieka" nie przypominam nawet obecnym futbolistom „Wisły". N a m ją przywodzę.

✱

Nie do śmiechu

Rzecz dzieje się w objazdowym „Wesołym Miasteczku". Nieznajomy podbiega do dyrektora.

AJENT: Mam polecenie i odpowiednie dokumenty, żeby przejąć od pana to „Wesołe Miasteczko" — jestem ajentem. Mam nie tylko odpowiednie dyrektywy, ale mam i koncepcję.

Konsternacja, zaskoczenie, zdziwienie na twarzy dyrektora „Wesołego Miasteczka".

AJENT: Trzeba więc przeprowadzić reorganizację. Tymczasem odwołam spektakl! (do publiczności). Szanowni Obywatele. Na skutek c h o r o b y dyrektora odwołujemy przedstawienia „Wesołego Miasteczka". Kasa zwraca — jeśli ktoś chce — bilety.

Tłum rozgniewany rozchodzi się.

AJENT (do dyrektora): Mówiłem już panu, że mam koncepcję, która pozwoli szybko osiągnąć efekty. Niech pan tylko pomyśli: po co dwie karuzele? Można przecież zlikwidować dużą, zostawić tylko małą ale tak przerobić by zaspokajała potrzeby wszystkich. Komu jak komu, ale panu nie muszę tłumaczyć, że ruch jest pojęciem relatywnym i zależy od punktu odniesienia. Toteż obojętne jest czy otoczenie stoi a karuzela się obraca, czy karuzela stoi a otoczenie się obraca. Ileż przy tej koncepcji można zaoszczędzić energii elektrycznej. Napęd przy obecnych trudnościach paliwowo-energetycznych nie jest sprawą obojętną i pomyślałem, że woły, których w okolicy nie brak mogłyby nam znów oddać nieocenione usługi. Nie wykorzystał pan tych wszystkich możliwości, tych wszystkich rezerw gospodarczych, a kwestie polityczne to już nie do mnie należą. Mogę panu tylko prywatnie powiedzieć, że ja nigdy nie odważyłbym się pokazywać ludzi w krzywych zwierciadłach. To żadna sztuka, to krzywdzące. Trzeba żeby obywatele śmiali się naturalnie, tak po ludzku.

DYREKTOR: Tak rozumiem. Kiedy tylko pana zobaczyłem wydał mi się pan od razu kimś bliskim. Może pan na mnie l i c z y ć!

KASJER (przysłuchujący się rozmowie): Mówiłem już panu dyrektorowi, że wszystko poszło na konto, przelewem!

✱

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

● **Nasz reprezentacyjny globtroter red. R. Badowski (TVP) upomniał był słusznie w programie 8. V. 79 r. rodaczkę z Australii by nie zapomniała o s a t y s f a k c j i jaką było dla niej niewątpliwie spotkanie z przybyszami ze starego kraju. Drugim przybyszem okazał się W. Mrówczyński — onegdaj rajdowy kierowca a aktualnie filmowiec, redaktor, no i dawca satysfakcji jak najbardziej. Red. R. Badowski obiecał c. d. więc może poinformuje „po czemu" ta satysfakcja w krainie kangurów?**

✱

Powieść w odcinkach!

Na łamach „itd" p. Janusz Cieśliński wydrukował artykuł pt. „Ożeń się, a zobaczysz", który ze względu na wybitne walory literackie i poznawcze przedrukowujemy w całości. Odcinek siódmy.

„Zbyt długo tego tematu nie prowadziliśmy, fakt. Sportowe małżeństwo pokazało na maleńki pokoik i skromny dobytek, przypomniało z ilu żyją, obliczyło ile wynoszą dojazdy środkami lokomocji stołecznej na treningi i etc. — w sumie wyszło, że przez ten ponad rok małżeństwa miodowego miesiąca było parę dni. Zdarzało się natomiast, że po miesiącu rozłąki spotykali się na lotnisku, odlatując w przeciwnych kierunkach. Proza życia jest samym życiem". (c. d. n.)

✱

KABARET „KURIEREK"

Turysto! Nie masz co zrobić z dzisiejszym wieczorem? Idź do kawiarni „Ratuszowa" Rynek Główny 1. Kabaret z programem „Nie widzę trudności" a w nim znakomici artyści scen krakowskich: Renata Kretówna, Marzena Trybała, Andrzej Gazdeczka, Tadeusz Kwinta, Andrzej Nowakowski; balet, orkiestra i miód!